

PRZEWODNIK

DOKŁADNY

DLA ODWIEDZAJĄCYCH ŚWIĘTE,

OD WIEKÓW CUDAMI SŁYNĄCE MIEJSCE

W OBRAZIE NAJŚWIĘTSZÉJ PANNY MARYI

NA JASNÉJ GÓRZE

W CZĘSTOCHOWIE,

ZEBRANY PRZEZ

JÓZEFA LOMPE

Członka Korrespondującego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem.

WARSZAWA,

Nakładem Księgarni Polskiej A. DZWONKOWSKIEGO i Spółki

przy ulicy Miodowej Nr. 482 (4)

1860.

385880

I

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury
po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy.

Warszawa, d. $\frac{9}{21}$ Lipca 1860 r.

Cenzor, R. Kozicki.

D-73/17592

19.12. 10,-



w Drukarni J. Glöcksberga.

PRZEWODNIK

DOKŁADNY

dla odwiedzających Swoje

wzrost cudami słynące miejsce

W OBRAZIE NAJSWIĘTSZEJ PANNY MARYI
NA JASNEJ GÓRZE

W CZĘSTOCHOWIE

zebrany przez

JOZEF A LOMPE

Członek korespondującego

Towarzystwa Błanicznego w Królestwie Polskiem



WARSZAWA.

Wydawcą Księgarni Polskiej A. DZWONKOWSKIEGO i SP
przy ulicy Miodowej Nr 482

— 1860. —

Wydruk w drukarni J. Lipińskiego

PRZEWODNIK.

PRZEDMOWA.

Podając w tém dziełku łaskawym czytelnikom, skrócone historyczne wiadomości o cudami słynącym Obrazie N. P. Maryi na Jasnej-Górze przy Częstochowie; wskazując pobożnym pielgrzymom, odwiedzającym to Święte miejsce, wszelkie jego pamięci i widzenia godne przedmioty, usiłuję zgodnie z myślą wydawcy: wystawić i w żywej pamięci to wszystko zachować, cokolwiek dzielni Monarchowie Polscy i inni sławni fundatorowie i dobroczyńcy tego od wieków sławnego Kościoła, dla podniesienia i utrzymania jego czynili i czém sobie laury wiecznej wdzięczności zebrali. Kiedy dziełko niniejsze *Przewodnikiem* nazywamy, dzieje się to z téj właśnie przyczyny,

ażeby każdy odwiedzający to Święte miejsce, obok nabożeństwa, uzyskał sposobność: poznania i dowiedzenia się co tam jest widzenia godnego.

Tam Król Zygmunt III i Władysław IV, jeszcze Królewiczem będąc, zawdzięczali swoje zwycięstwa nad machometzańskim półksiężycem pod Chocimem roku 1621, przyczynie N. P. Maryi.

Tu dopiero Król Jan Kazimierz, po dwudziestoletnim boju, po swoim powrocie ze Szląska, otużhy nabywszy podniósł chorągwie i w skutek tego nieprzyjaciół zwyciężył.

Tu Jan III Sobieski, przed swoją wyprawą na odsiecz przez Turków obleżonego Wiednia, zwycięstwo nad wrogami wiary chrześcijańskiej ubłagał.

Tu waleczni bochaterowie swoje buławy i kosztowne wota w ofierze, na cześć cudami słynącego obrazu, jako znaki wdzięczności, za doznane łaski, w najgłębszej pokorze, na ołtarzu N. P. Maryi składali, zeznając: że za przyczyną téj Opiekunki i Matki miłosierdzia, której się polecili, cudów zwycięstwa i pomocy doznali.

Cuda te zatwierdza niepojęty cud, że codziennie niezliczone tłumy ludu z rozmaitych krajów i narodów, jednym duchem ożywione, wszystkie jedną błogą myślą natchnione, opuszczając swoje domy i rodziny, nie uważając bynajmniej na daleką odległość,

wielorakie trudy i niewygody, często tylko o chlebie i wodzie, pieszo, z pobożnemi pieśniami, tu pielgrzymują i ztąd z szłochaniem, łkaniem i gorącemi łzami, w sercu uspokojone odchodzą i jak najczęściej tu być pragną.

Aczkolwiek Bóg jest na każdym miejscu przytomny, mimo tego On, według Jego świętej woli i według okoliczności pewnych czasów i szczególnych zdarzeń, na pewnych miejscach i przy osobliwych zdarzeniach, wszechmocność swoją cudami okazuje, i niemi wiarę i nadzieję wiernych wyznawców i czcieli Świętego Imienia Swego wynagradza. Bóg udzielił cząstkę swych szczególnych łask temu miejscu, w którym mu się upodobało, obraz Syna Swego i najświętszej matki Jego wystawić.

Tu przez kilka wieków doznawały chrześcijańskie narody łask i cudów, tu cieszą się jeszcze potomkowie ich również w obecnych czasach przyczyną Bogarodzicy Maryi.

Dla pociechy ludu chrześcijańskiego, Namiestnicy Chrystusa, jako widome głowy Kościoła Jego, przyczyniali się ku wzniesieniu i czci tego miejsca, najchojniej zaś udzielanemi mu przywilejami. Niechże więc te krótkie zarysy ku temu się przyłożą: żeby ten starożytny zabytek w świętym tu przechowywanym obrazie N. P. Maryi, opiekunki plemienia ludzkiego,

której sława i cześć z Jasnej-Góry od tylu wieków daleko jasne promienie rozsyła, jako najpiękniejsza ozdoba kraju Polskiego, pamiątkiem zostawała: że pod tyłą ruinami i gruzami, wśród powszechnych zawichrzeń w Europie—tutejsza Świątynia, jako najmocniejszy słup stoi, którego żadna ręka powalić się nie poważyła. W piękném brzmieniu prawdziwie polskiej nazwy: *Często-chowa*, niechaj więc i to miejsce, wszystkim pobożnym pielgrzymom, szukającym tu pociechy i odpuszczenia grzechów swoich, najbezpieczniejszym przytułkiem i najpewniejszą przystanią, często onych *przechowującą* się stanie, gdzie ich Królowa nieba pod swoją obronę przyjmuje, miłosierdziem swoim otula i Synowi Swojemu zaleca.

Szczupły niniejszego dziełka zakres niepozwała mi umieszczenia licznych cudów, jakich ci tu doznali, co się w mocnej nadziei do Maryi uciekali; nadmienić jednak muszę, że w ciągu téj pracy, mianowicie d. 26 Stycznia r. b. apopleksyą tknięty i już przed bramą śmierci stojący, za goracém westchnieniem: *Pod Twoję obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko!* przy życiu zachowany zostałem. Z wdzięcznością za taką wielką łaskę, składam tę małą wiązanekę na honor Maryi, cudownej w Świętym Obrazie Częstochowskim. Czynię to z największą ochotą, wszakże już dawno układałem: *Pieśń o Częstochowie*, która mojem łabędziem pie-

niem być miała. Teraz, zajmując się opracowaniem niniejszego dziełka, poświęcam mu na godło wiersz z hymnu Magnificat:

„Błogosławioną nazywać mnie będą wszelkie narody,
Ja jestem bowiem od wieków krynicą żywej wody.“

WSTĘP

CZYLI POBOŻNE WESTCHNIENIE AUTORA.

Boga rodzico! czysta dziewico!
Niepokalanie poczęta!
Błogosławiona z niebios krynico!
Wskrześ me siły, Panno Święta!
Ażebym zdołał Twojém natchnieniem,
Ciebie uwielbić łabędziem pieniem.
Co już dawno w sercu przechowuję,
Ziomkom moim wylać usiłuję.

Choć mnie duch Mickiewicza nie wznieca,
Serce, ufnością zalane,
Promykiem, co go zdawna oświeca,
Dla Ciebie ma być zagrzane.
W miłej macierzystej przeto mowie,
W szczerzej chęci i prostěj osnowie;
Gdy się za Twoje łaski wywdzięczam,
Tobie te korne pienia poświęcam.

AUTOR DO CZYTELNIKA,

Napomnienie:

Zdaje się, że na Jasnój-Górze stoi owa,
 Drabina, o niebiosa wsparta Jakubowa,
 Po której Aniołowie wstępują i schodzą;
 Święte posły! człowieka z Bogiem swoim godzą.
 Ci, zbierając łzy, które niewinność wylewa,
 Albo komu wycisnie nędza niecierpliwa,
 Lecą z niemi do góry, jedném oka mgnieniem;
 Gdzie je Bóstwo litościwe swém suszy wejrzeniem.
 Insi z nieba zstępują i czynią ofiarę,
 Z tegoż nieba, za Miłość, Nadzieję i Wiarę.

Franciszek Karpiński.

„Goethe (Gete) genialny niemiecki poeta, był stronnikiem pobożnych pielgrzymek. Bez względu na zasady wyznania swego (protestanckiego), poświęcając jeden z pięknych wierszy ku pochwalę pielgrzymek (pobożnych) uznał, że: *Każdy krok zbliżający pielgrzymka ku przedmiotowi czci jego, każde cierpienie męczącej podróży i boleści stóp zranionych kamykami i rozpalonym na słońcu piaskiem, staje się zbawiennym balsamem dla jego duszy udręczonej.*“ (Pielgrzymka do Jasnój-Góry w Częstochowie, przez Michała Balińskiego).

„Zwyczaj pobożnego nawiedzania miejsc Świętych dawno światu jest znany. Już to w świętobliwej Helenie, matce Konstantyna cesarza, różne miejsca w Palestynie odwiedzające; już w Ludwiku, królu Francuzkim, podczas wojny Świętej, (krucyatą zwaną) z niewypowiedzianą serca radością,

wiele miejsc sławnych tajemnicami życia i męki Jezusa zwiedzającym, już też w królowej Szwedzkiej Brygicie i córce jej Katarzynie, różne miejsca święte, a osobliwie grób Zbawiciela naszego Jezusa nawiedzających; już wreszcie w Janie Nepomucenie, Kanoniku Pragskim i *Sarkandrze*, ^(†) pobożnym Kapłanie, uczęszczających do Bolesławia, dla oddania tam chwały Najświętszej Maryi w cudownym Jój obrazie. Ale, na co odległych narodów i wieków zasięgać nam, widziała Polska i w późniejszych czasach, pobożność swoich monarchów, w nawiedzaniu tego obrazu na Jasnej-Górze w Częstochowie. (Wiadomość historyczna etc. na Jasnej-Górze, 1847 roku).

Co do mnie Autora niniejszego przewodnika, tak w uniesieniu mojem przemawiam :

Ja widząc Jasną-Górę z daleka,
Tą polskiego kraju koronę,
Gdzie grzeszników miłosierdzie czeka;
Witając tę Świątynię, w łzach płonę.
Łzami zwilżone moje źrenice
Pragną widzieć Maryi oblicze.

Jasna-Góro! ty jesteś ramieniem,
I gwiazdą, Polsce sprzyjającą,
Bogu na cześć, święteczném odzieniem,
Ojczyźnie pociechę niosącą.
Widokiem Twoim rozweselony,
Garnie się k'tobie lud strapiony.

(†) Z Ołomuńca donoszą, że beatyfikacya, (policzenie w poczet Świętych) męczennika *Jana Sarkandra* odbyła się w Kwietniu roku 1860.

Ach! góro Święta! błogosławiona,
 Zaciejsza nad inne wyżyny,
 Od wieków za skarb przeznaczona,
 Przez Stwórcę, dla ważnej przyczyny,
 Ażebyś ztąd jasność roznosiła,
 Wszystkim, którym chce sprzyjać Marya.

O góro miła! wdzięczna z widoku,
 Nie niebotycznymi skałami,
 Lecz w rannej zorzy i wieczornym mroku,
 Lśniesz zbożorodnemi skibami,
 Zachwycające Twoje panorama,
 Do raju ziemskiego złota brama.

Poświęcając niniejszy pamiętnik wszystkim czcicielom N. P. Maryi, odwiedzającym Jój Święte miejsce na Jasnej-Górze, niby wieniec z różnych historycznych pism i moich własnych utworów splatany, nadmieniam, że oprócz wyżej pomienionych źródeł i z inszych jako pracowita pszczoła najtroskliwiej czerpałem, usiłując w zawodzie moim czytelników zadowolnić. Skoro zaś ci pisarze na innych celniejszych autorów się odwołują, wypada i tychże po kolei wymienić.

1. Gigantomachia Księdza Augustyna Kordeckiego; którą obecnie Archeolog Józef Łepkowski w Krakowie na język polski przerabia.

2. Dzieje zakonu Paulinów, których pierwszy tom ma tytuł: „Fragmenta pani Corvi etc. Vienne Austriae 1663 fol., drugi tom p. n. Annalium eremi etc. Posani 1747, trzeci tom złożony jest w rękopiśmie biblioteki Jasno-Górskiej.

3. Historiae domus, obyczajem wszystkich innych zakonów, przez jednego z wyznaczonych do tego księży codziennie utrzymywanych.

4. Acta seu Continuatio eorum ab anno Dei 1641, sub Prov. Fr. A. Goldonowski etc.

5. Nieszporkiewicz: „Odrobiny z stołu Królewskiego 1757, po polsku, (po niemiecku: Beersamen) z kopersztychami.

6. Dzieje Długosza, po łacinie.

7. Andrzej Goldonowski: Diva Claromontana. Cracoviae, 1672.

8. Regina Poloniae, wierszem łacińskim przez Michała Krasuskiego.

9. Starowolski, Diva Claromontana etc. Crac. 1640.

10. Kiedrzyński, Mensa Nazaraea, 1763.

11. Bogarodzica Marya, roku 1844 w Krakowie.

12. Krótkie podanie historyi Obrazu, roku 1830.

13. Kobierzycki, Obsidio Clari Montis Czestochoviensis.

14. Kobierzycki, Hist. Vladislai Poloniae et Sueciae principis, Dantisci 1655.

15. Łobżyński, *Triumphus* i t. d.

16. Fragmente aus der schlesischen Kloster - geschichte. 1810.

17. Vespasian Kochowski: Rubus incombastus SS^{ma} Virgo Deipara Mariae iteram in Monte Claro Czestochoviensi 1690.

18. Poemat XVII wieku, dotąd niedrukowany, niepewnego autora, opiewający: Obleżenie Jasnej-Góry Częstochowskiej. Wiersz drugi z tego utworu, jakby zbliżenie do wiersza niniejszego dziełka, poniekąd zbliżenie do westchnienia autora, brzmi w następujących słowach:

„Ty któraś Polską Królową została,
I na téj górze pałac zbudowała,
Panno! wspomóż mnie, a przez szafirowe
Niebo, gdzie gwiazdy świecą empirowe,
Obróć z wysoka na mnie oczy swoje,
I wlej dar łaski w mialkie piersi moje.“

W wierszach 5, 6 i 7 tenże autor tak zaś Jasną-Górę
opiewa:

„Jest w małej Polsce piękna jedna skała,
Cudem nad cudne góry okazała,
Dzieło dzieł Boskich, a Jasną się zowie
Górą, od wieków stojąc w Częstochowie,
Która dla swego składu i wdzięczności:
Ludzkie weseli oczy i wnętrzności.

„Cud to, nie góra, bo acz z przyrodzenia,
Ma swe swobody i swe zalecenia,
Mniejsza to jeszcze, ale że z niej daje,
Obfite łaski Bóg na różne kraje,
Z niej cuda czyni, z niej deszcz złoty leje:
Tém jest zacniejsza, tém bardziej jaśnieje.

„A ztąd jój więcej jasności dodaje,
Gdy w niej ów obraz cudowny zostaje,
Który z oblicza Maryi wdzięcznego,
Przysposobiwszy pędzla subtelnego,
Pobożny Łukasz w promienistym kole,
Na cyprysowym wymalował stole.“

ODDZIAŁ I.

PIERWSZA I POWTÓRNA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ.

Gdy wieku mego dwanaście lat liczyłem, wziął mnie mój ojciec ze sobą na Jasną-Górę, z miasta mego rodzinnego Oleśna w Górnym Szląsku. Gdyśmy na wzgórze wawozem z miasta wychodzili, przemówił ojciec pod krzyżem: „Tu na tém miejscu ksiądz Jakób Rzeddecki, Augustyanin z Kłobucka, wyjeżdżając z miasta wierzchem, zapuścił się w drogę, spadł z konia i takim stłuczeniem ciężkiem się rozraził, że mu krew gębą mocno się rzuciła; dopomożono mu jednak dostać się do klasztoru Kłobuckiego. Dojechał tam tedy na wozie, w kilku dniach Sakramentami Świętymi opatrzony będąc umarł, i między inszą bracią tamże pogrzebiony jest. Przyznawali jednak wszyscy, iż to było karanie Boże za grzech zabójstwa, gdy takim przypadkiem swój koniec wziął.“

A jakimżeby to sposobem, onże był mógł zabójstwo popełnić, zapytałem? Ojciec mój rzekł na to: „Rzeddecki był w Oleśnie patronem i radcą magistratu. Za jego podnieceniem, bezczesna kobieta,

imieniem Gertruda Wróblina, mająca w uczestnictwie swoim pewną dziewczynę, pozbawiła życia żonę Rzeddeckiego. Zbójczyni Wróblina, w więzieniu osadzona, posłała swoją córkę do domu, aby przyniosła jej arsenik z papierem, (wrzekomo proszek lekarski) który z wodą wypila. Po wypiciu poczęła Wróblina bardzo chorować, wzięwszy powtórnie arseniku, prosiła o księdza. Po uczynionej spowiedzi zawieziono Wróblinę do wielkich Borek, do której to wsi w pielgrzymce naszej jedną tęgą milę mamy. Tam już będąc Wróblina, w nocy znowu prosiła aby jej jeszcze po księdza posłali. Ale zanim ksiądz przyjechał, przed wszystkimi, przy niej będącymi, swoje grzechy wyspowiadała, jak żywot Rzeddeckiej odebrała i insze wyznawania różne, co wszystko dla pamięci spisane było; spowiadała się jeszcze potem, a około północy umarła. Rzeddecki w domu nieobecny, po grzebu swój żony nieczekając, ujechał do Polski. Tam udał się do księdza Fryderyka Leandra w Truskolasach, cztery mile od Oleśna, trzy mile od Częstochowy, gdzie i my dziś przyjedziemy. Rzeddecki został księdzem świeckim i wstąpił nakoniec do zakonu księży Kanoników regularnych na Kazimierzu u Bożego Ciała w Krakowie. Był on dwa razy jako pokutujący pielgrzym w Rzymie.

Przychodząc do Truskolas, opowiadał mi mój ojciec, że w tamtejszym parafialnym kościele jest także cudami sławny obraz N. P. Maryi. I kościół tamże na wzgórzu stojący w formie krzyża z drzewa z dwoma wieżami, powłoką związanymi, wystawiony, był już przed wieczornym mrokiem zamknięty; lecz uprzejmy proboszcz kazał go nam organiście otworzyć, a poprosiwszy nas na kolację i nocleg do siebie rozmawiał uprzejmie i grzecznie z ojcem moim, ciesząc się z tego że ja już na organach z towarzyszeniem śpiewu: — Witaj Królowa nieba! — Witaj Pani! my poddani. — Zawitaj ranna jutrzeńko! — odegrać potrafiłem.

W toku rozmowy przytoczył mój ojciec księdzu proboszczowi pomienionego Rzeddeckiego, proboszcz zaś zapewniał według wiadomości z aktów kościelnych: „Rzeddecki powróciwszy z Rzymu, posłany był do Truskolas, aby przy księdzu Leandrze opiekunie jego był za pomocnika, mianowicie: gdy wtedy obraz N. P. Maryi w Truskolaskim

kościół począł być słynąć łaskami Bożemi, gdzie wielkie zgromadzenia ludzi bywały. ⁽¹⁾

Uprzejmy ks. proboszcz w Truskolasach, prawił nam: „Rzeddecki tu mieszkając, bardzo się stawał ochotnym w odprawianiu nabożeństwa, i był dobrym kaznodzieją i ludzie go radzi słuchali. Spowiedzi także chętnie słuchał.

Rano udaliśmy się w dalszą podróż ku Częstochowie. Pod lasem za Truskolasami, widziałem po pierwszy raz pustelnię z kaplicą, która na umysł mój głębokie wrażenie czyniła, zwłaszcza, że mi mój ojciec wiele żywotów świętych pustelników do czytania podawał. Uszedłszy półtóry mili, błysnęła nam w pośród gęstego lasu wieża Jasno-górska. Niewypowiedziane uradowanie przejęło w tej chwili wskroś całą duszę moję. Za skinieniem ojca mego, upadłem z nim wraz na kolana, i śpiewaliśmy spólem: „Zawitaj ranna jutrzeńko“ i t. d. Powstawszy, najpierwszą sprawą moją było, wpiąć się na sosnę obok drogi stojącą, ażeby na niej przymocować kapliczkę, przezemnie w domu z gontowych deszczulek złożoną i czerwono umalowaną, z obrazkiem cudownej Ś. Anny Oleskiej ⁽²⁾, który mi mój wuj, z rzemiosła swego kra-

⁽¹⁾ W kronice Oleskiej (Rosenberg), znajdują się następujące notatki. Obraz N. P. Cudownej Częstochowskiej był przywieziony do Częstochowy r. 1382 i pierwój jest budowany klasztor Oleski, niż Częstochowski. Obraz w Studziannój począł słynąć cudami r. 1669. Obraz przy wsi Bytomiu: Niemieckie piekary w Szląsku górnym, aż do r. 1820 do dyecezyi Krakowskiej należącej, począł łaskami słynąć 1575. Obraz Truskolaski począł łaskami słynąć r. 1684.

Przypisek. Oprócz obrazu N. P. Maryi w Piekarach, sławne cudami pod temże imieniem są obrazy w Szląsku: w Psiewie, w powiecie Rybnickim, w Opolu w kościele farnym, przeniesiony tamże przed zburzeniem pojezuickiego kościoła; w Hochkirch (wysokim kościele) pod Wielkim Głogowem, w Warta (aż do roku 1096 Barda), w powiecie Franksztyńskim, w Bralinie w pobliżu Sycowa; w Lubecku, w powiecie Lublinieckim; w Ujazdzie, w powiecie W. Strzeleckim; w Głogówku i Albendorf w hrabstwie Kleckiem.

⁽²⁾ Kościół Ś. Anny przy drodze do Gorzowa, o ćwierć mili od miasta wystawili mieszczanie Olescy r. 1514.

wiec, w sztuce malarskiej dobrze obeznany, na prośbę moją na ten cel odmalował.

Zaczynając już w owym młodocianym moim wieku wiersze układać, podpisałem pod zaszkłonym obrazkiem:

Szczęśliwy ten, co zdaleka
Jasno-górski kościół widzi,
Gdzie go miłosierdzie czeka,
Jeśli się grzechami brzydzi.
Maryi silna przyczyna,
Błaga za nas swego Syna;
Dla tego od Niej woń wieje,
Krzepiąca nasze nadzieje.

Schodząc w niziny, po kilka razy tracił nam się widok Jasnej Góry. Stanąwszy na niej widziałem ją w odzieniu warownego grodu, z głębokimi fosami, obwiedzioną wysokimi murami, z zwodzonymi mostami, i otoczoną ostrokołami. Widziałem wnętrza jej wspaniałej świątyni, śpiewałem przy kapeli dyszkantowym głosem na cześć N. P. Maryi, a przenocowawszy u stryjecznego brata mego ojca, w spalonej stariej Częstochowie, po ustąpieniu wojsk austriackich, przechodząc po gruzach wśród rynku stojącego ratusza, odegrałem w kościele Farnym godzinki o Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi.

Zwiedziwszy jeszcze kościół Ś. Barbary, udaliśmy się powrotem przez Kłobucko do naszego rodzimego miasta.

Przed odchodem naszym, wziąwszy mały kamyk przed bramą Jasno-górską na pamiątkę, poglądając w zachodnio-południową stronę, zapytałem ojca mego: cóż tam jest na tej górze, gdzie takie szare skały i wysokie kominy stoją? Na to odpowiedział ojciec: są to ruiny, albo szczątki spustoszonego zamku, Olsztyn zwanego. Natychmiast przypomniało mi się podanie ludu, które od matki słyszałem.

W piwnicach pod gruzami tego zamku znajdują się ogromne skarby, których źli duchowie strzegą. Pewnego razu paśli tam pastuchy kozy; pomiędzy zuchwałymi chłopakami znajdował się pastuszek

sierota służący u olsztyńskiego mieszczanina. Swawolni towarzysze jego, wrzucili mu jego kapelusz ciasnym otworem do ciemnej pieczary. Sierota ubogi, obawiający się plag od gospodarza swego, spuścił się z płaczem w loch. Tam jeden na korytach, napełnionych złotą i srebrną monetą, z biesów leżących i w psich postaciach, z paszczek ogniem buchających, rzekł do chłopca: napełnij sobie twój kapelusz. Chłopiec uczynił tak i powrócił niedługo z grubą srebrną monetą, którą ledwie unieść zdołał. Widząc to inny zazdrością napełniony pastucha, rzekł do współbraci: wrzucicie wy mnie też mój kapelusz w ten loch, a ja spuściwszy się poń, równą zdobycz przyniosę, co się i wam kolejnie zdarzyć może. Atoli chciwy bogactwa śmiałek już nigdy niepowrócił.

Wprost na południe wskazywał mi ojciec górę lasem zarosłą, mówiąc: oto! o trzy mile ztąd jest jedyny punkt, którego oko na Szląsku doścignąć może. Jest to obok wieży kościelnej wsi Lubsze po prawej ręce góra Grojec zwana. Wtem odezwał się za nami dziad. „Tak jest! na tej górze stał w dawnych czasach warowny zamek. Jedyna córka właściciela jego, nie chciała z rodzicami na nabożeństwo do kościoła chodzić. Matka jej rzekła przeto jednego razu gniewem uniesiona: „Bodajżebyś się z tym zamkiem zapadła, nim z kościoła powrócę.“ Stało się tak, i sprawdziło: że błogosławieństwo ojcowskie dziatkom domy stawia; zaczęło przekłębienie matki takie obala. Stroskany ojciec mówił: *Lubsza* mi owa druga góra będzie, a wystawiwszy sobie na niej nowy gród, powstała przy nim wieś *Lubsza* zwana.“

W Kłobucku, u brata mego ojca przez kilka dni bawiąc, po niedawnym pożarze całego tamtejszego miasteczka, gdzie w pięknym kościele byłych Augustyanów, w czasie ogniowego pożaru, dziwnym sposobem, tylko wielki ołtarz Jezusa ukrzyżowanego i w całej Polsce sławne organy nie nadwreżone zostały, znaleźliśmy na plebanii tę samą uprzejmość i gościnność chrześcijańską co w Truskolasach, jaka jednak niestety! w kilka lat później, niewiem z jakiej przyczyny oziębla a nakoniec niemal ogółem trupem się stała, lubo ją ks. biskup *Woronicz* w swoim Assarmocie wskrzesić usiłował.

W Kłobucku radbym był oglądał zwłoki księdza Rzeddeckiego; lecz, ponieważ w tamtejszych sklepach grobowych, na trumnach zmar-

łych księży imion ich nie kreślono, trudno było zadosyć uczynić memu życzeniu.

Z jakiego powodu zgromadzenia Augustyanów w Kłobucku i Krzepicach zagasły, o tém badać nie pomyśliłem, to tylko w pamięci chowając, że bracia ich w Oleśnie, którzy czternaście zadłużonych wsi, z nadania Książęcia Henryka brodatego, małżonka Ś. Jadwigi posiadali, w ostatnim dziesiątku przeszłego wieku, takie sprzedawszy nieczekając r. 1810 zaszłego zniesienia szląskich klasztorów, sami się sekularyzując, ubiór księży świeckich przyjęli.

Po upływie siedmiu lat, na wakacye z szkół wrocławskich przybywszy, powtórnie na uroczystość Wniebowzięcia N. P. Maryi, z ojcem moim tym samym traktem co pierwszy raz na Jasną-Górę wędrując, tam już wszystkie przedmioty, młodocianym okiem widziane, żywo uważałem.

Przy naszym przychodzie zeszyły się razem przed klasztorną bramą cztery kompanije z chorągwiami i muzyką, z Raciborza na Szląsku, z Krakowa, Warszawy i Kłobucka. Przybyłe processye w sercu mojem temi słowy, albo raczej myślą witałem:

Ach! witam was, pobożni pielgrzymi,
Wszystkich, którzy się tu stawiacie,
Co trosk i mokołów biednej ziemi,
Na tej górze zapominacie.

Processye jedne z całą muzyką, drugie z bębnami i trąbami, zastanowiły się przed kamienną figurą, boleśnej matki Boskiej, stojącej na pochyłości góry. Każda gromada śpiewała z radośnem uczuciem pobożne pieśni na cześć tej Opiekunki, do której cudownego wizerunku się zbliżało. Ku kompaniom wyszło dwóch w szkarłatne oponcze ubranych młodzianów chorągwie niosących, za niemi postępowała kapela Jasno-górska, wygrywająca na powitanie pobożnych pielgrzymów (w szląskiem narzeczu pątników), marsz tryumfalny. Za nią szedł jeden ksiądz Paulin z dwoma klerykami. Podobnej w czasie odpustów kilka razy pojawiającej się sceny, nie można dobitniej wystawić, jak ją Baliński żywemi farbami odmalował.

„Wszyscy pobożni wędrownicy otoczyli w półkole tych co wyszli na ich spotkanie; radość, że dosięgli celu, ożywiała ich oblicza, gorąca modlitwa poruszała ich usta. Ale wkrótce ucichła muzyka, zamilkły modły i pieśni pobożne! a głos kapłana wysłanego z kościoła P. Maryi wyszedł z tego tłumu, jak promień słońca, przenikający ziemię, i trafił do duszy otaczających go chrześcian. Sługa ołtarza Królowej nieba i ziemi, z uczuciem całej swojej godności, w tej chwili wystawił pielgrzymom cel ich pobożnej wędrówki, sowite wynagrodzenie, które ich czeka za poniesione ofiary i t. d.“

„Głębokie wzruszenie malowało się na twarzach słuchaczów, modlitwy, płacz i westchnienia wychodzące z tłumu otaczającego kaznodzieję, były jakby echem (odgłosem) jego bogobojnej nauki. Skończywszy ją kapłan pobłogosławił obecnych, kropiąc ich święconą wodą, i z całą procesją, pomnożoną nowo przybyłymi pielgrzymami, zwrócił się do gmachu świętego przybytku, prowadząc tam nowych czcicieli cudownego obrazu. Znów dźwięk muzyki rozległ się w powietrzu, znowu litanie P. Maryi wzniosły się pod niebo, z ust mnogiego ludu.“

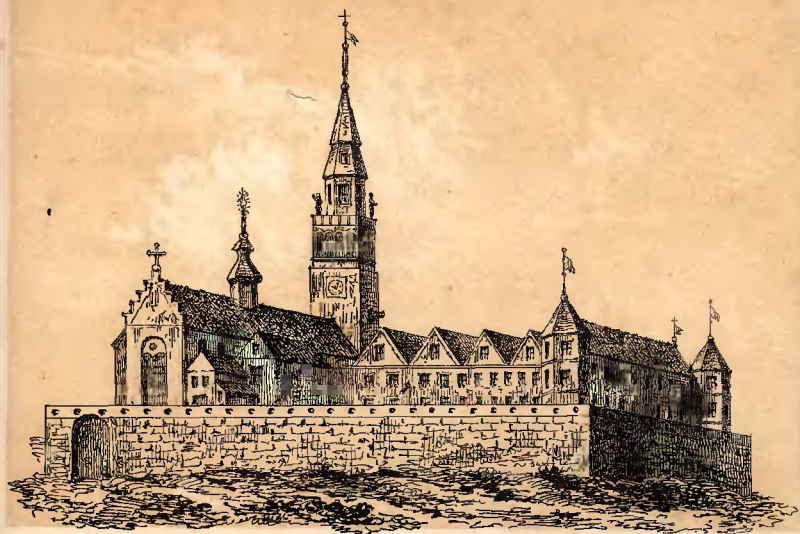
Chciałem i ja wraz z nim wniknąć do świątyni Boskiej, lecz tłum był tak rześisty, że niepodobną było rzeczą przesunąć się z nim przez bramy. Zostawszy w tyle, postanowiłem, zaczem się pielgrzymi po pierwszym ukłonie przed cudownym obrazem, dla schronienia swych tłómków i zawiniątek na gospody wygarną, oglądać zewnątrz gmachów Jasno-górskich, które w drugim oddziale opiszę.

Wtedy miałem się udać w odległe miejsce na stałą posadę nauczyciela. W piersi mojej powstały zaś insze życzenia, o których spełnienie pokornie się modliłem.

Bóg wysłuchał moje modły. Za Jego wolą dostałem się w takie miejsce, z którego w przeciągu lat czterdziestu, każdodziennie w odległości trzech mil z pomieszkania mojego wieżę Jasnój-Góry, a niedaleko w pole wychodząc, cały jój klasztor widzieć mogłem. Od owego czasu kilkadziesiąt razy na tém świętém miejscu bywając, widzenia jego godne przedmioty i przemiany widywałem.

Poważając sobie to za osobliwe szczęście, i najwyższy zaszczyt

łaski Boskiej, i opieki N. P. Maryi, że na schyłku acz nader ciernistój i goryczą napełnionej ziemskiej wędrówki mojej, to dziełko dla potomości skreślić jeszcze podołam, niechcąc się jednak cudzemi piórami zdobić, że udzielając ku czci N. P. Maryi co swoim własnym zbiorem łask Jój nazywać mogę, i co jak pszczołka skwapliwie zgromadzałem, przytaczam szczerze: co z innych autorów w tym celu wziąłem, za co mnie zaiste nikt o pismokradztwo winować nie będzie, zwłaszcza że i inni autorowie o Jasnej-Górze piszący, z innych źródeł czerpali. Za źródła te służyły mi powyżej już mianowane dzieła i rękopisma. Najszczególniejszem z tych zaś jest *Gigantomachia* ks. Augustyna Kordeckiego, którą obecnie Archeolog Józef Łepkowski w Krakowie na język polski przerabia. Dzieje zakonu Paulinów: „Fragmenta pani Corvi Proto-emieritici, etc.“ i *Historiae domus*, obyczajem wszystkich innych zakonów przez jednego z wyznaczonych do tego księży codziennie utrzymywanych.



Pierwszy stan Kościoła na Jasnej górze.



Świątynia Chrześcijańska w latach między 1620-1696.

ODDZIAŁ II.

POWIERZCHOWNA I WEWNĘTRZNA POSTAĆ JASNEJ-GÓRY

Od południowej strony przedstawiają nam się okazałe bramy i wielki kościół, do którego przystawiony jest przysionek. Obok tegoż stoi kaplica Ś. Pawła pierwszego pustelnika, dalej kaplica ŚŚ. Stróżów Aniołów, osobnie zaś, naprzeciw presbyterium, okazała dzwonnica. Wszystkie te gmachy są miedzią pokryte. Wieża Jasnej-Góry jest 160 łokci wysoka, z której przecudny na wszystkie strony przedstawia się widok. Gałki na sztybrze jęj ustawione, znacznej są wielkości. Najwyższa z nich obejmuje garncy 11, średnia korecy 3 i garncy 15, najniższa garncy 18 zawiera.

Poniżej tych gmachów stoją małe pomieszkania, z byłej fortecy pozostałe, mury i przekopy, częścią już do połowy zawalone i wyrównane.

Pomiędzy presbyterium wielkiego kościoła i pobocznych kaplic, od wschodu idąc, dzieli świątynię od wielkiego ołtarza smukła, miedzią zgrabnie okryta, wieża sygnaturą zwana. Idąc dalej na wschodnią stronę obok bastyonu naróżnego odznacza się pomiędzy wszystkimi gmachami, wysoki szczyt wielkiego kościoła. Obok tegoż następuje, nieco naprzód wysunięta budowa o jednym piętrze, w której na górze w obszernej sali zachowuje się skarbiec podwójnie drogich pamiątek dla bogactwa i wspomnień swoich, zebranych ofiar i wotów odwiecznych.

Na dole tejże sali jest piękna i poważna zakrystya. Następuje potém owa na cześć N. P. Maryi wystawiona kaplica, okrywająca cudowny i w dziejach zapisany obraz Matki Boskiej. U szczytu jęj umieszczono na pawłocy ołtarz z kopiją tegoż obrazu. Ztądto błyska co noc misterne światelko lampy, które mieszkańcom i pielgrzymom zdaleka przypomina obecność Orędowniczki ubogich, pocieszycielki utrapionych. Tu raz do roku, w dniu 8 Września, na uroczystość narodzenia Panny Maryi, kapłani ludu Bożego, tak zakonni jako świeccy, duchem i osobą podniesieni ku jęj niebieskim przybytkom, odprawiają msze od słońca wschodu aż do południa, błogosławiąc tłumy pobożnych chrześcijan na pochyłości Jasnej-Góry zgromadzonych. To miejsce pomijając, zgina każdy przechodzący swoje kolana i mówi: Zdrowaś Marya! łaskiś pełna i t. d. Ja zaś w duchu pomyślałem:

Marya w umyśle Przedwiecznego,
Jak iskra zbawienia iskrzała,—
Bo dla plemienia Adamowego,
Litość dla niego pielegnowała.
Jasną-górę odwiecznie więc Ona,
Wzięła z Polską do Swojego łona.

Obok tęg świątyni, postępując ku północy, stoi budowa z wystawą kościelnego kształtu, gdzie jest obszerna sala, w której Biskupi bierzmują i gdzie się lud modli podczas odpustów, kiedy się w kościele zmieścić nie może. Na przeciw tejże na murze znajduje się obraz wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej, przed którym zwykle żebracy miejscowi swoje nabożeństwa odprawiają. I na tęg miejscu zastanawiają się pielgrzymi a dając każdy według swęj możności jałmużny ubogim, wzdychają do cudownęj Maryi. Ja zaś radziłbym tu na cześć Jęj wyczytać następujący hymn:

„Sławna dziewictwa strażnico,
Bez zmayı Bogarodzico,
Bramo rajska, radość w niebie,
Nadziejo w naszęj potrzebie.

Wśród cierni lilio czysta,
Piękna gołąbko śnieżysta,
Rószczko, której owoc dany,
Leczy wszystkie świata rany.
Twierdzo piekłem niezdobyta,
Gwiazdo, co nam w burzach świta;
Wiedź nas, o jasności błoga,
Broń od chytrych podejść wroga.
Spędź mgły ciemnej błąd wszelaki,
Byśmy nie wpadli na haki;
W pośród szkopułów rozbicia,
Chciej otworzyć drogę życia.
Jezu! niech Ci będzie chwała,
Którego Panna wydała;
Z Ojcem, z Duchem cześć i sława,
Niech na wieki nie ustawa.“ (1)

Daléj ku nowéj Częstochowie, pospolicie Częstochówką zwanéj, zajmują szeroką przestrzeń mury klasztorne w czworokąt budowane i częścią trzypiętrowemi wieżami otoczone. Od północy za fosami i murami, tworzy czworobok klasztoru jeden front, od zachodu zaś drukarnia ksiąg i budowle ekonomiczne z arsenałem. Tak przychodzi się do piérwszój bramy. Wieża, wielki kościół, kaplice jego, skarbiec i kaplica N. P. Maryi są miedzią, reszta zaś gmachów klasztornych dachówką pokryte.

MURY OKOŁO KOŚCIOŁA I ZABUDOWAŃ KLASZTORNYCH.

Miejsce to przez lat 239 żadnego około siebie nie mając obmurowania, było łatwo przystępne. Dopiero Zygmunt III król Polski,

(1) Hymny Kościelne z brewiarzy etc. wyjęte. Przełożył z łacińskiego ś. p. Ignacy Hołowiński, arcybiskup Mohylewski, metropolita wszech Rzymsko-Katolickich kościołów w Cesarstwie Rossyjskiem. (Wydanie pośmiertne, Kraków 1856.)

chcąc miejsce to bezpieczniejszém uczynić, zesłał z Warszawy nadwornego budowniczego dla wyprowadzenia murów około kościoła i klasztoru, tak że w cztery lata później, te gmachy były murem obwiedzione, bez foss jednak i wałów. Po ustąpieniu Szwedów od Częstochowy, król Jan Kazimierz pomyślił o środkach większego zabezpieczenia kraju, mocniejszém obwarowaniem Jasnój-Góry. Powstał więc pierwszy bastyon od południa i wschodu, dla tego *królewskim* nazwany, że sami N. Ichmość Królestwo, aby obecnych do takowego przedsięwzięcia zachęcić, pierwsi ziemię i gruzы taczkami wozili. W latach następnych zajmowano się dokończeniem rozpoczętej budowy północno-zachodniego (od strony kościoła św. Rocha) bastyonu i rewilliu.

Następnie zostały inne fortyfikacye tej twierdzy uskutecznione, do czego się znakomite familie polskie znacznemi zasiłkami przyczyniały. Nowo wzniesionym bastyonom, nadano nazwy od fundatorów; od strony wschodnio-południowej Potockich, od strony Częstochówki Szaniawski, w wschodniej ścianie Obrazem N. P. Maryi: „Pod Twoją obronę.“ Od kościoła św. Rocha Morsztynów, od Kawodrzy Lubomirskich. Od strony północnej były obszerne kazamaty. Po oddaniu twierdzy Częstochowskiej dnia 8 Kwietnia roku 1813 przez kapitulacyą wojsku Rossyjskiemu pod dowództwem Cakina, zostały jej umocnienia zniesione. Roku 1845 zostały zawalone przekopy zburzonych warowni—wyprzątnione, mury krawędziami obwiedzione i plac pochyły od wschodu, na koszt rządu na planty przemieniony, drewnianymi poręczami opasany.

OPIS WNĘTRZA JASNÓJ-GÓRY.

„Główne i jedyne wnijsćie do klasztoru, który ma kształt zwykły zamku obronnego, znajduje się od południa i składa się z dwóch części. Jedna jest przedfossowa, gdzie były dawniej dwa mosty zwodzone i dotąd są potrójne bramy. Nad pierwszą z nich całkiem kamienną, z ciosowych kwadrów, jest wielki podłużno-okrągławy

obraz na murze malowany Matki Boskiej, a nad nią św. Michał z mieczem z kamienia pięknej rzeźby, mający po bokach św. Pawła pustelnika i Antoniego opata, (figury na dwie strony rzeźbione) pod obrazem napis. „Sub tuum Praesidium“ (Pod Twoją obroną) niżej herb Lubomirskich, na pamiątkę że kosztem Jerzego Lubomirskiego, podkomorzego koronnego w roku 1723 wystawione zostały. Przeszedłszy potem plac kolisty, otoczony murem i kratą żelazną a za nim most na pierwszym przekopie, jest głęboka i do dawnego szanca przedmostowego prowadząca brama, nad którą widać popiersie króla Stanisława Augusta z białego marmuru, zrobione w kształcie medalionu, wśród armatury. Następuje dalej szaniec, dziś w przejściu obmurowany i dwoma ogródkami otoczony. Ztąd brama płaska z figurą kamienną N. P. Bolesnej w wydrążeniu u góry umieszczoną, prowadzi na most nad drugim przekopem postawiony, z którego dopiero się do ostatniej bramy wałowej, głęboko sklepionej dochodzi. Nad nią znajduje się malowany na murze wizerunek Władysława książęcia Opolskiego, jako fundatora, utrzymującego na dłoni kościół Częstochowski, pod nim herb królestwa.“ (Mich. Baliński).

Przestępując te przejścia, stawa pielgrzym na placu, gdzie się wznosi kościół Panny Maryi. Na tym dziedzińcu, za ostatnią bramą, z obu jej stron są naprzód wejścia na wały, nasamprzód na prawo widać wchód kratą żelazną ochroniony ku posagowi *Kordeckiego*, dalej bramę z herbem kamiennym *Pilawa*, (*Potockich*) prowadzącą na dawny cmentarz klasztorny, gdzie dzwonnica stoi. Na lewą stronę prowadzi brama na dziedziniec klasztorny; wprost na lewo przechód do klasztoru, obok apteki uprzywilejowanej, obrazem N. P. Maryi ozdobionej; obok tego zaś gmachu, nad którym znajdują się na piętrze pokoje, zwane królewskie, są drzwi do kościelnego przysionka pod wielką wieżą, któryby za mały kościół uważać należało. Wszedłszy do przysionka, jedne wielkie drzwi prowadzą do samego kościoła. Wchodząc do tej świątyni i widząc ją na prawo, już do niej wstąpić pielgrzym zamyśla, lecz uznając się jeszcze niegodnym tego szczęścia i widząc przed sobą za żelazną kratą w kaplicy ołtarz św. Antoniego Padewskiego z srebrną sukienką, wchodzi tu, chcąc sobie ze znużenia

swego nieco wytehnąć i przysposobić się do godnego wstępu w przybytek Pański. Na lewą wychodzi pielgrzym do pomienionego kościoła. Tu widzi nad głównymi drzwiami: „Domum tuam, Domine decat sanctitude.“ W bok tego wychodu, nad drzwiami do klasztoru, ozdobionemi płaskorzeźbą, wyrażającą św. Pawła i Antoniego pustelników, występując na prawo, odkrywa się cały widok wnętrza wspaniałej świątyni 112 łokci długości, 30 szerokości mającej, do której wchodzący zstępuje wielkimi drzwiami o kilka stopni niżej od powierzchni dziedzińca. Wysokość od posadzki do sklepienia 50 łokci wynosząca, daje ogółowi całego wnętrza harmonią i powagę, która zawsze wchodzącego uderza. Lecz któżby się tu po bokach tej wspaniałej świątyni na pierwszym wstępie oglądał? Każdy dąży do wielkiego ołtarza i upada przed nim na kolana, aby przed nim pierwszy hołd uszanowania N. P. Maryi złożył. Do tego będzie stosowny hymn Hołowińskiego:

„O jakże świecisz chwałą błyskawicą,
Szczepie królewski, córko Dawidowa!
Mieszkasz wzniesiona Maryo Dziewico!
Nad niebios chóry, jako ich Królowa.“ (1)

Rzuciwszy okiem na całą tę wspaniałą świątynię, spieszy pielgrzym za tłumem pobożnych pielgrzymów przez presbiterium, drzwiami marmurowemi, popiersiem papieża ozdobionemi, do samej kaplicy N. P. Maryi, pragnący uczcić w niej cudowny jej obraz, czczony już od tylu wieków. Mały przysionek albo raczej korytarz, oświecony

(1) Nie było i nie będzie może w całej Europie tak słynnego od dawna i tyle pobożnego ludu ściągającego do siebie, jak to miejsce (Jasnój-Góry). Opactwo Augustyanów z pięknym kościołem P. Maryi i wielkim klasztorem Montferat zwane, leży na bardzo wysokości górze pod Marezą w Katalonii, o 4 mile od Barcelony w Hiszpanii. Pod względem czci, ilości pielgrzymów i znakomitości ofiar Jasna-Góra jest tém dla Polaków, czem N. P. dell Pilar dla Hiszpanów, Maria Zell w Styryi, a Einsiedel (inaczej zaś N. Panna pustelnicza) w Kantonie Szwajcarii dla szwajcarskich katolików; prócz Loretu, po Montferackim opactwie, gdzie również cudowny jest obraz św. Maryi, lecz pod względem znaczenia, pierwsze miejsce między niemi Jasna-Góra trzyma. (Baliński).

z jednej strony od wschodów prowadzących na chór tejże kaplicy, a z drugiej od zakrystyi, której drzwi ciągle są prawie otwarte, przedziela też kaplicę od kościoła.“

Przy pierwszym wstępie, o kilka stopni na dół, po prawej stronie, stoi ołtarz ukrzyżowanego Zbawiciela, na tle krzyża srebrnym płytą ozdobiony.

Baliński mówi: „Kto bez wiary w tajemnice religii, bez czci i zamilowania w pamiątkach, w ziemi rodzinnej; staje w tém miejscu po raz pierwszy, dla niego widok obrazu cudownego zaiste, jeżeli nie zupełnie martwym, to przynajmniej tyle tylko zwykłej ciekawości dogadzającym będzie, ileby go zajął podobny widok w dalekiej obcej krainie. Ale, kto inaczej myśli, kto wiarę od przodków zostawioną uważa za dziedzictwo pod błogosławieństwem sobie przekazaném, a religią za drogę do wyższego przeznaczenia, ten nie może bez głębokiego wzruszenia patrzeć na to wszystko, co go tu otacza. Sam widok obrazu, rzewność modlitw, odgłos hymnów kościelnych z dobraną orkiestrą chórową Mszy św. towarzyszących, przenika tu stawającego pielgrzyma do głębi duszy. Obszerna kaplica, do początkowej małej przez Władysława Opoleczyka wystawionej przymurowana, od roku 1644 jedną tworzy całość, której długość 50, wysokość 40 a szerokość 30 łokci wynosi. Od pierwotnej kaplicy czyli Sanctuarium, przedziela wspaniałą świątynię piękna krata żelazna, w Gdańsku na ten cel zrobiona. Przed tą kratą ukleknawszy, trzymając pielgrzymi wzrok utkwiony w święty wizerunek królowej nieba i patronki kraju Polskiego. Starzy i młodzi, niewiasty i dzieci, możni i ubodzy, wszyscy a wszyscy zrównani uczuciem w tém miejscu, z jedną myślą, z temiż łzami pociechy, dziękują za doznanie łask, proszą o nowe orędownictwo. Jedni leżąc krzyżem, drudzy na kolanach kilkakrotnie przesuwając się około ołtarza, dopełniają ślubu uczynionego na cześć P. Maryi, i oczekują aż kapłan zaintonuje na błogosławieństwo: „Salvum fac populum tuum Domine!“ (lud Twój zachowaj Panie!) po którym przed cudownym obrazem spełnia po cichu sędziwy kapłan bezkrwawą ofiarę, zaczem się solenna Summa (ostatnia Msza święta) z muzyką na wielkim kościele odprawia.“

„Obraz Bogarodziicy trzymającej na ręku Pana Jezusa, ma twarze ciemne przez samą starożytność i przez barwę pędzla, jak są wszystkie byzantyńskie wizerunki. Ofiary pielgrzymów i ręka zakonników zamieszkałych na Jasnej-Górze, dla okazania czci powszechnej wszelkimi sposobami na jakie ludzie zdobyć się mogą, uświetnia ten obraz bogatemi szatami i różnemi ozdobami, a stolica apostolska uwieńczyła go drogiemi koronami, jakby na okazanie władzy Boskiej równie na ziemi jak w niebie. Takimi bogactwy okryty obraz i w ramy złote oprawny, umieszczony jest w hebanowym ołtarzu z czterech kolumn złożonym a posągami i srebrnemi wotami bogato okrytym.“ ⁽¹⁾

„Po bokach ołtarza, gdzie dwa duże lustra w ramach wyzłoconych się znajdują, ozdoby jego z litego srebra ulane, t. j. figury śś. Pawła Igo pustelnika i Antoniego Opata (w roku 1812) w potrzebie kraju zabrane zostały. Kapitele i dolne gzemisy, sześć posągów aniołów, herb fundatora i pyszne pod względem sztuki antepedium, do dziś dnia istniejące, są w Gdańsku wyrobione. U sklepienia wiszą mniejsze i większe lampy srebrne, których jest ośm; na najniższym zaś gzemisie ołtarza znajdują się wota dziekczynne rozmaitego kształtu z srebra. Obydwie ściany są drogą jedwabną szkarłatową materią z złotemi kwiatami okryte, a nad nimi popiersia królów polskich i dobroczyńców tego świętego miejsca, na blachach srebrnych olejno odmalowane. Nad temi od południowej strony znajduje się dwa wielkie obrazy: ucieczka św. familii do Egiptu i św. Józefa na ulicy miasta jako cieśla zatrudnionego, a obok niego dzieciątko Jezus stojące.“

„Uderza dwunasta godzina, odzywają się trąby i kotły, a oto blacha srebrna ⁽²⁾ misternie wyrobioną, zasłania cudowny obraz,

(1) Fundatorem tego ołtarza był Jerzy na Tenczynie hr. Ossoliński. Zgromadzenie konwentu Jasnogórskiego wydało na ten cel ze skarbu kościelnego 1,900 grzywien srebra, na 42,775 ówczesnych złotych oszacowanego. Dwa roki blisko pracowano w Gdańsku około tego pomnika pobożności Ossolińskiego.

(2) Blacha ta jest ofiarą Zygmunta Działyńskiego, wojewody Kaliskiego, w roku 1675 uczynioną.

który od szóstej rano codzień również uroczyście, razem z zaczęciem nabożeństwa, mianowicie cichéj Mszy św. i śpiewania godzinek o Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi, okazuje się zgromadzeniu wiernych.

Od południa aż do trzeciej po niem godziny następuje odprawianie drogi krzyżowej przez pielgrzymów na korytarzach Janitorium zwanych, również w krużgankach tylnéj części chóru w kaplicy N. P. Maryi, z cichemi modłami świeżo przybywających z daleka na Jasną Górę czcicieli Maryi, i hymny kapłanów.

Nakoniec zawsze trąby dają znak do podniesienia srebrnéj zasłony obrazu, kaplica napelnia się tłokiem ludu, zaczynają się na wielkim kościele nieszpory. Po nich następuje litanija po polsku śpiewana, z wierszem trzykrotnie powtarzanym:

„Marya! cna dziewica!
Porodziła królewica,
Niebieskiego dziedzica.
Porodziłaś go bez boleści,
Zbaw nas z smutku i żałości.“

Zdrowaś Marya.

Lud upada kornie na kolana, zaciaga się zasłona na obraz cudowny, zakrywająca Jój wizerunek przed okiem śmiertelnem, brzmia jeszcze z oratoryum hymny kapłanów na cześć N. Panny śpiewane, a około piątej godziny kończy się to powtórne w jednymże dniu nabożeństwo.

W kaplicy fundowanėj od Władysława Jagiełły, nie ma innego ołtarza, kilka tylko ławek z obu stron przy ścianie postawionych, zajmuje nieco miejsca kaplicy, z obu zaś stron ołtarza widać przejścia za ołtarz, któremi żarliwi pokutnicy wchodzą i do skarboxy kościelnej ofiary swoje składają. Przed antepedym ołtarza stoją na trzy strony poręcze, na wzór tokarskiej roboty, z mosiądzu kształtnie ulane. Gradus (stopień) ołtarzowy nakrywa kosztowny kobierzec.

Nad kratą przedzielającą dawną kaplicę z dwiema wysoko od północnej strony umieszczonemi oknami, które tu niepewne światło wpuszczają i témbardziej uroczystą świętość tego miejsca podnoszą; umieszczony jest obraz obłężenia klasztoru przez wojska szwedzkie w roku 1655 a nad nim drugi, wystawiający Maryę z dzieciątkiem w obłokach, jako królowę nieba jaśniejącą, pod nią zaś ogromnego smoka, owijającego się około trzech pełzających się po ziemi otyłych mężów, z rozpaczliwemi twarzami, co allegoryą odstępców albo namiętnościom oddanych ludzi być może.

Nowa kaplica wsparta jest na sześciu filarach, na których znajduje się siedm obrazów z życia N. P. Maryi, pędzla francuzkiego. Po prawej stronie, obok kraty, jest ołtarz N. P. Maryi bolesnej, inaczej łaskawej. Idąc za filarami, stoją tu konfessyonały (spowiednice) i nagrobki marmurowe kilku znakomitych mężów, tudzież i Heleny z książąt na Zbarażu i Wiśniowca z Korybutów Warszyckiej. Na średnich filarach opierają się dwa małe ołtarze. W pośród kaplicy wisi ozdobny pająkowy świecznik z szkła kryształowego. Nad stopniami drewnianemi, przed ołtarzem P. Jezusa, prowadzącemi na korytarz, łączący kaplicę z wielkim kościołem, wisi srebrna lampa. Z tego korytarza na prawo prowadzą szerokie schody na galeryą kaplicy. Na tejże w prawo, jest zamknięty chór z małemi organami do odprawiania godzin o Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi. Wprost jest galerya z dwoma oknami dla ludu, który na dole zmieścić się nie może. Obok tego wnijsćia na lewo wstępuje się po kilku stopniach na oratorium, czyli dosyć przestronnej i poważnej modlitewnej sali, dla zgromadzenia zakonnego przeznaczonej, mającej tylko okna z szkła szlifowanego ku stronie presbyterium wielkiego kościoła obrócone. Ścianę wschodnią téj sali zajmuje obraz, wystawiający cud z roku 1540 tu na Jasnej-Górze doznany.

Kiedy rzeźnik Marcin z miasta Lubińca na Szląsku, o pięć mil od Częstochowy, przywiózłszy tu w osobnych trumnach martwe ciała swéj żony i dwóch chłopczyków synów swoich, w czwartek po uroczystości Zielonych Świątek, a złożywszy je przed ołtarzem Bogarodzicy polecał martwe ciała opiece N. P. Maryi wśród zgromadzo-

nego ludu, w czasie gdy w *Magnificat* wiersz śpiewano. „Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który mocny jest imię Jego,” umarli owi, jakby ze snu przebudzeni, z trumien powstali.

Z pomienionego wschodu, wychodzi się na chór w presbyteryum wielkiego kościoła, z którego się nowy wspaniały widok na całą świątynię ukazuje. Wracając się tym wschodem napowrót, wchodzi się w głębi na chór z nowymi organami od roku 185³/₄ wystawionemi, który tylko kapelistom Jasno-górskim, lub dyletantom muzycznym przystępny jest. Obok tego w lewą znajduje się chór zakonny, na który jednak i przychodniom wstęp nie jest wzbroniony. Na lewo tegoż chóru wchodzi się do kaplicy św. Józefa. Nazad idąc, prowadzi korytarz o dwóch oknach, pomiędzy trzema konfessyonalami, na wązki ganek, wprost do pokojów królewskich, w których się oprócz gołych ścian nie ciekawego nie napotyka, co by znakiem było, że tu królowie przebywali.

W niniejszej połowie tegoż ganku na lewo prowadzi za drzwiami kilka stopni na główny chór wielkiego kościoła.

Jakie wrażenie ztąd widok na całą świątynię ku wielkiemu ołtarzowi wywiera, skreślił pewien uczony mąż z Warszawy w publicznych pismach roku 1859 następującemi słowy: „Dzień 8 Września, ważne zajmuje miejsce w uroczystościach kościelnych z powodu przywiązanych doń odpustów, a szczególnie w Częstochowie, w owym miejscu słynącym do kilkudziesięciu tysięcy pielgrzymów, nie tylko z samego królestwa Polskiego, ale i z pogranicznych krain. Sprawozdawca tego artykułu wysłowił się krótko i jędrnie. W liczbie Warszawian, spieszących do tego cudownego miejsca, udał się także i jeden z korespondentów gazet, aby być naocznym świadkiem tej ceremonii. Myśl była dobra ale wykonanie (co do podzielenia jej opisu z ziomkami) cokolwiek przytrudne, bo jak to za przybyciem do owej świątyni, przedrzeć się przez te tysiączne tłumy rozpierające, że tak powiem, mury przybytku pańskiego i zalegające cmentarz miejscowy wśród grzmiących pieśni, każdej pod szczególe kompanii, nie pilnującej ni treści, ni nóty, ale chwalcącej Boga całą piersią, nie zaś jednością harmonii. Kto nie widział naocznie Częstochowskiego

odpustu, temu nie pomogą tu żadne opisy, bo ni płodność myśli, ni też biegłość pióra, nie zdołają objąć, a tém mniej skreślić tego obrazu, jaki za przybyciem przedstawia się zdumionemu oku. Jednym środkiem na ogarnięcie spojrzenia tego, jest zdobycie miejsca na chórze, z którego całe wnętrze kościoła wraz z poruszającą się jak fale na morzu masą, przedstawiają się jak na dłoni.

Dalój nadmienia autor spotkanie się jego z przybyłymi z Warszawy artystami, t. j. Apolinarym *Kątskim* (skrzypkiem) i Ferdynandem *Dulcken* (fortepianistą), za którymi miejscowy Jenerał Pauliński, wprowadził tamże świeżo przybyłą do Warszawy śpiewaczkę, pannę Helenę *Zawiszankę*, która również pospieszyła na odpust. Autor sądził: że głosy tego tercetu (trojga), znikną w tém pieniu tysiąca pomieszanych odgłosów, od jakich drżą ściany świątyni pańskiej.

Lecz, gdy artyści przystąpili do dzieła, dziwnym jakimś wypadkiem czy zrządzeniem losu, w miarę ich wykonania, gwar zmniejszał się w kościele, a gdy pieśń „*Salve Regina*“ śpiewana przez artystkę, zaczęła chwalić Przenajświętszą Pannę, umilkły pienia w całym domu Bożym, a dźwięczny głos jój owładnąwszy masę, zdawał się ją skłaniać do tém większej skruchy i religijności, do tém większej modlitwy wśród błogiej ciszy, przerywanój tylko tonem pieśni anielskiej.

Dodaje sprawozdawca pobożny: „Pokazuje się z tego, że i w ludzie naszym (polskim), a ogółem słowiańskim, jest poczucie piękna. Któż bowiem zdołałby odwrócić uwagę jego od rozpoczętój raz przezeń pieśni, jeżeli nie coś prawie nadziemskiego, a jakim właśnie wydało się owe pienie artystki, owładające z taką swobodą tę masę!

Szkoda, że nam tenże sam szacowny autor swoim zręcznym piórem uroczystej processyi, odbywającej się po wielkim kościele nie opisał. Ta wychodzi przed summą, lub w nieszporném nabożeństwie, od wielkiego ołtarza przez presbyteryum i środek nawy, pod głównym chórem na prawą stronę za filary, ztąd wprzecz obok presbyteryum na lewo obok kaplic, i powraca zaś nawą do wielkiego ołtarza. W uroczystym i prawdziwie świetnym pochodzie, lud za kapłanami postępuje.

Autor dziełka niniejszego miał sposobność widzieć w wielkich miastach uroczyste processye, takiej zaś nigdzie nie widział jak

w uroczystość chwalebne go Zmartwychwstania Pańskiego roku zeszłego na Jasnej-Górze, którą tu w krótkich zarysach opisuje. O godzinie dziewiątej wieczorem w rzesisto lampami różno-barwnymi i świecami jarzącymi oświetlonej kaplicy N. P. Maryi, po odśpiewaniu na chórze z orkiestrą ostatnich siedmiu słów Chrystusowych, i zaintonowaniu starożytniej pieśni: „Chrystus Pan zmartwychwstan jest!“ przeszła processya przez kaplicę i korytarze w Janitorium do wielkiego kościoła. Naprzód postępowało duchowieństwo ze świecami, celebrant w asystencyi pod kosztownym baldachinem, wielką monstrancją niosący, za nim zgromadzenia cechowe ze świecami, a za temi tłum ludu, po trzy kroć za filarami, aż na koniec pośrodkiem nawy, przez presbyteryum przed wielki ołtarz.

Za czém się hymny kapłańskie z muzyką po kościele rozlegają, głos wielkich dzwonów zapowiada całej okolicy zaszłą uroczystość. Był to tak cudnie zachwycający i tak mocne wrażenie sprawiający widok, że się z chóru wielkiego na dół patrzącemu przychodniowi zdało: oto ci zaci ni kapłani i klerycy, w białe odzienia ubrani, jako słudzy Maryi i przewodniczący Anieli, prowadzą ciała zmartwychwstałych do chwały niebieskiej.

Na taki widok, w najwyższém uniesieniu i najgłębszém rozczuleniu mojem, drgnęła silnie w mej piersi ożywiająca myśl: „Chrystus Pan zmartwychwstał!“ Ach! i my krwią jego drogą okupieni, gdy nas Anioł jego z grobów wzbudzi, zaiste zmartwychwstaniemy. Dajże, dobrotliwy Boże! żebyśmy wszyscy do zbawienia wiecznego zmartwychpowstali.

Po tém aczkolwiek krótkim ustępie, przejdźmy do dalszego oglądania wspaniałego wielkiego kościoła. Wszystkie jego ściany gipsiem mozaikowane, sklepienie rzeźbą z gipsu bogato okryte, od drzwi marmurowe w kaplicach, a w głębi wielki ołtarz niezwykajnym sposobem, bo z grupy naturalnej wielkości posągów wzniesiony, kościół ten stawiają co do ozdoby między pierwszemi w Polsce. Półświatło z góry przez okna nad kaplicami, nadaje mu jakąś tajemniczą i uroczystą postać, której brakuje najczęściej kościołom

w nowszym stylu budowanym. Presbyterium podzielone wszerz niskim stopniem marmurowym od nawy, jest bezwątpienia dawnym kościołem, wystawionym obok kaplicy N. P. Maryi.

Ta część mieści w sobie ołtarz i dwa chóry boczne z małemi organami. Światło do nich wchodzi od południa czterema oknami. Na drugiej stronie znajdujące się okna ze szkła szlifowanego na pozór czyli dla symetrii służące, nie wpuszczają żadnego światła, i owszem oświecają słabo tylko oratorium swém z presbyterium uzyskaném światłem. W ołtarzu nie znajduje się żaden malowany obraz. Nad piękném tabernaklem z florenckiego marmuru, jawi się w grupie z jednej sztuki ciosowego kamienia utworzonéj i wystawiającéj Wniebowzięcie Maryi Panny, posąg jéj unoszony do nieba od trzech Aniołów. Obok nich stoi czterech Apostołów, u góry Ś. Trójca i wiele innych figur naturalnéj wysokości. (Tegoż samego rodzaju tylko w mniejszym wymiarze jest ołtarz wielki w Mstowie o 1½ mili od Częstochowy u Kanoników regularnych). Druga część kościoła, czyli jego nawa, wsparta na filarach pięcią arkadami (sklepiestami przechodami) z każdéj strony połączona, jest daleko szersza i dłuższa. Tu znajduje się piękna ambona, ogromny chór z wielkim organem, i prócz wielkiéj kaplicy dwadzieścia ołtarzy. Wchodząc w lewo od presbyterium za filary, są na boku małe drzwiczki do chóru z małemi organami, na który osoby obce rzadko kiedy wchodzi. Dalej się posuwając, wstępuje się drzwiami żelaznemi w kształcie kratowym po stopniach marmurowych do dolnéj kaplicy. W téj umieszczone są relikwie śś. z Rzymu, kaplica ta dosyć jasna, z trzema ołtarzami, nosi tytuł śś. Relikwii (¹). Tu na prawo przed ołtarzem kładzie dziad kościelny na przychodzących rękę srebrną z relikwią św. Walentego kapłana. Do górnéj kaplicy prowadzą dwa kamienne wchody. W tejże, Jezusowi Nazareńskiemu poświęconéj, znajduje się oprócz ołtarza tegoż

(¹) Z tych najznakomitsze są głowy w srebrnych oprawach śś. Euzebiusza, Honoraty, Donata i Kandydy, część wnętrzości św. Filipa Nereusza i mitra Józefata, arcybiskupa Połockiego.

tytułu, drugi śś. Stróżów Aniołów, mieszczący w sobie jeden z najpiękniejszych Jasno-górskich obrazów.

Tu się odbywa nabożeństwo bractwa tych świętych i innych przy tutejszym kościele ustanowionych. Kaplicę zdobi piękny marmurowy grobowiec bez napisu, z popiersiem Stanisława książęcia Jabłonowskiego, wojewody Rawskiego, jój fundatora, którego zwłoki złożone są w grobie zakonnym. Kaplica ta jest najjaśniejsza z tutejszych św. przybytków, nabywająca światła z góry kopułą. Lubo się tu ławki nie znajdują, może tu sobie pielgrzym nieco spokojnie wytchnąć i po bożnem rozmyślaniom się oddać, np. przeczytaniem następującego hymnu:

Wielbij duszo Pańskie rany,
Które Jezus ukochany,
Cierpiał dla twojej miłości,
Znosząc z ciebie nieprawości.

Oddawaj Im wszelkie dzięki,
Pamiętając na Ich męki,
Bo przez Nie masz okup drogi,
I otwarte Nieba progi.

W Nich masz skarby niesłychane,
W miłosierdziu nieprzebrane,
Z których wszyscy łaską świętą,
Biorą chwałę niepojętą.

Niech święci Cherubinowie,
Wszyscy niebiescy Duchowie,
Niewymowną radość czują,
Gdy się na Nie zapatrują,

One Jezus uwielbiony,
Na prawicy posadzony,
Okazuje Ojcu swemu,
Jednając łaskę grzesznemu.

W Nich lekarstwa zarażeni,
W Nich pociechy utraپieni,
W Nich niech obrony szukają,
Którzy Je w pamięci mają.

Gdy będziemy na sąd pozwani,
Twoje Jezu Święte Rany,
Niech skutecznie nas ratują.
I wieczny żywot darują.

albo téż:

Aniołom Stróżom śpiewajmy,
Bogu pokłon oddawajmy,
Iż nam niebieskiej obrony,
Użycza na wszelkie strony.

Święci Aniołowie, stróżowie nasi, brońcie nas w potrzebie, abyśmy nie zginęli na strasznym sądzie.

Drugie z tego boku przybudowanie do kościoła od drzwi wielkich jest kaplicą

Św. Pawła Pustelnika

z ciosu wzniesioną, a wewnątrz zupełnie czarnym marmurem wykładaną, kosztem rodziny Denhofów, w której zwłoki w sklepieniu pod posadzką spoczywają. Sukienka w obrazie głównego ołtarza św. Pawła jest srebrna. Po bokach są ołtarze św. Antoniego Opata i św. Hieronima.

Tu stoją obrazy i chorągwie, które bywają w czasie uroczystych processyi obnoszone, także i kosztowny baldachin.

Ztąd wychodzi klasztor na kapela witać i odprowadzać kompanije. Wnijscie do kaplicy zasłania piękna żelazna krata. W pomienionych grobach znajdują się zwłoki Jerzego Alberta Denhofa, biskupa Krakowskiego i kanclerza wielkiego koronnego, zmarłego dnia 16 Marca 1702 roku w Kielcach, dotąd w całości zachowane.

Ztąd pod wielkim chórem przechodząc, przystępuje się do drzwi prowadzących na korytarze *Janitoryum* zwanych, nad którymi znajduje się płaskorzeźba, wyrażająca śś. Pawła i Antoniego pustelników, roboty Woźniakowskiego, braciszka zakonu. Tu w lewo prowadzą drzwi na mały dziedziniec przed furta klasztorną, drugie zaś wprost do klasztoru. Z strony wschodniej prowadzi troje drzwi do kaplicy P. Maryi. Obok bocznych drzwi na prawo do tejże kaplicy, wprost ołtarza Pana Jezusa, uderza w oczy jeden wspaniały z czerwonego marmuru wyrobiony grobowiec, osobliwszy od innych w téj świątyni wystawionych, nie tak dla swojej powierzchowności, jak dla swojego górnolotnego albo raczej napuszonego napisu, który M. Baliński w następującej treści skreślił:

„Wojciech Kazimierz z Kurozwęk Męciński, podkomorzy Wieluński i starosta Łaiski, czując: że publiczne jego życie niewielkiej by mu treści do nagrobka dostarczyło, chciał zasługami przodków siebie wynieść w obliczu potomności. Wystawiwszy więc w roku 1669 grób ten dla siebie i następców, kazał na nim wypisać, że starożytny ród jego w dawniejszych wiekach wydał trzydziestu czterech kardynałów, stu arcybiskupów i biskupów dla Kościoła; a wojewodów, kasztelanów i innych senatorskiej godności mężów sześćset czterdzieści, a nakoniec dwóch najwyższych rządców Królestwa, w obecnej zaś epoce, to jest w wieku XVII, do liczby błogosławionych przydał dzielnego zapaśnika wiary Chrystusowej, *Wojciecha Męcińskiego* z zgromadzenia Jezusowego, umęczonego w roku 1642 w Japonii. Gdyby podkomorzy wieluński mógł się podnieść z daru Bożego nad wiek, w którym żył, gdyby mógł przeczuć jak dalece zmienia się świat, dałby pokój zapewne całej części mistycznej swojego rodowodu, onym Porajom, co to mieli jakoby z Rzymu przyjść, żeby być przodkami Kurozwęskich w Polsce, chociaż w nazwisku nawet swoim, nie nie mieli Rzymskiego; zostawiłby na boku kardynałów, bo to nie swoje rodzinne, a co większa, bo Zawisza z Kurozwęk na czarnej karcie w historii narodu zapisany! Gdyby był innym podkomorzy wieluński, dosyćby mu było jednego wyliczyć *Wojciecha Męcińskiego*, kapłana i męczennika

sława imienia silniejby się na nim oparła, jak na całym pułku jego pewnych i niepewnych poprzedników.“

Ale, zwróćmy się w tył dumnego grobowca i stańmy przed nader skromnym pomnikiem w Janitorium naprzeciw drzwi na plac klasztorny wychodzących. Tu spotkamy się z pomnikiem wszelkiej uwagi godnym. Tu staraniem księdza Filipa Lipińskiego, ówczesnego Prowincyała i Przeora, a następnie Jenerała, złożone kości kapłanów, braci i dobrodziejów zakonu św. Pawła pierwszego pustelnika, w dniu 11 Października 1836 roku zebrane z zbutwiałych trumn w sklepach grobowych pod kaplicą N. P. Maryi.

„Tu w spólnym grobie spoczęli i ci, którzy prosili o modlitwę za siebie, i ci, którzy ją za nich nieśli przed ołtarz Boski. Kiedyś, po upływie niewiadomych nam wieków, staną oni także spólnie zdawać rachunek życia ziemskiego, jak nam wiara nasza objawia. Imiona ich zniknęły w pamięci ludzkiej i przesunęły się razem z bytem ich, jak cień po ziemi, pozostało tylko imię tego, który te ostatki ich istnienia uczcił przyzwoitem schronieniem.“

„Któż to może wiedzieć albo przewidywać? Przyjdzie może kolęj na zwłoki najznakomitszych dostojników, których przepyszne nagrobki tu się znajdują, że przyszłość takowe w jednym pospólnym grobie zagrzebie. Jeden wir nowych zdarzeń i przeistoczeń może ich sławne imiona do wiru przeszłości zdmuchnąć, aby innym miejsce przysposobić. Jest to zaiste zasmucającą, atoli wiaropodobną myślą: że tylko imiona dobroczyńców ludzkości według ideału *Szyllera* (jednego z najslawniejszych poetów niemieckich). „Miliony żyją, żeby ludność istniała, lecz przez niewielu tylko ludzkość się rozplemienia!“ albo popularnie mówiąc: niewiele jest do wysokich celów Opatrzności Boskiej powołanych wędrowców tej ziemi, którzy z powszechnego potopu niepamięci wypływają, zaczęć nieśmiertelność duchów wiecznie istnieje.“

Pielgrzymie! zastanowisz się mimowolnie, widząc: jak się lud do tych marmurowych grobowców ciśnie, i dłonie swoje na nie przykładają. Zapytasz, co to ma znaczyć? Oto, lud mniema: że gdy się ręka z palcami na kamieniu tak zapoci, iż forma jój w mgłę na nim

się wyrazi, znakiem to jest, że ta osoba jeszcze szczęście to mieć będzie, znowu na tém świętém miejscu stanąć, czego zaś w przeciwnym razie nie dożyje.

Nie dziwić się temu zwyczajowi. Każdy pobożny chrześcijanin pragnie sobie tu jak najczęściej bywać, zaczęł go sama myśl zasmuca, że tu już może nigdy nogi jego nie postoją.

Ztąd, przechodząc obok ołtarza Pana Jezusa, wступujemy do

Zakrystyi,

ponieważ pierwotna lub później wystawiona zakrystya, (czyli po staropolsku *kruchta*) zbyt ciemną i szczupłą była, postanowiono więc około roku 1648 między kościołem a kaplicą N. P. Maryi budować inną obszerniejszą i widoczniejszą.

W czasie późniejszym ozdobiono też obrazami wystawiającemi historią dwóch pustelnic: Sofronii i Dymyny; św. Romualda i Antoniego Opata, także czterech Ewangelistów; na ścianie zaś w lewo od drzwi zawieszono wielki obraz bezbożnego Udon, biskupa Magdeburgskiego.

Zakrystya ta, długa łokci 34, szeroka 17, do kościoła podobna, raz w rok, to jest w dzień 28 Września, przybiera postać kościoła. W dniu bowiem tym, jako pamiątce męczeństwa św. Wacława, króla Czeskiego, ołtarz ozdobnie zwykł się ubierać i bezkrwawą mszy św. ofiarę ku czci św. Męczennika jeden z przełożonych zakonnych zwykle odprawia. W ciągu zaś roku przez władzę zakonną upoważnieni kapłani, jeden przyjmuje i zapisuje składane na msze św. ofiary, drugi zaś zapisuje do bractwa Szkaplerza Świętego, poświęca przedmioty Szkaplerza i t. d. jako to: koronki i t. p. sprzedaje jarzące świece pielgrzymom, które oni za dar do kościołów swoich przeznaczają i ztąd odnoszą, i udziela błogosławieństwa pielgrzymom.

ODDZIAŁ III.

PRZEDMIOTY GODNE WIDZENIA.

Mały i wielki Skarbiec.

Mily, na Jasną-Górę pielgrzymujący przyjacielu i łaskawy czytelniku! jeżeli ci czas i okoliczności twoje pozwalają, oczyściwszy się z grzechów swoich przez spowiedź świętą, posilony Przenajświętszym Sakramentem Komunii, nie żałuj zabawić się na tém św. miejscu, przy umiarkowanej oszczędności twojej kieszeni, jeszcze przynajmniej przez trzy dni dłużej, ażebyś wszystko z uwagą obaczył, co tu tylko widzenia godném jest. Obejrzyj i rozpatrzyj się więc, co tu na cześć Boga-rodzicy, bogobojni pielgrzymi, nie tylko modlitwą ale i uczynkami w mnogich darach czynili, usiłując ten od wieków sławny przybytek N. P. Maryi uświetnić i przyozdobić. W tém zamiarze przejdź do skarbcu téj świątyni. W tém względzie radzę tobie i wszystkim odwiedzającym to święte miejsce, że najlepiej będzie cel osiągnąć kiedy się kilka przystojnych osób ku temu zgodzi, żeby się zgłosić grzecznie w Zakrystyi, u którego z sług kościelnych, oświadczając życzenie oglądania skarbcu. Tam dając za fatygę kościelnym sługom małe i słuszne wynagrodzenie, na jakie każdego staje, mogą pielgrzymi, po ukończeniu nieszpórów na wielkim kościele,



Widok Miasteczka i twierdzy Czesłachowskiej tak jak była w roku 1813.

uzyskać uprzejmy wstęp do oglądania szacownych pamiątek w temże skarbcu zachowanych, zaczęm i na potrzebnych objaśnieniach tychże schodzić nie będzie.

Do skarbcu prowadzą u rogu na lewo od zachodu małe drzwi. Temi przechodząc, trzeba wiedzieć, że tam są dwa skarbcce, w których hojne ofiary czcicieli N. P. Maryi są złożone, mianowicie: jeden tak zwany mały, a drugi w sali nad zakrystyą zbudowanój, wielki skarbiec.

W pierwszym przechowują się tylko same naczynia święte i relikwiarze, używane przy największych uroczystościach miejscowych, jako to:

1. Ogromna Monstrancya szczerozłota, 22 funtów złota, a 5 funtów kamieni ważąca, drogiemi kamieniami rzadkiej wielkości osadzona. Zastanawia w niej prócz doskonałej roboty, nadzwyczajnej wielkości dyament osadzony w koronie. Wartość jego szacują na 230,000 Złp. Monstrancya ta jest takiej wielkości i wagi, że ją podczas wystawienia i podnoszenia trzech księży utrzymywać musi. Według podań miejscowych sama robota miała 30,000 Złp. kosztować. Znajduje się w niej 2,366 dyamentów, 2,208 rubinów, 30 szafirów, 81 szmaragdów i 214 perel. Używają jej tylko podczas 40-godzinne go nabożeństwa, na Boże Ciało i dnia 8 Września na Narodzenie N. P. Maryi.

2. Krucyfix z odrobiną drzewa z krzyża Chrystusowego, własnej roboty króla Zygmunta (1510).

3. Kielich srebrny i wyłaczany, koralami ozdobiony, dar króla Michała Korybuta z roku 1670.

4. Kielich szczerozłoty ze spodem porcelanowym, dar króla Augusta III z roku 1740.

5. Kielich srebrny suto wyłaczany i perłami, oraz drogiemi kamieniami osadzony, z osobą wystawiającą mękę Chrystusa Pana.

6. Relikwiarz srebrny i kostkę św. Kazimierza.

7. Monstrancya srebrna i złożona, pięknej roboty.

8. Figura Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi, z bursztynu, pięknej roboty.

W ścianie tego małego skarbcu znajdują się drzewiczki, któremi się wchodzi za wielki ołtarz cudownego obrazu w kaplicy P. Maryi i na galeryą o której niżej wspomniemy. Na prawo ztąd prowadzą wchody do

Wielkiego Skarbcu.

1. Sukienka Matki Boskiej brylantową zwaną, którą za poleceniem przełożonych Zgromadzenia, braciszek jego Makary Szypkowski, w sztuce złotniczej i jubilerskiej dobrze biegły, z ofiar składanych przez znakomite damy polskie, na uroczystość pierwszej koronacyi obrazu P. Maryi przyrzadził.

Może tu weszły także wszystkie drogie kamienie Ogińskięj, wojewodziny Trockięj, siostry znakomitego Andrzeja Załuskiego, biskupa Krakowskiego, który o nięj powiada:

„Wszystkie swoje klejnoty, co ich tylko miała,
Na ołtarz Matki Boskiej zawiesić kazała,“

Sukienka ta jest na aksamicie granatowym wyhaftowana.

2. Sukienka, nazywana rubinową, także jako i trzecia przez mianowanego braciszka, na aksamicie niebieskim zrobiona, również bogata.

3. Sukienka perłowa, na aksamicie zielonym, również gustowna, na której się rozciąga w najpiękniejsze wzory bogaty haft perłowy, dyamentami i drogiemi kamieniami gdzie niegdzie przeplatany. ⁽¹⁾

4. Kapa, albo ornat (czyli pluwiat) wschodniego obrządku, bardzo starożytny, z aksamitu karmazynowego i lampy złotęj, srebrem i drobnemi perłami przerobiony, z naszywanemi wypukło postaciami i ozdobami, oraz z krzyżem podwójnym. Przywiozł go z Bełza i tu złożył razem z obrazem cudownym, Władysław, książę Opolski.

⁽¹⁾ Sukienki te wszystkie w roku 1845 zostały gustownie przerobione: perłowa na tło karmazynowe, rubinowa na fiałkowe, a brylantowa na zielone.

5. Ornat królowej Jadwigi, z lamy złotój, perlami szyty. Roku 1414 Jadwiga, Władysława żona, przejęta czcią i prawdziwą pobożnością ku św. obrazowi Maryi, pierwsza z monarchiń Polskich, ręką swą ten ornat wyszywany, w tutejszej świątyni złożyła w ofierze. Podobny ornat, własnych rąk Jadwigi dzieło, znajduje się w sprzętach kościelnych katedry Krakowskiej.

6. Aparat do mszy, to jest: kapa, ornat i dalmatyki na srebrnym tle, z rzadką pracowitością i sztuką wyszyty w Warszawie, przez 12 zakonnic robiony i ofiarowany w roku 1720 tutejszemu kościołowi od księdza Michała Krasowskiego, kanonika Warszawskiego.

7. Aparat, perłowym zwany, z zupełnym przyporządzeniem, nadzwyczaj bogaty, ze strzyżonego aksamitu, na srebrnym tle kwicistami wzorami z pereł i drogich kamieni wyhaftowany roku 1721, uszyty z ofiar, ale najwięcej weszło aksamitu i bogactw ze szkarłatnego płaszcza królewicza Jakóba Sobieskiego, który był przez niego dany klasztorowi w roku 1697.

8. Kapa złotolita przepysznej tkaniny, uszyta z sukni ofiarowanej przez znajomą w dziejach Augusta II Orzelską, później księżnę Holsztyńską.

9. Ornat na srebrnym tle w złote kwiaty szyty, u spodu z herbem Polskim i Szwedzkim. Ofiara Zygmunta III.

10. Trzy ornaty z litój materyi kamieniami wysadzone, podarowane od trzech królewiczów Szwedzkich.

11. Aparat zupełny do mszy, z koronek złotych Brabanckich, na tle bogatym uszyty, niewiadomo od kogo ofiarowany.

12. Zbiór starodawnych różańców, bardzo szacowny. Niemal wszystkie te różańce są z pięknych jaspisów wyrobione.

13. Monstrancja kryształowa, bardzo piękna i drogiemi kamieniami okryta, dar króla Michała i żony jego w roku 1698, podczas ich ślubu w Częstochowie.

14. Dwa lichtarze (albo lepiej po polsku, jak z niemieckiego wzięta nazwa Leichter, świeczniki) jak szląscy polacy mówią,

również brylantami wysadzane ampulki koralowe i puszka do komunikantów, dar z tego samego czasu, złożony od Cesarzowej żony Ferdynanda III, a matki królowej Eleonory, małżonki króla Michała.

15. Miecz Stefana Batorego, z piękną rękojeścią, turkusami wysadzana, bez pochwy.

16. Pochwa złocista, turkusami okryta, od szabli Jana III, z rękojeścią bez klingi.

17. Lampa wielka, w r. 1676 przez Jana Sobieskiego ofiarowana.

18. Sztandar dwubuneczny tureckiego Baszy, w napadzie husarzy polskich, na pułki Spachów (oficerów) tureckich, w odsieczy Wiednia przez wojsko Sobieskiego zdobyty.

19. Puchar srebrny, misternie robiony, w obozie tureckim zdobyty.

20. Zegar brązowy suto wyzlacany, zostawiony w namiocie jednego z wodzów tureckich po ich pogromie pod Wiedniem.

21. Dwie tace srebrne pięknej roboty, pięć buław tureckich, miśsiur dwie, trzy sajdaki ze strzałami i łukiem, wszystkie trofea Wiedeńskie, od króla Jana tu złożone.

22. Krzesło z drzewa ciemnego, kością słoniową misternie wysadzane, w siedzeniu i oparciu wyplatane, z poręczami. Krzesło to przyznawa tradycya (ustne podanie) kościelna Kazimierzowi Wielkiemu, który go miał używać w obozie.

23. Ołtarzyk hebanowy, srebrem wysadzany, własność według podania miejscowego Ś. Kazimierza, Królewicza Polskiego, ⁽¹⁾ na wzór którego zrobiono r. 1650, takż sam w większych wymiarach ołtarz do kaplicy P. Maryi, dla umieszczenia cudownego obrazu.

⁽¹⁾ Syna Kazimierza Jagiellończyka, który zwykle odmawiał co dnia po łacinie „Omni die, Die Mariae.“ Gdy w roku 1604 odnawiano grób, znaleziono ten hymn pod głową świętego. Hymn ten spolszczył w sześciudziesiąt wierszach powyżej mianowany ks. Ignacy Hołowiński, arcybiskup Mohylewski. Z tych, bez przesady

24. Buławy, z których pierwsza wielkimi turkusami sadzona, drogą jest pamiątką po wielkim hetmanie W. Kor. Stanisławie, Rewerą zwanym. Druga mniejsza, również w turkusy ozdobna, należała niegdyś do mniej szczęśliwego, ale zawsze walecznego wodza, Marcina Kalinowskiego. Trzecia, pstro złożona, miała być własnością Ciecior, nakaźnego hetmana kozaków. Czwartą buławę ofiarował Stanisław Jabłonowski, Wojewoda naówczas Ruski, dwukrotny zwycięzca Tatarów pod Złoczewem.

25. Krzyż z kryształu górnego z częścią drzewa krzyża ś. szmaragdami i innemi kamieniami ozdobny, dwa wazony i dwa lichtarze także, a przy nich obraz w bogatych ramach.

Są to dary przez Maryą Józefę, żonę Augusta III króla Polskiego ofiarowane. Krzyż ów pierwiastkowo darowany był przez Klemensa XI Papieża, Cesarzowej Amalii, żonie Józefa I Cesarza, która go córce Maryi Józefie przekazała.

mówiąc, anielskich wierszy, przytaczam następujące, ażeby i w skarbcu, tem żywsze wspomnienie ku czci Maryi wzbudzić:

Póki żyję—Niech Maryję
Co dnia wielbi dusza,
Niech pamięta—Na Jój święta,
Jój się życiem wzrusza.

Ta Dziewica—Nam skarbnica,
Dary Boże zlewa;
Ta Królowa—W łasce chowa,
Blaskiem nas odziewa.

O bez końca—Matce słońca,
Niech brzmią pieśnią chwały,
Jój litoście — Ciągle głoście,
Roznieście w świat cały,

Wszystko we mnie, — Niech przyjemnie,
Jój się chwali, święci;
Niech Dziewica—Wciąż zachwyca,
Wciąż będzie w pamięci.

26. Dwunastu, Apostolów, sześć lichtarzy i dwa krzyże z porcelany saskiej, od Augusta III.

27. Dawne czekany, pięknie wyrabiane i laski urzędowe.

28. Ryngraf (pierścień) ofiara załogi fortecy częstochowskiej z przeszłego wieku. Na nim wyobrażenie Matki Boskiej z armaturą pod spodem. Znajduje się tu jeszcze wiele innych zabytków, ofiar, miśterniej roboty, wiekami tu zniesionych. Nakoniec można tu widzieć kij, czyli prostą łaskę Księcia Mikołaja Krzysztofa *Radziwiła*, po pielgrzymce jego ze ziemi świętej tu przez niego złożoną. ⁽¹⁾

Opuściwszy skarbiec i zakrystyą, przejdźmy przez galeryę kaplicy N. P. Maryi po kilku schodach kamiennych na dół do wielkiej jasnej sali klasztornej, którą właściwie

Galeryą Obrazów

nazwać należało. Światło do niej od północy i wschodniej strony podwójnemi rzędami okien wchodzące, czyni tę obszerną salę nader

⁽¹⁾ Król Władysław IV, kiedy podczas podróży swęj w Prussach polskich celem przygotowania środków do wyparcia ztamtąd Szwedów w zimie z r. 1634 na 1635 odbytej zachorował ciężko na kamień w Tczewie, i kiedy lekarze, niepoznaawszy słabości po raz pierwszy się objawiającej, wachali się w sposobie ratowania. Król dręczony boleściami szukał ulgi w modłach do obranej przez się opiekunki, a doświadczywszy skutku prośb swoich, przysłał na Jasną-Górę złote wotum z takim napisem: „*Bogu najdobrotliwszemu, Najwyższemu; wielkiej matce, zawsze Pannie, chorych uzdrowieniu, Władysław IV, Polski i Szwedzki Król w ciężkich bardzo kamienia bolach, pomocy jej doznawszy, za wotum w Warszawie r. p. 1635 dnia 6 stycznia uczynione.*”

Piotr Małachowski, Starosta Stanisławowski, za uzdrowienie z śmiertelnej choroby, złożył zeznanie na srebrnym wotum temi wierszami:

Złożon chorobą, Padam przed Tobą,

O Matko droga!

Gdy na mnie siły, Ostatnie były

Wręcz i śmierć wroga.

Jam z żywą wiarą, Także ofiarą,

Oddał się Tobie,

I przyszedł k'sobie.

przyjemną. Scianę téjże od strony kaplicy P. Maryi osłaniają pod sklepieniem wielkie obrazy, przedstawiające całą prawie historią Jasnój-Góry. Jest ich dziewięć.

1. Władysław, książę Opolski podaje Paulinom obraz cudowny i ubogi ich kościół na szczycie Jasnój-Góry zbudowany.

2. Napad i zamordowanie pięciu zakonników, przez zbójców poczytanych za Hussytów.

3. Ten wyobraża Władysława IV po zwycięstwie Chocimskiem, składającego dzięki N. P. Maryi i otaczającego murem jój świątynie i gmachy klasztorne.

4. Pamiętne obleżenie Częstochowy w XVII wieku przez Szwedów której z dziwną wytrwałością Kordecki bronił.

5. Sejm odbyty w klasztorze tutejszym w obecności Jana Kazimierza.

6. Tego obrazu przedmiotem jest zaślubienie króla Michała Korybuta z Eleonorą Józefą Arcyksiężniczką Austryacką. ⁽¹⁾

7. Wystawia Jana III, z królewiczami Jakóbem, Aleksandrem i Konstantym, ofiarującym wielką lampę srebrną, do dziś dnia przed ołtarzem N. Panny w kaplicy. wiszącą, przyjmującego w tém czasie poświęcony i dany sobie od Zgromadzenia zakonnego pałasz ze skarbca Jasno-górskiego.

Przy Nrze 7mym przemówić muszę: Ach! pielgrzymie, patrząc na ten obraz, uderz się w piersi twoje i uczuj przed nim pobożną pokorę Jana III Sobieskiego, przyjmującego tu na tém św. miejscu dany mu na miedzi wymalowany obraz N. Panny; przyjmuje On bowiem obraz, przyciska go z okiem zroszonym do serca, z drugiej zaś ofiary,

⁽¹⁾ Dnia 27 Lutego 1670 r. Dnia 1 Marca król złożył Pannie Maryi w ofierze wielkie wotum złote w kształcie serca, na którym Ś. Imię Jój z dużych brylantów jaśniało. Królowa Eleonora złożyła ślubną swą koronę dyamentową, przeszło 100,000 złotych wartości mającą i płaszcz księżęcy, Cesarzowa zaś matka, darowała Monstrancję w kolumnę z kryształu de roche, przy tém parę lichtarzy kamieniami oraz szmelcem ozdobionych.

co do pałasza, klingę (głównią) przyjąwszy rękojeść oddawając, mówi: „iż w wojnie żelazo, nie srebro lub złoto jest potrzebnem.“

8. Wystawia uroczyste wprowadzenie z kościoła parafialnego w starój Częstochowie do kościoła Jasno-Górskiego głów śś. Honoraty i Kandydy na obchód trzeciego stulecia założenia tego miejsca z Rzymu przysłanych. ⁽¹⁾

W dziewiątym i ostatnim obrazie widać uroczyste wprowadzenie obrazu N. P. Maryi do kaplicy, zbudowanej po pożarze kościoła roku 1691.

Sala ta, mająca jedne drzwi główne na galeryą kaplicy P. Maryi drugie obok na poddasze klasztorne, trzecie w lewo na krużganki a czwarte na lewo od zachodu, wystawia na ścianie, gdzie się czworoboczny ogród owocowy klasztorny znajduje, wizerunki znakomitszych czynami swemi Paulinów, na filarach pomiędzy oknami.

Pielgrzymie! Tu historyczna postać w jednym obrazie, ks. Augustyna Kordeckiego, objawia się w całym swoim przeznaczeniu. Patrzaj: siwa długa broga spada mu na jego mężne piersi, na których trzyma jedną rękę, a drugą, opiera się na ołtarzu Boga-rodzicy, zwracając do niej pełne niezachwianej ufności oblicze.

Nad przechoodem w ganki klasztorne jest obraz obłężenia ostatniego tegoż miejsca przez Rossyan w r. 1813. W tej sali zgromadzają się pielgrzymi, niemający pod czas odpustów miejsca w przy-

(1) Działo się to w r. 1682, którym Zakon XX. Paulinów obchodził trzeci wiek od złożenia cudownego Obrazu Maryi w tém miejscu i sprowadzenia tychże zakonników, przez Władysława Książęcia Opolskiego. Aleksander Doenhoff, Opat XX. Cystersów w Jędrzejowie, legował kościołowi Jasno-Górskiemu dwie głowy śś. Honoraty i Kandydy, które dla nadania tém większej świetności obrzędowi, d. 7 Września przed rozpoczęciem nieszpornego nabożeństwa z kościoła parafialnego w starój Częstochowie z największą okazałością, na urządzonym na ten cel wozie tryumfalnym, przez sześć białych koni ciągnionym, do kościoła Jasno-Górskiego wprowadzone zostały, w asystencji przeszło 700 Kapłanów, tak świeckich jak i różnych zakonów, oraz 140,000 pobożnych pielgrzymów, tak krajowych jak i zagranicznych.

bytkach kościelnych, słuchając tu Mszy świętych i tu żądających Sakramentu św. Bierzmowania. Dawniej służyła ta sala do dysput teologicznych. Dziś jeszcze, dwa razy w roku, na Ś. Tomasza z Akwinu i na Ś. Katarzynę, 25 Listopada, służy ona na mowy teologiczne i do na-
łożenia. Sala ta na koniec przedstawia niekiedy niemniej uroczyste, ale smutne widowiska. Tu ciała zmarłych zakonników drugiej nocy po skonie ich ustawiają się w ubogich trumnach na rozciągniętym całunie, z kądem potem dopiero na katafalk położone, do kościoła przenoszone bywają.

Z tej sali prowadzi na lewo od zachodu schód na poddasza klasztorne; obok niego, na prawo ganek na korytarze klasztorne w trzy boki, z których okna na wewnętrzny czworoboczny ogród owocowy wychodzą. Na tych korytarzach można widzieć wiele obrazów zasłużonych księży zakonu Ś. Pawła; zewnątrz zaś ku północy i na wschód słońca, wystawiają się prawdziwie romantyczne widoki krajobrazów, a między temi pogląd na ulicę Panny Maryi, i Starą Częstochowę, które widzowi niby na dłoni leżą. Obszedłszy w dwóch piętrach klasztorne korytarze, powraca pielgrzym ^w od wschodu obok ołtarza do wyżej opisaną sali. Pomijając w niej na dół prowadzące wschody kto ku temu od księdza bibliotekarza pozwolenie uzyskał, przechodzi korytarzem do sali

Biblioteki czyli Księgozbioru klasztornego.

Sala ta na piętrze wielka i piękna, z wyniosłymi oknami, jest na sklepieniu malowana. Wysokie aż do samego stropu sięgające szafy zasłaniają wszystkie cztery ściany; oddrzewia i framugi wyłożone są drzewem orzecha włoskiego, posadzka jest marmurowa. Każda szafa ma swój numer i napis, wskazujący rodzaj ksiąg w niej umieszczonych. Pułki, czyli przedziały szaf są otwarte, lecz księgi w nich niby wojsko w szyku wojskowym zrównane, kształtem formatu, stoją na pięciopiętrowych półkach: foliały na samym dole, mniejsze wyżej i t. d. kolejną ku górze. Wstępujący tu pielgrzym zadziwia się nie mało, mniemając, że się między księgami znajduje, zaczętem żądanych z nich okiem niedostrzeżę. Oglądającego księgozbiór, przecho-

dzi myśl: że tu jest biblioteka tylko na pozór zwiedzającego tę salę, ażeby go widokiem niespodzianie zmianić, jak się to w ogrodach zabawnych często dla niespodziewanego zadziwienia nadarza, gdzie się grobowce znachodzi, w których żadne zwłoki śmiertelnej istoty nie spoczywają.

Była to wprawdzie dziwaczna myśl założycieli tej sali, przysposabiających takowe okowy czyli więzienia myśli ludzkich drukiem wyobrażonych. Jeżeli tak wielka przeczność utwory umysłowe od molów zabezpieczyć miała, pomimo tych klatek, znalazło się dosyć innych sposobów do wycieńczenia tych skarbów. Jeżeli zaś takie przeciw ludziom zabezpieczone być miały, znalazło się dosyć takich usługnych rąk, które tak słabe zawady dla swego zysku przełamać zdołały. Szafa pod N. XIII pod nazwą „Historici Profani“ których jest 27, już jest od r. 1823 z wszelkich rzadkich dzieł, jakie się tu licznie znajdowały, wypróżniona. Reszta przeszła do mniej sumiennych przyjaciół literatury, albo raczej między zbieraczy bibliograficznych. Liczba książek od czasu założenia tej biblioteki pomnażała się co rok lubo fundusz na to z daru wojewody Potockiego pochodzący, procent od 300 czerwonych złotych za szczupły był. Do ozdoby tej sali należały także dwa bardzo piękne stoły z drzewa włoskiego orzecha, z Węgier sprowadzonego, przez braciszka Grzegorza Woźniakowskiego r. 1739 zrobione. Na jednym z tych stołów leży piękny rękopism w wielkim formacie Biblii łacińskiej.

Z Biblioteki, za szczególną uprzejmością jednego z przełożonych zakonu, może przejść pielgrzym do

Archiwum

albowiem miejsce to nie należy do liczby zwiedzanych od wędrowników Częstochowskich.

Archiwum te przechowuje obyczajem wszystkich innych zakonów, kroniki miejscowe i rozmaite nadania i przywileje, od monarchów Polskich zatwierdzone, również od stolicy Apostolskiej i innych zwierzchników duchownych miejscu temu udzielone. Jako najważniejsze z nich wymienia się tu:

1. Księga bractwa Ś. Anioła Stróża, z pamięci godnymi podpisaniami. Do niej: król Zygmunt III jako pierwszy własnoręcznie wpisał

imię swoje i żony swój Konstancyi, córki Arcy-książęcia Austrii, (która ręką swą na tle srebrném złotem wyszyty ornat z herbem królestwa w ofierze złożyła). Obok pierwszego podpisu są podpisy własnoręczne księcia Władysława królewicza, jako protektora tego ś. stowarzyszenia, Cecylii Renaty jego małżonki, Jana Kazimierza królewicza, Jana Alberta, Karola Ferdynanda, Aleksandra Karola, Anny Katarzyny, książąt i wielu innych familij, pierwsze w kraju znaczenie mających.

2. Przywilej pierwszej fundacyi księży Paulinów na Jasnej-Górze przez Władysława księcia Opolskiego.

3. Przywilej Władysława Jagiełły, pomnażający pierwszą fundacyą.

4. Nadanie wsi „Kalój“ Paulinom przez tegoż króla.

5. Akt fundacyi zgromadzenia Paulinów przy kościele parafialnym Ś. Zygmunta w Starój Częstochowie.

6. Potwierdzenie przywilejów klasztoru Częstochowskiego przez Jana Alberta.

7. Oblata przywileju na prawo magdeburgskie dla Starój Częstochowy, danego przez Jana Aleksandra Jagiełłończyka.

Przywileje od Ś. Stolicy Apostolskiej kościołowi Jasno-górskiemu nadane od r. 1690 aż po rok 1817.

1. 1717. Przywilej Klemensa XI na ukoronowanie Ś. Obrazu Maryi, (Oryginał tego przywileju znajduje się w Archiwum biskupów Chełmskich).

2. 1718. Tegoż papieża na zaprowadzenie w kościele bractwa ukoronowanej N. P. Maryi Częstochowskiej i znalezienia krzyża ś.

3. 1727. Benedykta na 15 lat odpustu. tym wszystkim, którzyby słuchali Wotywy przed ołtarzem ukrzyżowanego P. Jezusa i modlącym się za podwyższenie Kościoła Ś. Tegoż roku i dnia 15 Września tenże Papież dozwolił w każdą środę i sobotę 15 lat odpustu tak kapłanowi śpiewającemu Wotywę konwencką z wystawieniem N. Sakramentu, jako też i wszystkim słuchającym onęj.

4. 1734. Klemens XII nadał wiecznemi czasy odpust zupełny na dzień Ś. Augustyna B. i W. dla wszystkich wiernych, spowiadających się i komunikujących.

5. 1749. Benedykt XIV wieczyscie uprzywilejował główny ołtarz wielkiego kościoła za dusze wiernych zmarłych.

6. 1751. Kapituła i kanonicy Bazyliki Liberyańskiej Ś. Maryi w Rzymie na wieczne czasy wcielili i zjednoczyli z tąż Bazyliką (kościołem pierwszego rzędu) kościół Jasnej-Góry.

7. 1766. Odpust zupełny wiecznemi czasy od Klemensa III-go wszystkim wiernym udzielony, którzyby w niedzielę po dniu 15 Stycznia lub w ten sam dzień, odwiedzili którykolwiek kościół św. Pawła pustelnika, jako w uroczystość tegoż świętego.

8. 1775. Pius VI uprzywilejował ołtarz Jezusa Nazareńskiego wieczyscie za dusze zmarłych braci i siostr bractwa wykupienia więźniów, atoli bractwo to dotąd nie jest jeszcze wprowadzone.

9. 1788. Pius VI wieczyscie potwierdził odpust zupełny dla tych, którzy w dzień św. Tomasza z Akwinu i w jedną z dziewięciu następujących po sobie niedziel po oktawie Bożego Ciała, jako w nowennę św. Pawła pierwszego pustelnika, którykolwiek kościół do tegoż zakonu należący nawiedzają.

10. Tenże Papież nadał zupełny odpust na wieczne czasy na dzień św. Kazimierza, królewicza Polskiego. Najświętszej Maryi Panny Bolesnej, w piątek przed niedzielą piątą postu i w niedzielę po św. Tekli, lub w sam dzień, gdy w niedzielę przypadnie.

11. Pius VII nadał wiecznemi czasy zupełny odpust tym wszystkim, którzyby raz w rok, w dniu przez siebie obranym, kościół Jasnej-Góry odwiedzając, spowiadali się, kommunię św. przyjęli, modląc się na intencję Kościoła Ś-go.

12. Tegoż roku tenże Ojciec św. udzielił wieczyscie zupełny odpust dla wszystkich wiernych, którzy w dzień Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, kościół tutejszy z należytem usposobieniem odwiedzać będą.

Tenże Papież udzielił wieczny przywilej na odprawianie corocznie w kaplicy Najświętszej Maryi Panny nabożeństwa 40-godzinnego w ostatnie trzy dni przed Popielcem, nadając odpust zupełny tym wszystkim, którzyby w dniach tych spowiadali się i kommunią świętą przyjęli.

13. Piusa II r. 1463 przywilej dozwalający odpustu roku jednego i dni czterdziestu tym, którzy do wzrostu tegoż kościoła czynnie się przyłożyli.

14. Tegoż roku i dnia 25 Czerwca, Nuncyusz w Królestwie Polskiem, Hieronim, arcybiskup Kreteński, nadał z upoważnienia Piusa II Papieża wiecznemi czasy odpustu dni 40 wszystkim wiernym, którzyby odbywanym processyom z Najświętszym Sakramentem obecni byli, modląc się za Kościół Ś-ty.

15. Innocentego VIII Papieża przywilej, dozwalający 100 dni odpustu wszystkim spowiadającym się w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, Zesłania Ducha Św. Wniebowzięcia i Narodzenia N. Maryi Panny, oraz Poświęcenia Kościoła, a przytém czynnie do wzrostu tegoż kościoła przykładającym się.

16. Aleksandra VI przywilej, wydany w Rzymie dnia 2 Maja 1493 roku dozwalający wiecznemi czasy 10 lat odpustu i tyleż kwadragen wszystkim wiernym, w uroczystości Pańskie, N. Maryi Panny i Św. Pańskich, Kościół na Jasnej-Górze nawiedzającym, spowiadającym się i komunikującym.

Tenże przywilej upoważnia Prowincyała Zakonu św. Pawła pierwszego pustelnika, do wybierania czterech tegoż Zakonu Kapłanów, od biskupa dycecyjalnego approbowanych i upoważnienia ich, do rozwiązywania grzechów, tak Stolicy Apostolskiej, jako też i biskupom zastrzeżonych.

Przywileje wysokich kościelnych pasterzy.

1. 1442. Dnia 12 Listopada przywilej Zbigniewa, kardynała i biskupa Krakowskiego, wszystkim obojęd płci osobom, któreby w kościele Jasnej-Góry w uroczystości Zbawiciela, N. Matki i znaczniejsze święta, przepisane warunki dopełnili, pozwalający odpustu lat 40 wiecznemi czasy.

2. Tegoż Zbigniewa, przywilej z dnia 8 Maja 1450 roku nadający odpustu dni 100 wszystkim, którzyby oprócz powyższej uroczy-

stości w inne dni w ciągu roku w kościele Jasnej-Góry spowiadali się, Komunię Św. przyjęli i przepisane modlitwy czynili.

3. Erekcya (wprowadzenie) bractwa Różańca Św., wydana w Rzymie dnia 1 Lipca 1607 roku przez Rafała Rifoza generalnego wikaryusza zakonu Św. Dominika.

4. Erekcya bractwa Św. Anny, wydana w Warszawie dnia 26 Lipca 1608 roku.

5. 1776. Autentyk ks. Ignacego Kozierowskiego, biskupa Adra-tyńskiego z dnia 5 Sierpnia na konsekracyą ołtarzy N. Maryi Panny Bolesnej w kaplicy i śś. Anny, Stanisława, Augustyna, Narodzenia Chrystusa i św. Kazimierza, tudzież ołtarzy Pana Jezusa Nazareńskiego i śś. Stróżów Aniołów na wielkim kościele.

Sala, definitoryum zwana,

znajduje się nad refektarzem na obrady kapituły przeznaczona. Pod tąż obok furty głównej klasztornej, schodząc po drewnianym wchodzie z galeryi obrazów, obok obrazu wystawiającego portrety wszystkich monarchów Polskich jest wielki *refektarz*, czyli sala jadalna o 7 oknach, pamiętna godami weselnemi króla Michała Korybuta z arcysiężniczką Austryacką roku 1670.

Idąc z refektarza obok kuchni wychodzi się na dziedziniec klasztorny, *rajski dwór* zwany. Tu jest w gmachu *studnia* wykuta w skalistej jego posadzce, bardzo głęboka, chroniąca źródło wyborniej i przezroczystej wody, która zawsze dla potrzeb miejscowych a dawniej dla tylukrotnych obleżonych, niezbędną wygodę stanowiła. Woda w tej studni ciągnie się w ten sposób, że bywa koło deptane, zacząć jedno próżne wiadro na dół, drugie napełnione do góry idzie. Naprzeciw tej studni jest w gmachu murowanym dachówką pokrytym *drukarnia* ksiąg, na którą ówczesny prowincyał Krasuski u Augusta II przywilej, wydany w Łobzowie 2 Czerwca 1706 roku wyjednał. Lubo ten zakład już przed rokiem 1655 na Jasnej-Górze istniał, nie miał wszakże dotąd upoważnienia Królewskiego. ⁽¹⁾

⁽¹⁾ Kordeckiego, Gigantomachia po raz pierwszy wyszła z tej oficyny roku 1655, a drugie jej wydanie ukazało się również tutaj w roku 1694.

Co do ksiąg wyszłych z drukarni Jasno-górskiej, szczególniej uwagi godną jest jedna mająca następujący tytuł, bardzo rzadko się już pojawiająca: „Zbiór Słowa Boskiego, y Pochwał Świątych Pańskich z pola Kaznodziejskiego zgromadzony, a pod zaszczytem Walecznego Imienia Jaśnie Wielmożnego Imci Pana ALEKSANDRA Kolumny Walewskiego Chorążego Piotrkowskiego, na Wieruszowie, Jelnie etc. Dziedzica. Przez ks. Pafuncyusza Michała Brzezińskiego, Zakonu św. Pawła Piérwszego Pustelnika, przedtym po wielu miejscach kaznodzieję Ordynaryusza, potym Przeora Konwentu Włodawskiego, a teraz Sekretarza Prowincyi Polskiej, do druku podany roku którego się Bóg z Nieba zebrał na ten padół płaczu 1764. W drukarni Jasnój-Góry Częstochowskiej.“

Na odwrotniej stronie jest napis: Na herbowne JJ. WW. Walewskich y Męcińskich zaszczyty. Pod nim dobra rycina herbu. Księga ta liczy w formacie arkuszowym stronnic 526. Poświęcenie tegoż dzieła Chorążemu Piotrkowskiemu, obejmuje dziewięć stronnic. Cenzury i approbacye cztery, są roku 1760 podpisane.

W kazaniu I-m na *Fest Nawiedzenia N. M. Panny*, przemawia ten sławny kaznodzieja osobiwie do przybyłej na Jasną-Górę z Krakowa kompanii, w którém to mówi: „Towarzystwo lub kompania, uczestnictwo, wszyscy uradowani tu bywają błogosławieństwem od Maryi. Tu w Jasno-górskim jój pomieszkaniu, żadna kompania, żadne towarzystwo zebranych ludzi, nawiedzających to miejsce święte, nie odchodzi bez osobliwszój pociechy i błogosławieństwa Maryi, bo Najświętsza Marya Panna nawiedzających siebie, zawsze gotowa odwiedzać górnemi łask niezliczonych dobrodziejstwy.“ Dalej wymienia autor miejsca od dawna sławne, zaczynając od góry Silo, gdzie była arka przymierza, które ludzie pobożni odwiedzali. Przestrzega on zaś uczęszczających na Jasną-Górę temi słowy: „Jeżeli kto te nawiedziny odprawia złą intencją (czego was Boże uchowaj), lękać się potrzeba przeciwnych nawiedzin od Maryi“ i t. d.

Na str. 201 zaczyna się na tenże *Fest* kazanie w Leśny, gdzie obraz zjawiony na drzewie gruszkowym N. P. Maryi roku 1748.

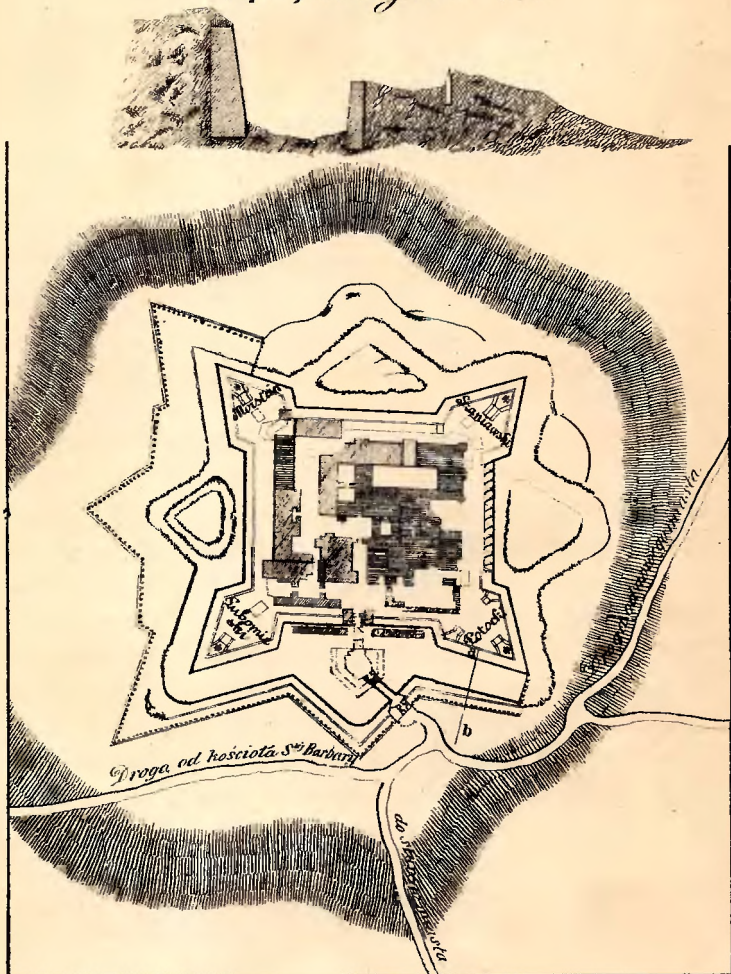
Z téj strony wałów mieszczą się inne jeszcze budowle, które do dawnéj twierdzy należały, to jest magazyny, kuźnia, stajnie i zbrojownia.

Ta osobną budowlę stanowi. Na szczycie jéj znajduje się wielki orzeł z muru kształtnie wyrobiony, ale postać tego krola ptastwa, w niedawnych czasach zmienioną została. Orłowi bowiem przydano długi rozłożysty ogon i napisano pod nim wielkimi literami *paw*. Zbrojownia przeszło 47 lat stoi pusto. Mieszczą się w niéj tylko bryczki i stary uprzęt klasztorny. Gmach ten przemawia do przechodnia: nie masz nic stałego pod słońcem; wszystko podlega odmianie. Lecz i ten gmach doczeka się za czasem, jeżeli nie zburzenia, to lepszego przeznaczenia. Mógłby on być na kaplicę grobu Jezusowego i dla nabożeństwa dla Niemców, albo na dom ochrony dla starców i kalek przyrządzony. Od zbrojowni przechodzi się obok apteki na wał, na którym posąg Kordeckiego stoi. Apteka porządna i zamożna, dobroczynnym jest zakładem dla téj części tak rozległej osady, jaką jest razem wzięta cała Częstochowa. Prócz tejj są jeszcze w staréj Częstochowie dwie inne również porządne apteki. Naprzeciw apteki Jasno-górskiej stoi dom, w którym przychodzić każdego czasu dobrą kawą posilić się może. Przed kościołem przy dawnym cmętarnu klasztornym jest jeszcze dom na wałach wystawiony, w którym muzycy z rodzinami swojemi mieszkają. Ztąd niemała ludność świecka zamieszkuje te mury, co nadaje klasztorowi postać małego miasta wałem obwiedzonego.

PLAN TWIERDZY CZĘSTOCHOWY

w roku 1813.

Profil podług linii a.b.



 *Zabudowania wojskowe*  *Zabudowania klasztorne.*

Podziałka do planu

40 80 120 160

Podziałka do profilu

4 8 12 16 20 24

ODDZIAŁ IV.

HISTORIA OBRAZU N. P. MARYI I SPROWADZENIE GO NA JASNĄ-GÓRĘ.

O sławnym obrazie P. M. w Częstochowie opowiadają polscy dziejopisowie, a osobliwie Stanisław Kobierzycki, Palatyn (namiestnik) Pomorski i namiestnik w Skarczowie, w historii oblężenia Częstochowy przez Szwedów: Obraz ten był w Jeruzalem przez św. Helenę, matkę cesarza Konstantyna Wielkiego około roku 320 po Chrystusie wraz z drzewem krzyża Chrystusowego znaleziony. Krzyż św. umieściła na górze Kalwaryi, a obraz Boga-rodzicy przeniosła do Konstantynopola, po polsku: Carogrodu. Według innych podań przeszkodziła jej w tém zamiarze zaszła śmierć ⁽¹⁾. Cesarzowa Eudoxya, sprowadziwszy obraz do Antyochii, posłała go następnie do Carogrodu, gdzie Pulcherya, siostra cesarza Teodozjusza, w wspaniałym przez nią wystawionym kościele ustawiła. ⁽²⁾

⁽¹⁾ Wiadomość historyczna o starożytnym obrazie Boga-rodzicy Maryi na Jasnój-Górze i t. d. W drukarni Jasnój-Góry Częstochowskiej roku 1847.

⁽²⁾ *Łobżyński* jeden z autorów dawnych opisujący obraz cudowny na Jasnój-Górze, w języku łacińskim, taki rozmiar jego naznacza: Obraz N. P. Maryi jest z grubego cyprysowego drzewa złożony, mający wysokości 2 łokcie i półtory dłoni, szerokości 1 łokieć i trzy dłonie; grubość jego równa się do dwóch członków pośredniego palca. Obraz jest grubym pędzlem od Łukasza malowany.

Ten święty pomnik dochowali pierwsi chrześcijanie w Jeruzalem, w domu Zebedeuszowym św. Jana, w którym po śmierci Syna, Najświętsza Matka Chrystusa do zaśniecia swego mieszkała; a który to dom Bóg sam najświętszemi tajemnicami udarował, jako to: że w nim Zbawiciel nasz z uczniami swemi ostatnią wieczerzę odprawił, na której Najświętszy Sakrament Ciała i Krwi swojej ustanowił, i że w nim na zgromadzonych Apostołów w dzień świąteczny Duch Święty w postaci ognistych języków zstąpił.

Obraz ten po Narodzeniu Chrystusa roku 72, za Wespazyana cesarza wschodniego, w czasie dopełnionego przez Tytusa zburzenia Jerozolimy, a następnie w czasie prześladowania i niszczenia obrazów i świętości przez obrazobórców, za czasów Leona Izauryka i Kopronyma cesarzów, przez Irenę cesarzową, Izauryka żonę, później zaś przez Auturę, Kopronyma córkę, w samym pałacu cesarzów starannie był przechowywany aż do czasów św. Heleny. Obraz ten, zawsze w wielkiem uszanowaniu miany był u Greków, osobliwie gdy coraz większa przybywała cudów sława, przez którą Bóg ukazywał, jak mile mu jest nabożeństwo ku Maryi. Cesarz Nicefor darował ten obraz cesarzowi Karolowi Wielkiemu, który go w Akwizgranie złożył. Tenże Karol darował obraz Leonowi księżęciu Ruskiemu w nagrodę przymerzeństwa w wojnie przeciw Saracenom. Ten zaś złożył obraz jako najszanowniejszy zabytek starożytności w zamku Bełzkim na Rusi czerwonej, w którym zostawał w zachowaniu lat 579, aż za przybycia tam Władysława, księcia Opolskiego; tenże książę, zdobywszy zamek Bełzki, został w nim od Tatarów oblężony. Garstka ludzi przy księciu znajdująca się, dawała odpór nieprzyjacielowi, lecz w czasie tym, strzala z łuku Tatarskiego, oknem do kaplicy wpadłszy, utknęła w szyi obrazu Św., od której blizna trwa do dziś dnia, żadnemi farbami zamalować się nie dopuszczająca. Władysław zamyślał obraz do Opola przeprowadzić. Przybywszy dnia 9 Sierpnia 1382 r. do Częstochowy, dla zbliżającej się już pory nocnej obraz w kościele parafialnym (drewnianym naówczas) pod tytułem Wniebowzięcia N. M. Panny, gdzie obecnie wielki kościół istnieje, złożył, w zamiarze tamże przenocowania a nazajutrz w dalszą podróż udania się. Dnia

następnego, gdy już obraz na przysposobiony ku temu wóz przenieść polecił, żadnym sposobem i siłą ruszyć go z miejsca nie mógł. Zdumiały nad takowem zdarzeniem książę, niesie modły swoje przed obraz św., prosząc Boga o objawienie woli swojej; i wtém miał natchnienie: aby obraz sobie obecny zostawił na Jasnej-Górze. Posłuszny rozporządzeniom, książę bez wszelkiego wzbraniania się, obraz św. jako najdroższy klejnot w témże kościele z uszanowaniem zostawił. Gdy Władysław Jagiełło tron polski objął, nadał klasztorowi Jasnogórskiemu nowy przywilej. W témże samym czasie Jadwiga królowa, małżonka jego, przejęta czcią i prawdziwą pobożnością ku św. obrazowi Maryi, pierwsza z monarchiń Polskich, ręką swą perłami wyszyty ornat (który dotąd przechowuje się) świątyni tutejszj złożyła w ofierze.

NAPAD HUSSYTÓW.

Hussyci, jako odszczepieńcy od Kościoła katolickiego, najeżdżając w roku 1430 Czechy, Morawię i Szląsk, a słysząc o cudownym obrazie na Jasnej-Górze, bez wszelkiej obrony wówczas jeszcze będącej, uderzyli na zakonników, z tych pięciu zamordowawszy, resztę rozproszyli i ozdoby obrazu św. zabrali z oryginalnym opisem o malowaniu tegoż przez świętego Łukasza i zachowaniu Go w Jeruzalem i t. d.

Świętokradzka ręka tych najeźdźników odważyła się targnąć na sam nawet obraz św., który z ołtarza zuchwale wydobywszy, uwieść zamysłali; lecz wóz, na którym obraz św. znajdował się, w miejscu, gdzie dziś kościół św. Barbary widzimy wzniesiony, niewzruszony stanął. Wtenczas jeden z świętokradzców owych obrazowi św. zlorzeczycę począł a z zapalczywością wszedłszy na wóz, pochwycił obraz i tak silnie Nim o ziemię uderzył, aż ten na trzy części się rozbił; twarz tylko N. Panny i Boskiego Jéj Syna w całości zostały. Co widząc drugi, przyskoczywszy, ciał szabłą w prawą stronę oblicza; trzeci zaś, gdy jeszcze zamierzał tenże obraz uderzyć pałaszem, wzniesionej ręki upuścić nie mogąc, upadł zdrętwiały i zaraz nieszczę-

śliwą wyzionał duszę. Taką to oczywistą karą nieba przestraszeni rabusie, opuścili złupany i błotem zeszpecony obraz św. i spieszenie do Szląska uciekali. Widząc to w małej liczbie ukryci zakonnicy, zgromadzili się na miejscu, gdzie obraz rozbity zostawał, w którym nigdy wody nie było. A oto! wytrysło źródło żywej wody, którą obmywszy obraz św. wśród pobożnych śpiewów na Jasną-Górę wprowadzili.

Na miejscu tém postawiono na pamiątkę krzyż drewniany. Król Jagiełło i rycerstwo polskie tak dalece zbrodnią tą oburzeni byli, że już nawet o wypowiedzeniu wojny Czechom zamyślali, gdy tém czasem usilniejsze badanie rzeczy odkryło niespodzianą sromotę własnych niestety! (niegodnych, ażeby ich imiona wspominać) krajowców, świętokradzców, których głowy pod miecz sprawiedliwości oddano.

OBRAZ CUDOWNY N. P. MARYI CZĘSTOCHOWSKIEJ W KRAKOWIE.

Ojcowie Paulini, roku 1431 dowiedziawszy się, że Władysław Jagiełło powrócił z Litwy do Krakowa, udali się natychmiast do niego i stanawszy przed nim, donieśli mu o napaści i rabunku klasztoru na Jasnej-Górze. Król mianowany, powierzył rozłamki obrazu magistratowi pod straż i dozór. Zebrali się na rozkaz królewski najprzodniejsi malarze w stolicy i obraz P. Maryi połamany spoili i naprawili. Gdy jednak owęj kresy od dwukrotnego cięcia Boga-rodzicy zamalować nie mogli, bo się nieustannie z pod każdej powłoki farb odnawiała, wezwani zostali równie biegli w swojej sztuce mistrzowie greccy, lecz i ci nie poradzić nie zdołali. Sam król z wielu świadkami przekonawszy się o tém, kazał na nowo i bogato obraz ozdobić, ofiarując od siebie promienie ze srebra ciągnione, pozłociste i drogim kamieniem wysadzane, a potem z processją przy odgłosie pobożnych pieśni, na Jasną-Górę odprowadzić.

W czasie przybudowania kaplicy od roku 1641, przy położeniu pod kamień węgielny, na złotój blasze wrytego stosownego napisu,

został obraz św. do wielkiego ołtarza w kościele wielkim przeniesiony, lecz skoro kaplica ukończoną została, wysocy i najprzewielebniejsi biskupi, zjechawszy na Jasną-Górę w celu dopełnienia obrzędu przeniesienia tegoż obrazu do Imienia Jój poświęconej kaplicy, w dniu uroczystości Zwiastowania Jój roku 1644, przy liczném zgromadzeniu ludu różnego stanu takowe przeniesienie uskuteczнили.

Przed obłężeniem Jasnej-Góry przez Szwedów, prowincyał zakonu Paulinów, wyjechawszy dnia 8 Listopada na Szląsk, zabrał obraz św. ze sobą dla większego bezpieczeństwa i złożył takowy w klasztorze tegoż zakonu przy małym Głogowie. Po ustąpieniu Szwedów r. 1656, w sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego, Teofil Bronowski, prowincyał, obraz św. z Głogowa na Jasną-Górę sprowadził, w pośród licznie zgromadzonego różnego stanu ludu, przy dziękczynnych modłach i śpiewach, odgłosie dzwonów i huku dział, w właściwym ołtarzu umieścił.

Miejsce to święte nie zostało od powtórnej napaści ochronione, albowiem oddział wojsk wysłanych od króla Czeskiego, (Jerzego Podiebrada) na ukorzenie Wrocławia, wtargnął w roku 1466 do granic polskich ze Szląska. Wódz ich Scibor Tomaszowski Morawczyk, bądź chciwością łupów wiedziony, bądź z potajemnego rozkazu króla zazdroszczącego powodzenia oręża polskiego w Prusiech, napadł miasto Częstochowę i klasztor Jasno-górski, które razem z okolicznemi włościami zrabował, bezczelnie za przyczynę dając, jakoby król Kazimierz żołdu należnego Czechom w wojsku polskim przeciw Krzyżakom służącym nie zapłacił. Zdaje się jednak, że obraz cudowny powtórnej obelgi (jak od Hussytów) nie doznał; klasztor tylko musiał się okupić napastnikom, którzy z powodu opieszałego ścigania ich ze strony Przedziśława Dmoszyckiego, potrafiliby ująć z łupami do Namysłowa. (M. Baliński).

Już od pierwszej epoki umieszczenia obrazu N. P. Maryi na Jasnej-Górze, mnóstwo obrazów przemalowano z Częstochowskiego oryginału. Prócz wiernej kopii zaraz w roku 1384, za poleceniem Władysława Opolskiego na modrzewiowej tablicy odmalowanej i w Głogówku umieszczonej, znajduje się jedna podług wzoru

z Jasnej-Góry wziętego od roku 1392 przez Jana Wężyka na Rusi czerwonej w Sokalu u Bernardynów. Oprócz krajowych obrazów znajdują się obrazy P. M. Częstochowskiej w Topolnie za Toruniem od roku 1500, w Uchaniach, w Oporowie pod Łowiczem od roku 1453 w Nastowie na Podolu, w Topczewie na Podlasiu, наконец w Krakowie w jednej z kaplic kościoła Panny Maryi.

Podobne obrazy są: jeden w Rzymie w kaplicy Paulinów, inny w Najsztadzie w Austrii u Paulinów, dokąd z Wiednia lud pobożny pielgrzymkę odbywa. W Szląsku górnym w Brzezinkach, w pobliżu Glewicz, w Psowie w powiecie Rybnickim. Wszystkie zaś słyną łaskami téj, której oblicze świętobliwe wyrażają. A ileż to niezliczonych tych kopii znajdujemy w inszych kościołach i kaplicach muryowanych, na starych drzewach obok dróg i nawet w każdym domu pobożnych katolików, przed którymi w sobotnie wieczory lampy goreją!

W dzień 16 Lipca roku 1690, w uroczystość N. M. Panny Szkaplerznej, gdy na dachach klasztornych zagnała powstał ogień, który silnym północnym wiatrem rozniecony, wkrótce cały gmach ogarnął, że wszystko, co tylko było najkosztowniejszego w wielkim kościele i klasztorze, w popiół zamienił, w tak smutném położeniu zgromadzenie zakonne troszczyło się najwięcej o obraz św. Dla ocalenia go, ks. Tobiasz Gruszkowicz, otoczony sędziwemi zakonnikami, wśród łez i jęków, przeniósł go do klasztoru św. Barbary. Nie długo tu zostawał, umieszczono go bowiem w refektarzu Jasnej-Góry i tymczasem przed nim Msze św. odprawiano. Następnie ustawiono go w zakrystyi aż do dnia 1 Listopada.

Nie można tu zamilczeć o uroczystych koronacyach obrazu N. P. Maryi. W roku 1713 był obraz Jój na Jasnej-Górze według obrzędu Rzymskiego od roku 1685 ozdobnemi sukienkami przystrojony. Nadszedł nareszcie dzień 8 Września 1717 roku, w którym Jasna-Góra po pierwszy raz miała obchodzić tę uroczystość. Akt ten był najświetniej wykonany. W nim miało udział tak wielkie zgromadzenie pobożnych, iż mnóstwo ludu nie mogące się zbliżyć nawet do bram zewnętrznych, zalegało okolice, obozując nakształt wojsk ogromnych.

Musiano dla wygody ich, wystawić za wałami niezmierną szope, gdzie się Msze. św. odprawiały i spowiedzi słuchano. Na pamiątkę tego obrzędu odbito w drukarni Jasno-górskiej po łacinie trzy pisma, po polsku zaś jedno pod następującym tytułem:

Splendor koronny z dwunastu gwiazd albo prerogatyw w Najświętszej Nieba i Ziemi Królowej Wielkiej, Boga naszego Matki najchwalebniejszej Maryi Panny, fatalnych wypadków od Polskiej korony oddalający, a przy tryumfalnej cudownego obrazu tejże Najwyższej Monarchini na Jasnej-Górze Częstochowskiej koronacji, wierszem polskim odkryty i na pociechę wszystkich wiernych do druku podany od konwentu nowicyatskiego św. Barbary, zakonu św. Pawła pierwszego pustelnika r. p. 1717 w drukarni Jasnej-Góry Częstochowskiej, folio kart nie liczbowanych 22 z ryciną wystawiającą obraz N. P. Częstochowskiej pod koroną przez dwóch aniołów utrzymywaną, pod spodem herb królestwa. ⁽¹⁾

Dnia 8 Września 1817 roku obchodziło zgromadzenie Paulinów udzielony od siedzącego na Stolicy Apostolskiej Piusa VII Papieża stoletni odpust i jubileusz po pierwszej koronacji obrazu św.

Przez kilkanaście dni gromadził się tu lud różnemi traktami i drogami, z religijnemi oznakami pielgrzymstwa. Uprzedził tę uroczystość dwoma dniami dyecezyalny pasterz Jan Woroniecz, biskup Krakowski i senator królestwa, a następnie arcybiskup Warszawski,

⁽¹⁾ Koronacja obrazów św. wzięła początek swój w Rzymie roku 1685. Aleksander Sforca, dziekan kapituły Watykańskiej, jest pierwszym założycielem tego św. obrzędu. Mąż ten cnotliwy i pełen bogomyślności, cały swój majątek umieścił na dobrach krajowych, aby z przypadającego od summy téj procentu, robiono złote korony dla uwieńczenia niemi św. obrazów Chrystusa i Matki Jego. Jakoż z tak pobożnego funduszu jeszcze za życia fundatora w Watykańskiej Bazylice św. Piotra w Rzymie obraz N. M. Panny pierwszy był ukoronowany. Później zaś z tegoż samego funduszu na wiele innych miejsc Państwa Rzymskiego za pozwoleniem Św. Stolicy Apostolskiej rozdano z czystego złota korony dla ozdobienia niemi św. obrazów. (Korony złote na Jasną-Górę z Rzymu przesłane, były wziętemi ze skarbcu kościoła Jasno-górskimi brylantami ozdobione).

oraz inni biskupi i prałaci z liczném duchowieństwem z kraju i obcych państw.

W czasie tego uroczystego ośmiodniowego nabożeństwa otaczały niepoliczone rzesze ludów: krajowców, Podgórczanów, Szlązaków, Morawców i Czechów; na wzgórzach i równinach, jakoby świętém oblężeniem Jasną-Górę otoczywszy, wysławienia *Maryi*, w rozmaitych pieniach i dyalektach słowiańskich i niemieckich, w czulém rozrzwieniu od obozu do obozu podawały. Gdy niepodobno było z dokładnością zrachować wszystkich widzów i uczestników tój uroczystości, przeto liczone w zakrystyi komunikanty do konsekracyi (poświęcenia) przedstawione, wskazały ogół sakramentami pocieszonych osób 123,400 oprócz komunikujących w kościołach Starój Częstochowy i św. Barbary.

WIECZÓR PRZED SZCZYTÉM KAPLICY Z WIZERUNKIEM

N. P. MARYI NA JASNEJ-GÓRZE.

Baliński w tych słowach jeden z takich wieczorów opisywać zaczął: „Miliony gwiazd błyskały zanurzając się w błękiecie firmamentu, a powiew łagodnego powietrza po całodziennym upale wśród Lipca i cisza zbliżającej się nocy, przejmowały duszę rzewnemi uczuciami, kiedy stanąłem pierwszy raz na Jasnej-Górze.

Lampa zawieszona u szczytu kaplicy, w której jest cudowny obraz, i zawsze zapalona, tajemniczém swoim światłem zwiastowała przechodniom obecność świętego przedmiotu czci powszechnej. Zbliżając się ku niemu, cienie nocne zdawały się rozpraszać przedemną, i ujrzałem w zakrętach ścieżek tu i owdzie samotnie klęczące osoby. Postaci ich korzące się w obec świętego przybytku Królowej nieba, na wpół ciemności ukryte, miały w sobie coś uroczego, coś żywo do umysłu i serca przemawiającego. Modlitwa w ciszy i odosobnieniu zaniesiona przed tron Stwórcy, jest może najzupełniejszém wylaniem się duszy błagającej opieki i miłosierdzia.“

Autor niniejszego dziełka był po kilkanaście razy przy podobnych wieczornych nabożeństwach obecnym. Zatem słyszał z gospód pobliskich w odgłosach brzmiące pieśni i litanie, w stodółach lub na poddaszach nocujących pielgrzymów. Głos jednych i drugich wysłuchany był zapewne w niebie, a miejsce z którego się podnosił, musiało być świętém na ziemi. Zakończając wieczór taki słowami Balińskiego: „Powoli oddalałem się ztąd zwracając oczy na tlejące światelko u szczytu kaplicy, a modły i westchnienia, i ci od których one pochodziły, oddalały się coraz więcej odemnie. Zmrok północy ogarnął wszystko, co mnie otaczało i zostałem sam z myślami mojami, w nadziei, że jutro dostąpię tego, czegom tak gorąco pragnął; że stanę w przybytku, gdzie tyle mocarzy świata korzyło się przed majestatem Najwyższego Pana, tyle nieszczęśliwych doświadczyło miłosierdzia i pociechy.“

Autor tego dziełka, słyszący różne pienia pielgrzymów w pomienioném miejscu, skreśliwszy sobie takie w ciemności ołówkiem, podaje z nich następujące ułamki przez Górno-szlazaków śpiewane:

„Już teraz, wszyscy wraz,
Stańmy tutaj w około,
I każdy z serca, niechaj śpiewa wesoło,
Królowej niebieskiej,
Ślicznej Pannie Maryi,
Najwonnejszej lilii.

Witajże przedwieczna córko Ojca wiecznego,
Zawitaj! szlachetna Matko Syna Bożego,
I Ducha Świętego czysta Oblubienico,
Przenajświętsza Dziewico.

W Tobie Bóg wszechmocny, wielkie cuda położył,
Żeś już Ty w Nim była, przód niżli wszystko stworzył.
Wybornosc cnót Twoich jest nigdy niezmierzona,
Panno błogosławiona.

O gdyby to mogło być, żebyśmy Cię widzieli,
O Panno najświętsza, gdy Cię niesli Anieli,
Od blasku Twojej chwały, czy by się pękały,
Serca by się krajały.

Dobra noc! Panno Święta,
Boga-rodzicielko,
Bez zmazy wszęej poczęta,
Jedna w świecie tylko.
Dobra noc! śliczna lilia,
Dobra noc! Matko Marya!
Dobra noc!

Dobra noc! gwiazdo morza,
Ucieczko strapionych.
Najświętsza Arko Boża,
Porcie opuszczonych.
Dobra noc! kwiecie kochany,
Dobra noc! wianku różany!
Dobra noc!

Dobra noc! o Królowa,
Słońce Jasnój-Góry,
Matuchno Jezusowa,
Wzięta w niebios chóry.
Dobra noc! zdroj łask Marya,
Dla której Bóg nam sprzyja,
Dobra noc!“

Ażeby temu wieczorowi tém większej świetności nadać, przytaczam tu, komuż nieznanego *Kraszewskiego*: „Piękne to nabożeństwo pod gołym niebem, przypomina jeszcze dawne lata wiary i zaufania w Opatrzność. Wieczorem gdy tylko jedna lampa płonie przed

obrazem, a w mieście cicho i zdawało się słyszeć tylko turkot oddalonych powozów (i pogwizdy pociągów żelaznej kolei), gdy żebrak tu klęczący modli się jeszcze, jest jakiś urok tajemniczy, który na widok kaplicy przejmuje nawet najmniej usposobionych do przyjęcia religijnych wrażeń. Tu może najlepiej wówczas się modlić, i zdaje się, że ten obraz wznoszący się po nad miastem, błagający za nas Boga, poda modlitwę wyżej i uprosi jej skutek.“

ODDZIAŁ V.

PAULINI NA JASNÉJ-GÓRZE.

Władysław, książę Opolski, znając dobrze z owego czasu, kiedy był Palatynem (t. j. Wielkorządcą) w Węgrzech, zakon św. Pawła pierwszego Pustelnika pod regułą św. Augustyna zostający, wezwał kilku ich z kraju węgierskiego do Częstochowy, powierzając im skarb św. obrazu N. P. Maryi w bezpośrednią opiekę i dozór. Przywilejem swym nadał książę Paulinom dobra, dziesięciny i czynsze w jego włościach.

Król Władysław Jagiełło potwierdził i pomnożył tę fundacyą. Zgromadzenie Jasno-górskie otrzymało na dziedzictwo, wsi: Starą Częstochowę (z folwarkiem Lisiniec), Krowodrze, Grabówkę, Szarlejkę i Lgotę, oraz pasiekę miodową, zwaną Łamiska; nadto roczny dochód czterech grzywien groszy pragskich z czynszu miasta Częstochowy i inne swobody. Roku 1414 przydał tenże monarcha do poprzedzających uposażeń Paulinów Częstochowskich wieś Kalój i w tém im nowę życzliwość swoją okazał: że kościół parafjalny miejski w Częstochowie, kollatury swojej królewskiej, dał na rzecz całego zgromadzenia św. Pawła na Jasnój-Górze, przy którym Paulini z czasem oddzielny klasztor wystawili, przeznaczając go dla weteranów swojego zgromadzenia.



Widok klasztoru N. D. Paulinów na Łasnej górze w Czeŝtchowie w r. 1866

Stara Częstochowa, jako pobliska osada Paulinów, pomnożyła się ludnością. Ponieważ się zakonnicy Jasno-górscy od dawna kształceniem kleryków na kapłanów swego zakonu zajmowali, pomnażali więc dla chwały Boskiej, oświaty i zbudowania ludu, niemniej i poprawy obyczajów, pasterzy duchownych. Za staraniem czcigodnych przełożonych tego zakonu, odznaczających się wyższością ducha i szczególną wytrwałością w kłeskach i smutnych zdarzeniach, stały na tej górze te wspaniałe gmachy, które w nas podziwienie obudzają. Paulini byli (i bez wątpienia będą ciągle) najwierniejszymi stróżami złożonych tu hojnych darów i ofiar dziękczynnych.

Zakon Paulinów utrzymywał załogę warowni Jasno-górskiej. Wielu z jego grona członków odznaczyło się w zawodach literackich. W czasie pokoju za Jana Kazimierza nastąpiła zupełna swoboda dla czcicieli Boga-rodzicy, w zamiarze odbywania tu pielgrzymki, pustelnikom nadarzała się przyjemna sposobność coraz łatwiej i silniej starać się o zaszczepienie ducha religii i jedności w narodzie skołatanym tylu wstrząśnieniami. Ułatwiające nakoniec okoliczności wywierały błogi wpływ na ozdobienie miejsca świętego za pomocą pobożnych orędowników i dobroczyńców jego. Z hojnych, często powtarzających się darów z rąk czcicieli N. P. Maryi, zgromadzenie tutejszego zakonu przyszło z czasem do wielkiej zamożności i sławy, którą też i Mikołaj Potocki, człowiek rozpustny, uznawający przed skonem swoim nicość ziemskiego pobytu, darunkiem swoim dnia 26 Października 1760 roku, w kwocie 20,000 złp. (dwudziestu tysięcy) zasilil.

ODDZIAŁ PIĄTY, CZYLI KOLISTY KRAJOBRAZ JASNEJ-GÓRY.

Godło:

Pielgrzymie! chceszli dzieła wszechmocności
Widzieć i uwielbiać w uroczej przyrodzie,
Obejrzyj się w około z wysokości
Jasnej-Góry, stojąc w Jej poważnym grodzie.

Patrzaj: co się tu wspaniale rozwija,
Niby iskierka planu nieskończonego,
Którą tutaj roznieciła Marya,
Chwal tu w sercu, Stworzyciela wszechmocnego.

WIDOK Z JASNO-GÓRSKIĘJ WIEŻY.

Młodszy pielgrzymi, zwłaszcza płci męskiej, zwykli wchodzić na wieżę tego wspaniałego kościoła. Wchód do niej zamknięty znajduje się w przechodzie od apteki ku bramie klasztornej. Za małą nagrodę otwiera dziad klasztorny małe do niej drzwiczki. Wstępujący do góry wędrowiec po drewnianych dosyć dobrze utrzymywanych wschodach, może sobie w kilku miejscach osobiście zaś na galeryach wygodnie odpocząć, wszelako zaleca się jemu przy każdym stąpieniu jego ostrożność, jako matkę mądrości, szczególnie zaś, żeby się na kratkach nie przechylał. Dla czego? sam się dorozumieć może. Z tej wieży ma pielgrzym widok na gmachy klasztorne i całą obszerną okolicę, niby na mapie przed nim rozpostartą. Oglądając się na wszystkie strony, pomyślałem sobie mimowolnie:

Gdy człowiek tylko trochę jest wysoko,
A tam na ziemskie rzeczy spuszcza oko,
O! jak drobneż się one z ludźmi wydają!
Za cóż wyższe istoty świat nasz mają!

Nasz powietrzkokrąg rzadko jest czysty,
Krótki jest wzrok astronomisty.
Gwiazdopatrze z kryształu nam niedostarczą,
Istot wyższych, kraj zastawiony jest tarczą.

Cóż pomoże oko uzbrojone,
Na brzegu nieba zaczepione!
Nigdy się duch w ciele wyżej nie wzniesie.

Wiadomości nasze ułankami
Są jedynie, póki ziemianami,
Zostajemy, płasamy w błędokreću krainie.

Czytając w wnętrzu wieży tysiące, nożem wyrzniętych, kredą, rubryką lub ołówkiem pisanych imion, tych pielgrzymów, co tu na téj wieży byli, westchnałem w rozczuleniu mojem. Z tych wszystkich, już w grobach leżących, żaden na téj wieży w okolicy wyglądać nie będzie. (¹)

Ja zaś poglądając z téj wysokości,
Wkrótce może przejdę w grobu ciemności.

Tak mniemając i na dół zstępując, skreśliłem następujące panoramą:

Widok około tego nader przyjemnego miejsca jest na wszystkie strony bardzo piękny i powabny. Na zachód do granicy szląskiej i ku północy rozciągają się nieścignione wzrokiem łąny i piaszczyste pagórki ku Kłobucku.

Tu u stóp Jasnej-Góry, o ćwierć mili na zachód, widać porządną folwark, Łysieniec zwany, jedyne z licznych włości, które

(¹) Skoro nie tylko w wieży, w dzwonnicy lecz i po ścianach i ławkach bezliczne pisane i rysowane imiona pielgrzymów, a zatém przy wnijściach do tych śś. przybytków, karty drukowane, z przestrogiami widzimy i na nich zakazy takowych rysów czytamy. Iżalibysy nie można na inszy sposób te zakazy niepotrzebnemi uczynić? co by razem na korzyść istotnie ubogich wychodzić mogło? Dałoby się to bardzo łatwo skutecznić. W powyższej opisanéj zbrojowni, lub na dole w dzwonnicy mógłby być gabinecik urządzone, w którymby pod dozorem jednego rzeńskiego przystojnie ubranego miejscowego dziada, księga z napisem: Pamiętnik pielgrzymów na Jasną-Górę w Częstochowie przybywających, ich własnoręczne podpisy przechowujący; karty téj księgi mogłyby być na rubryki podzielone. np. Nr. Datum. Imię i nazwisko, stan, zkąd. Każdy wpisujący się do téj księgi, zostawałby obowiązany włożyć polubowny datek do skarby dla wsparcia ubogich. Na każdéj stronnicy téj księgi mogłoby być do 30 ciągniomych linii. Najmniejszy datek 3 grosze polskie, czyniłby na jednéj stronnicy Złp. 2 na rzecz ubogich, a kwota roczna na ten cel zaiste by się bardzo znaczną okazała.

Paulini Jasno-górscy niegdyś (aż do rządu pruskiego) posiadali, w której mieszka jeden ksiądz z zgromadzenia klasztornego, zajmujący się zarządzaniem w gospodarstwie i odprawiający Msze św. w osobnej tu przyrządzonej kaplicy. Od strony północno-zachodniej rozłożone są zbożorodne łąny. Na wschód, jak się wyżej powiedziało, widać Starą Częstochowę, wieś Kamyk, dalej w górze o jedną milę wieś Rędziny z kościołem św. Otylii i wieże wspaniałego kościoła Augustyanów w Mstowie. W prawo od Stariej Częstochowy leży tak zwana *Złota góra*. Dalej zaś na prawo sterczy skała Olsztyńska z swojemi romantycznemi zwaliskami o 1½ mili stąd odległa, która z okolicą do dóbr Władysława Opolskiego należała.

Z ułamków tego w dziejach polskich sławnego grodu wystawiony został za czasów rządu pruskiego pod stromą skalistą ścianą jego, w miasteczku tegoż imienia, dosyć okazały kościół.

Te sterczące strome skały,
I w gruzach leżące głązy,
Gdyby przemówić zdołały,
Wystawiłyby obrazy:
Jak tam przed wieki bywało.
Z czego nie wiele zostało.

Te nagie skały, nieme mury,
Co tyle wieków przetrwały,
Patrzac na dzisiejsze kultury,
Jakich nigdy nie widziały,
Dziwią się dymom żelaznej drogi,
I jak parą orzą, sztuczne pługi.

Poglądając na te rozwaliny, wspomnijmy sobie piękny przykład miłości ojczyzny. Kiedy arcyksiążę Maksymilian, ubiegający się o królową Annę, wdowę po dzielnym królu Batorym, a wraz o koronę Polską, uwijał się z wojskiem kolo Krakowa, kusił się także o zdobycie mocno warownego zamku Olsztyna. W twierdzy zamknął się

Kasper Karliński, który w różnych wojnach siedmiu synów już był stracił; został mu tylko najmłodszy, cała jego na starość pociecha. Otóż, gdy Karliński Niemcom z murów się broni, ci niewiedząc, jakoby zamku dostać, dowiadują się, że w poblizkiej wiosce jest synek Karlińskiego wraz z mamką, która go karmiła. Porywają więc mamkę z dzieckiem i pędząc przed sobą te niewinne istoty, pchają się na mury myśląc, że Karliński na widok jednego dziecka nie będzie strzelał. Ale on, sam zapalił armatę. Niemcy uciekają, dziecko jednakże ginie. Zamek został uratowany.

PRZECHÓD Z JASNEJ-GÓRY DO KOŚCIOŁA Ś. BARBARY.

Wychodząc z bram klasztornych przechodzi pielgrzym długi szereg dziadów i kalek Częstochowskich i z obcych okolic przybyłych, dziadów od pradziadów, w rzemiośle swoim dobrze wyćwiczonych, którzy nie znając sztuk lazaronów neapolitańskich ani żebraków uczonych londyńskich, śpiewają od słońca wschodu aż do zachodu, wołają na przechodzących najpokorniejszemi błaganiami o litość i jałmużnę. Każdy pielgrzym daje im według swjej możebności, za czém ich czasem bogacze mijają.

Przed bramą, na placu przed dziewięcią kamienicami, które wszystkie niemal są oberżami i hotelami dla klasy pierwszej przychodniów, stoją na sta przedawaczy przed stolikami i ławkami zapraszających na barszcz z wieprzowiną, kapustę, kawę i ogórki. I to postępowanie w cywilizacyi, albowiem przed 50-laty i później, obnosiły tylko baby na misach ciepłą kapustę, a o kawie ani się pytać nie dało.

Idąc z góry na dół ulicą gdzie nigdzie drzewami obsadzoną, i po ostatnim pożarze zupełnie domami niezabudowaną, mijając na lewo dom do klasztoru z pięknym owocowym ogrodem należący, po lewej zaś stronie dom dla muzykusów klasztornych, a obok niego ogród na blich wosku, przechodzi pielgrzym długi szereg stołów, na których są flaszeczki szklane rozmaitego kształtu na sprzedaż wystawione, które pielgrzymi dla napełniania ich wodą od św. Barbary

kupują. Dalej stoją kramy z szkaplerzami i t. p. odpustowemi przedmiotami. Nakoniec wstępuje pielgrzym do kościoła św. Barbary, o którym się następująca historyczna wiadomość podaje.

„Za staraniem ks. Andrzeja Goldonowskiego, naprzód promotora bractw, a później prowincyała Paulinów w roku 1642 fundowany został tuż przy Jasnój-Górze od południowej strony kościół św. Barbary z klasztorem, gdzie po konsekracyi nowej świątyni, dopełnionej w dniu 14 Maja 1643 roku, umieszczono nowicyat księży Paulinów. Stało się to po wyżej mianowaném uwieszeniu obrazu N. P. Maryi przez mniemanych Hussytów, w miejscu tém, gdzie pierwotnie był krzyż drewniany a następnie słup murowany wystawiony. Kościół ten z jedną wieżą, dachówką pokryty, mieści w sobie, oprócz wielkiego ołtarza św. Barbary z sukienką srebrną na jej obrazie, po bokach i kaplicach sześć innych ołtarzy, jak się widzi starych, kolejno z innych kościołów nabytych, niepośledniej sztuki, którymby jednak w potrzebném odnowieniu tychże koniecznie niejakięś odpowiedniej spoistości przydać należało. Obraz św. Barbary w wielkim ołtarzu, również i drugi nad nim wstawiony Matki Boskiej bolesnej, pochodzą od wybornego pędzla. W presbyteryum tegoż kościoła zawieszono są po obuch ścianach obrazy dwunastu Apostołów. W lewo nad zakrystyą znajduje się piękny chór, czyli oratorium do nowicyatu należący. Od wschodu przytyka się do kościoła klasztor nowicyatu z obszernym owocowym i warzywnym ogrodem. Ku zachodowi jest dawny smętarz, murem opasany, z jedną furtką, a za tąż na zachód ulica małemi chatkami utworzona, niby przedmieście rozległej osady Częstochowskiej stanowiąca.

Pobożny pielgrzymie! zastanów i zabaw się w tém świętém miejscu! Tu bowiem, gdzie natłok pobożnego ludu jak na Jasnój-Górze jest mniejszy, tu masz najlepszą sposobność, usiadłszy w ławce kościoła św. Barbary, ażeby sobie nieco wytechnąć i podnieść w ciichości myśli twoje do Boga. Poglądając tu na cztery obrazy, w nawie tej świątyni zawieszone, wyobrażające męczeństwo św. Barbary, uznanęj za patronkę od nagłej i niespodziewanej śmierci, tu zbuduj się rozpamiętywaniem żywota tej bohaterki wiary Chrystusowej,

w następujących wierszach, i postanów sobie: ściśle za Jój wzorem
wytrwać stale w tej wierze, do której przy chrzcie świętym wpisany
zostałeś, a to w ten sposób, że wśród wszelkich przeciwności i napaści,
któreby na ciebie przychodziły, wytrwasz mężnie aż do końca.

Hymn na cześć św. Barbary.

W ciemnościach niedowiarstwa, Barbara zrodzona,
Światłością Bożej łaski z nieba obdarzona,
Bogu się prawdziwemu z młodu pokłoniła,
Zupełny kwiat panieństwa wiecznie poślubiła.

Przewyborną urodą Panna ozdobiona,
Od ojca Dyoskora na wieży zamkniona,
Trzecie okno w budynku wystawić kazała,
Tam w Trójcy jedyne Boga wychwalała.

Gdy przed ojcowskim gniewem uciekać musiała,
Twarda Jój skała środkiem wolne przejście dała.
Naleziona od ojca, srodze potłuczona,
I za włosy zelżywie do domu wleczona.

Do ciemnego więzienia sromotnie wtrącona,
Przez niemały czas głodem okrutnie morzona,
Wszystko Panna cierpliwie, skromnie wytrzymała,
Jezusowi stateczną miłość pokazała.

Na sąd przed Marcyanem tyranem stawiona,
Niewinnie od własnego ojca obwiniona,
Nic na łagodne mowy, na groźby nie dbała,
Gruntownie utwierdzona wiarą, mocno stała.

Żelaznemi drapano ciało paznokciami,
Boki rozpalonemi palono blachami,
Piersi mieczem obciąwszy, Pannę obnażyli,
I po ulicach miejskich sromotnie włóczyli.

Za dekretem sędziego, na plac śmierci wzięta,
Ręką, jedyna córka, ojca swego ścięta,
Na wesele Jezusa Oblubieńca poszła,
I męczeńską z rąk Jego koronę odniosła.

Obok kościoła św. Barbary stoi ośmiokątowa gustownie wystawiona kaplica na tém miejscu, gdzie, jak się już wyżej nadmienilo, źródł dla obmycia znieważonego przez Hussytów św. obrazu wypłynął. Do tejże kaplicy prowadzi troje drzwi w kształcie krat żelaznych. W pośrodku jęj znajduje się studnia najwyborniejszą wodę wydająca, którą pielgrzymi nie tylko piją, ale téż i za kaplicą twarze swoje umywają i dla swych famillii flaszcetki napełniają.

Na wschodniej ścianie téj kaplicy stoi ołtarz z wizerunkiem N. P. Maryi Częstochowskiej, z figurami roboty snycerskiej św. Barbary i Katarzyny. Na nim było dawniej czterech Aniołów, po dwóch z każdego boku, trzymających napisy wiersza w następującej treści:

„Trzysta lat w Jeruzalem, pięćset w Carogrodzie,
Słynęłam cudami na ziemi i wodzie,
Sześćset lat w Bełzkim zamku byłam strażnikową,
W piąte sto czei mnie Jasna-Góra za Królową.“

PRZECHÓD Z JASNEJ-GÓRY PRZEZ NOWĄ CZĘSTOCHOWĘ DO KOŚCIOŁA ŚW. ROCHA.

Do Nowej Częstochowy idąc, zaczynają się na lewo od dawnych fortyfikacyj klasztornych sklepy na kramarczyzny, w których się stopniowo schodzi. Na końcu tych sklepów stoi kaplica murowana z figurą drewnianą św. Floryana. Odtąd zaczyna się właściwa Częstochowa, tworząca szeroką na dół prowadzącą ulicę z pod sieniami. Połąc lewa ma piękne murowane domy. Po obydwóch stronach znajdują pielgrzymi średniej klasy niemal w każdym domie uprzejme przyjęcie i dosyć wygodne gospody.

Tu napotyka się najwięcej kupujących rozmaite przedmioty z strony pielgrzymów, jako to: chorągwie, (u p. Klimkiewicz, kosztowniejsze rzeczy u p. Karola Fertnera), krzyże, obrazy, agnuski, pierścionki i t. p. Każdy bowiem o tém baczy, ażeby co na pamiątkę, lub ozdobę kościoła, albo domu swego z Częstochowy sprowadzić. Po między tutejszemi malarzami odznaczają się *Fertner* i *Cieślewski*.

Tu też dwie czyste piwnice zastępują traktyernie, w których podróżni, którzy wykwintnie jeść nie żądają, dosyć smacznych potraw w umiarkowanej cenie dostać mogą.

Taż brukowana ulica wychodzi na obszerny plac, niby rynek niskiemu drewnianemu domkami otoczony, w pośród którego jeden dom zajezdny obok figury na słupie, roboty snycerskiej wskazującej wizerunek św. Jana Nepomucena. Ztąd prowadzi na zachód szeroka niebrukowana ulica na trakt ku Kłobucku, w której na prawo przed starym szpitalem murowana kaplica poświęcona na cześć konającego Jezusa jest wystawiona. Lud powiada że gdy chorujący człowiek w boju swoim śmiertelnym skonać nie może, skoro dzwonek w tej kaplicy głosem swoim zadzwieczy, w pokoju żywot swój doczesny zakończy.

W tém samém czasie, gdy się odbywało powyżej opisane powiększenie kaplicy N. Panny na Jasnej-Górze, mianowany ks. Gołdonowski, zamierzył wznieść w bliskości klasztoru obok Częstochówki przy powyższej drodze kościół ku czci św. Rocha i Sebastjana, doświadczonych patronów w klęsce morowej zarazy, która tu od lat kilku wielkie spustoszenia zrzadzała. Z tego więc powodu, uzyskawszy pod dniem 20 Września 1641 roku od Nuncjusza Apostolskiego potrzebne do tego pozwolenie, w roku następnym budowę rzeczzonego kościoła rozpoczął, po ukończeniu której kościół ten w dniu 22 Października 1680 roku uroczyste był konsekrowany z przeznaczeniem pamiątki poświęcenia kościoła i odpustem na niedzielę po święcie św. Rocha.

Oprócz tegoż, odpustu kościół ten ma nadane przez Piusa VI Papieża, na dniu 15 Stycznia 1796 roku następujące odpusty zupełne, na wieczne czasy:

1. W dniu św. Fabiana i Sebastjana MM. dnia 20 Stycznia.

2. Na dzień św. Celestyna Papieża, dnia 19 Maja.

3. Na dzień św. Rocha dnia 16 Sierpnia i przez całą oktawę tego święta.

4. Na dzień św. Kryspina i Kryspiniana MM. dnia 25 Października.

5. Kto przez 8 dni w roku kościół ten odwiedza, modląc się według intencji Kościoła św. i w dniu przez siebie obranym, wypowiada się i Komunię św. przyjmie, ten raz w rok dostępuje zupełnego odpustu, z pozwolenia tegoż Piusa VI Papieża.

Kościół ten ma dwie wieże, a wewnątrz pięć ołtarzy, ambony i małe organy, dach zaś gontami pokryty. Około niego jest obszerny cmentarz murem opasany. Krzyż przed témże kościołem na pagórku stojący, oznacza miejsce, gdzie w roku 1831 ciała zmarłych w czasie panującej cholery pogrzebano. Dzwonek wieczorny wołał do pacierzy, gdy z kościoła tego wychodziłem. Mówiąc: Wieczny odpoczynek i t. d., wpadły mi na myśl te słowa Tomasza à Kempis: *O naśladowaniu Chrystusa*: „Dziś jest człowiek, jutro go już nie widać. A gdy z oczu zniknie, mija rychło i w pamięci. Szczęśliwy, kto godzinę śmierci swojej zawsze ma przed oczyma i codzień się do umierania sposobi. Człowiecze! zawsze bądź gotów i żyj tak, aby cię niespodzianie śmierć zaskoczyła nie mogła.“

Powracając przez Nową Częstochowę, na lewo tamże idąc obok cukierni Teodora Fertnera i kilku zajezdnych domów, dalej obok cerkwi obrządku greckiego, przechodzi się przed austeryę i magazyn solny, a ztąd ulicą Panny Maryi do Starój Częstochowy.

Tą ulicą idąc, przychodzi się do kościółka św. Jakóba, naprzeciw ratusza stojącego. Wyżej rzeczony ks. Gołdonowski, prowincyał, usiłując dać usługę: tak dla mieszkańców Częstochowy jako i dla tych, którzy w celu uczenia N. P. Maryi w obrazie Częstochowskim z różnych stron dalekie odbywając podróże, na siłach osłabieni lub w cięższą niemoc popadłszy, u ubogich naówczas mieszkańców przyległej wioski, szukać opieki musieli, umiał temu staraniem swoim zaradzić. On bowiem w roku 1641 w miejscu przez czas zniszczonego, wzniósł inny drewniany dom obszerny na pomieszkanie trzech chorych pielgrzymów, pod

przyzwoitym dozorem zostających. W dniu 11 Czerwca 1642 roku, uzyskawszy zezwolenie Nuncjusza, wznosił obok tego dobroczynnego zakładu murowany dotąd istniejący kościółek św. Jakóba, w którym przychodzący do zdrowia modły swe odprawiać zwykli. Dom ten szpitalny istniał przez lat blisko 140. Gdy jednak siła czasu upadek jego zrzuciła, w roku 1784, ks. Władysław Niciński, podzakrystyan kościoła Jasnej-Góry, ażeby toż samo błogie schronienie i w czasy następne pielgrzymi zapewnione mieli, wśród wsi Częstochówki wznosił na ten cel inny dom drewniany, którego dozór najprzód sam fundator, a później po wyniesieniu Częstochówki do rzędu miast, za rządu Pruskiego, dwóch znakomitszych mieszkańców nowego miasta, aż po rok 1834 utrzymywali.

W pobliżu kościoła św. Jakóba przechodzi pod mostem kolój żelazna Warszawsko-Wiedeńska. Na prawo od tegoż mostu w nieznacznej odległości są okazałe gmachy do dworca żelaznej kolei należące. Dalej na prawo zdoła ulicę gmach piękny murowany na szpital dla chorych wystawiony, pod rządym i najtroskliwszym dozorem osób świeckich zostający. Odchodząc z tego świętego Syonu, westchnij pielgrzymie:

Co tu sztuki z pobożnością zgromadziły,
To niechaj najpóźniejsze przetrwa wieki.
Świętości, które obrazy zjawiły,
Niechaj doznają uczciwój opieki.

Niebieski pokój niech ciągle tutaj gości!
Niechaj gromy od tego grodu stronią,
Niechaj ludzie, zachowując te świętości,
Bogu przechowują, strzegą i chronią.

ODDZIAŁ VI.

POMNIK KORDECKIEGO.

Przechodząc z większego klasztornego dziedzińca na plac przed apteką i przysionkiem kościelnym, niechaj wstąpi pielgrzym od południowej strony na dawny wał byłej fortecy, z którego najpiękniejszy widok w okolicy na zachód i ku Krakowu, a częścią i na Szląsk mieć może. Na tém wale, albo raczej przy bastyonie, królewskim zwanym, stoi posąg Kordeckiego. Dla uwiecznienia pamięci sławnej obrony twierdzy Częstochowskiej, na mocy najłaskawszej woli teraźniejszego Cesarza Rosyi, wystawiony jest tu posąg Augustyna Kordeckiego, który się ojezyźnie swój przez nieustraszoną swoją odwagę zasłużył. Pomnik ten cały jest bronzowy, mający wagi 22 centnarów. Model do niego zrobił sztukmistrz Stattler rodem z Krakowa; odlew wykonany został w fabryce rządowej na Solcu w Warszawie. Na podstawie 14 stóp wysokości znajdują się cztery połączone tarcze herbowe tych bohaterów, którzy się do ochrony różnych części twierdzy Częstochowskiej przykładali, jako to: Szczepan Zamojski, Piotr Czarnecki i Muszyński, Mikołaj Krysztoforski i Jan Skorzewski.

Nad niemi unosi się na przedniej stronie pomnika obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a pod tymże napis: „Przeorowi Augustynowi Kordeckiemu,” po lewej stronie: „sławnemu obroną Jasnej-Góry r. 1655,” w tylnej stronie: „urodzony w Janowicach r. 1604,” na ostatniej: „Alexander Cesarz wszech Rosyi, Król Polski, Wielki Książę i t. d, wystawił ten pomnik r. 1859.”

Na wierzchniej części stoi sam pomnik Kordeckiego. Pisma publiczne pomnik ten ogólnie temi słowy opisywały. „Pomnik ten jako odlew, jest bez zaprzeczenia arcydziełem w swym rodzaju, cały odlany ze spiżu, będąc zaś olbrzymiej postaci, stojąc na 14 stopowym piedestale, zostanie prawdziwym czasem pomnikiem i nie mało zdoła święte miejsce, dla którego przeznaczony został.

Niektórzy dostrzegają wady w modelu, czyli pierwotworze, zawsze jednak dzieło jako dzieło, ma wielką wartość.

O tymże Kordeckim wypadaloby napisać osobną książkę, lecz tu tylko następujący ustęp pozwolić sobie mogę, żeby czytelnika za-
wiadomić co obraz w kaplicy N. P. Maryi nad kratą zawieszony wystawiający obłężenie Jasnej-Góry przez Szwedów, znaczy.

Za czasów króla Jana Kazimierza podmówił Hieronim Radziejowski Gustawa, młodego króla Szwedzkiego, aby zrzucił Jana Kazimierza z tronu. Król Szwedzki wkroczył z wojskiem do Polski. Jan Kazimierz schronił się przez Opole do małego Głogowa na Szląsku. Hulał sobie Szwed po Polsce, województwa mu się poddawały, sam nawet Kraków zdobył. Nie zapomnieli Szwedzi i o Częstochowie, dowiedziawszy się że tam są wielkie skarby tak w srebrach kościelnych, jak w ornatkach a nawet w gotowych pieniądzach.

Szwedzi pod dowództwem jenerała Millera zaczęli księżom Paulinom przekładać, aby się poddali królowi Szwedzkiemu, bo już cała Polska jest za nim. Księża, a mianowicie ich przełożony ksiądz Augustyn Kordecki, odpowiedzieli, iż bojąc się Pana Boga, nielekają się Szwedów i gotowi są umrzeć w obronie religii i króla.

A przecież siły ich były maleńkie, ale wiara wielka. Mieli bowiem wszystkiego do obrony murów 160 żołnierzy, 60 zakonników

i 50 szlachty, która tu schroniła się przed nieprzyjacielem wraz z żonami i dziećmi.

Rzucali Szwedzi ogniste kule do klasztoru a za kilka dni sprowadzili sobie jeszcze większe burzące armaty i w dzień Ofiarowania N. P. Maryi dnia 21 Listopada 1655 roku taki szturm przypuścili, że kościół i wszystkie budynki zdawały się gorzeć od tego ognia. Ale Najświętsza Panna cud pokazała: odskakiwały kule, a drugie przelatywały za klasztor, nikomu nie szkodząc. A tymczasem kiedy ksiądz Kordecki przy opiece Najświętszej Panny broni Jasnej-Góry, między tymi, co się w załodze znajdowali, byli i słabi na duchu, którzy nalegali, aby się poddać obleżeniom. Ksiądz Kordecki jednak, pełen ufności w potęgę Boskiej, odpowiedział, że ma nadzieję wszystkich obronić. Co więcej, sami księża, osobliwie młodzi, poczęli wątpić i szemrać. Wszystko to wytrzymał Kordecki a każdego zachęcał, wszystko doglądał; on sam jeden stał za tysiąc.

I stało się, jak wierzył. Obleżenie trwało przez dni czterdzieści Szwedzi przypuściwszy jeszcze ostatni szturm na Boże Narodzenie, a widząc że nie mogą nic wskórać, zostawiwszy pod Częstochową dużo trupa i sławę swoją jako niezwyciężonych rycerzy, zaniechali się dalej kusić o zdobycie tego świętego grodu.

Po takim widocznym cudzie Najświętszej Panny Maryi, wstała dusza w naród, król też zasłyszawszy o tém zaraz z zagranicy powrócił. Co ksiądz Kordecki rozpoczął w Częstochowie, tego dokazał sławny wojownik Czarniecki, on bowiem Szwedów z Polski wypędził.

Od tego zdarzenia powstało przysłowie: „To tak trudno, jak Częstochowy bronić.“

Uważając, żeby to wspomnienie o Kordeckim za bardzo szczupłem nie było, dodać wypada, że królowa Marya Ludwika, otrzymawszy radosną wiadomość o ocaleniu Jasnej-Góry, do którego opatrność Boska powołała Kordeckiego, jemu też samemu tylko zostawiła do przekazania późnej potomności w dokładnym i zajmującym opisie, te ważne zdarzenia.



POMNIK X^o KORDECKIEGO w CZĘSTOCHOWIE.

Gdy bowiem Przeor Jasno-górski doniósł Prowincyałowi bawiającemu w małym Głogowie na Szląsku o ostateczném odstąpieniu Szwedów, a Prowincyał list jego zaraz pokazał królowej; Marya Ludwika, ucieszywszy się niezmiernie nad tém, wysławiając z podziwieniem mężstwo i wytrwałość Kordeckiego, wyjawiała życzenie swe, żeby koniecznie ojcowie spisali dziennik dokładny oblężenia i téj dzielnej obrony, a ona da na kosztą druku i pośle do Francyi, żeby się sława tego pamiętnego wypadku po obcych krajach rozniosła. Wykonał tedy Kordecki opis ten, ale skromny i pobożny mąż nie szukał chluby z tego, co uczynił dla obowiązków swoich, dla kraju. Napisał to jakby zdając rachunek z działań, do których go opatrność Boska powołała, dla nauki i przykładu ziomków, nie sobie nie przyznawając, tylko Bogu i Opiekunce miejsca Najświętszej dziewicy Maryi; i ogłosił nie w obcym kraju, ale w stolicy własnego, w Krakowie. Od owego czasu nazywano długo Jasną-Górę *Góram zwycięstwa*. Nieznajomy autor, opiewający „Oblężenie Jasnej-Góry Częstochowskiej,” temi wierszami się wyraził.

„Ziemio Sarmacka, któraś pod tą drżała Wojną, gdyś na nią skrwawioną patrzała, Tryumfuj z tego, że to miejsce święte. Od nieprzyjaciół nie mogło być wzięte. Dla czego, jako na wszystek świat słyńie, Obacz potomny, cny chrześcijanie.“

Co do życiorysu sławnego i czcigodnego zwierzchnika i bohatera zakonu Paulinów, w najkrótszej treści, stojącym przed pomnikiem jego przynajmniej tyle podajemy.

Mąż ten urodził się w Janowicach, w województwie Kaliskim około roku 1605, z rodziców zapewne rolników, lub téż ubogich mieszczan. Imię jego światowe było Klemens, które podług obyczajów zakonnych, przyjmując habit, zamienił na Augustyna. Ciągłe prawie dla wielkiego rozsądku, pobożnych i surowych obyczajów, oraz prawości charakteru i czynnego umysłu, zajmował urzędy w swoim zgromadzeniu. Był na dwóch miejscach a na Jasnej-Górze po czterykroć Przeorem, a nakoniec Prowincyałem w Polsce i w Szląsku, na którym dostojęństwie aż do śmierci zostawał. Pomimo słabiejących już sił, w obowiązkach i w sędziwym wieku całą zimę nazbyt

ostrą roku 1673, objeżdżając klasztory Paulińskie, wpadł nakoniec w ciężką chorobę w Warszawie dnia 16 Marca, odbywając wizytę tamtejszego klasztoru. Nie pomógł doń sprowadzony lekarz z Kalisza, ani lekarstwa z Wielunia.

Kordecki oddał Bogu dzielnego ducha swego w sam południe dnia 20 Marca, przygotowany na śmierć jako chrześcijanin i zakonnik.

ZAKONNICE MARIAE VITAE,

POSPOLICIE MARYAWITKAMI ZWANE.

U podnóża Jasnój-Góry w Częstochowie, na której wznosi się wspaniały przybytek, poświęcony czci Boga-rodzicy cudami słynącej, jest domek skromnej powierzchowności, siedlisko cichych cnót, a wielkiego poświęcenia, domek ubogich służebnic N. P. Maryi, zdając się szukać przytułku i wzywać nad sobą opieki téj Orędowniczki i Patronki naszej ojczyzny. Opodał mała uboga kapliczka i kawał pustego placu, oto całe ziemskie mienie ubogich siostr, nieustosunkowane bynajmniej do ważnych obowiązków i celów zgromadzenia. A jednakże zacne te niewiasty, walcząc częstokroć z niedostatkiem, pozbawione nieraz najpiérwszych potrzeb życia, idą odważnie wskazaną przez swego założyciela drogą; nie zrażone przeciwnościami, silne wiarą i ufne w Opatrzność.

Siostry tego zgromadzenia, uroczyste wykonywają śluby, klauzura w ich klasztorach ogranicza się na zamknięciu domu dla przybywających, siostry bowiem z samej reguły zniewolone są wydalać się po za okrag klasztorny; w rzeczach duchownych wprost zależą od

biskupa. Ubiór jest następujący: habit popielaty, w lecie kamlotowy, w zimie sukienny; welon na głowie czarny z białą podszewką, przepaska na głowie i piersiach biała, trzewiki czarne. W czasie ceremonii kościelnych i wychodząc z klasztoru, używają kamlotowego płaszcza tegoż koloru, nieco krótszego od habitu, na którego lewym boku wyszyte jest Imię Marya czerwonym jedwabiem; na głowie noszą wówczas biały welon, z pod którego spada drugi ciemno-popielaty z białem szerokiem obszyciem.

W królestwie jeden tylko dotąd istnieje klasztor w Częstochowie, gdzie przybyłe Marjawitki w roku 1786 ze swoją przełożoną Potemkinową, która tamże pobożnego życia dokonała, przy grobie jęj osiadły. Niezasilane wszakże zgromadzenie nowemi pracowniczkami, już zagasnąć miało; wtedy to ś. p. ks. biskup Tomaszewski, troskliwy o rozszerzenie wiary w swęj dyecezyi, odniósł się był do zgassłej niedawno Maryanny Jankowskiej, przełożonej klasztoru wileńskiego, o przysłanie mu dwóch sióstr z jęj zgromadzenia.

Na skutek tego zgłoszenia się, przybyły dnia 24 Maja 1834 r. do Częstochowy żądane dwie siostry, mianowicie: Paulina Jellec na przełożoną i Anna Tabencka na mistrzynię, i pomieszczone zostały tymczasowo w szczupłym owym domku pod Jasną-Górą, który dotąd zajmują. Pomimo braku najpiérwszych niemal potrzeb, zajęły się one skrzętnie urządzeniem tak swego pomieszkania, jak i ubogięj kapliczki, którą doprowadziły do stanu, iż w nięj służba Boża pełnioną być może. Pusty kawał jałowej ziemi przy domku, własnemi rękami uprawiały, zasadziły drzewami owocowemi i dziś mają z niego nieco jarzyn i owoców na potrzeby zakładu. Obok tego pomnożyły grono swoje przybraniem nowych sióstr, tak, że obecnie zgromadzenie częstochowskie składa się z sześciu osób, to jest: przełożonej i pięciu sióstr: mistrzyni, zakrystyanki, furtyanki, kwestarki i szafarki, które to obowiązki przełożona, według swego uznania i stosownie do okazanej zdolności, pomiędzy siostry rozdziela. Przełożona obierana jest dożywotnie przez siostry i władzę duchowną, to jest biskupa; do nięj należy cały zarząd, ma ona staranie o kościółku, o klasztorze, o siostrach, o neofitkach, (nowochrzczonych) o sierotach

i uczennicach; do niej należy obmyślenie i opatrzenie potrzeb zakładu, na jej wyłącznie barkach spoczywa całe brzemie trosk i kłopotów o jutro, nieodłącznych towarzyszek instytucyj jałmużniczych.

Pomimo jednak tego smutnego położenia, pomimo dotkliwych trosk i kłopotów o codzienne potrzeby życia, nie spuściło wszakże zgromadzenie ani na chwilę z uwagi celu swego posłannictwa, regułą założyciela wskazanego i jak tylko możność dozwalała, obok starań ku zjednaniu świętemu kościołowi nowych prozelitek, otworzyło ono w swym domku przytułek dla sierot i szkółkę elementarną dla dziewcząt, w której udzielają siostry tak jednym, jak drugim nauki religii, czytania, pisania, rachunków, języka polskiego, oraz początków języków, wreszcie rozmaitych robót kobiecych.

Zakonnice te, nabywszy przy ulicy Panny Maryi, dalej ku Jasnógórze siedm placów na wystawienie własnego klasztoru, rozpoczęły roku 1859 budowę.

SPOSÓB

ZBAWIENNEGO ODPRAWIANIA PODRÓŻY

NA MIEJSCA ŚWIĘTE,

A W SZCZEGÓLNOŚCI NA JASNĄ-GÓRĘ.

Zwyczaj pobożnego nawiedzania miejsc świętych dawno świat oglądał, już to w świętobliwej Helenie, matce Konstantyna cesarza, różne miejsca w Palestynie odwiedzających: już w Ludwiku królu Francuzkim, podczas wojny świętej z niewypowiedzianą serca radością, wiele miejsc sławnych tajemnicami życia i męki Jezusa, zwiedzającym; już też w królowej Szwedzkiej Birgidzie i córce jej Katarzynie, różne miejsca święte, a osobliwie grób Zbawiciela naszego Jezusa nawiedzających; już wreszcie w Janie św. Nepomucenie, kanoniku Pragskim i Sarkandrze pobożnym kapłanie, uczęszczających do Bolesławia, dla oddania tam chwały Najświętszej Maryi w cudownym Jój obrazie.

Ale na co odległych narodów i wieków zasięgać nam: widziała Polska i w późniejszych czasach, pobożność swoich monarchów w nawiedzaniu tego miejsca świętego, jako to: Władysława Jagiełły i żony jego Jadwigi, Władysława III, Kazimierza III i synów jego Zygmunta I i II, Stefana Batorego, Zygmunta III, Władysława Hermana, Jana Kazimierza, Michała Korybuta, Jana III z Aleksandrem,



WIZERUNEK KS. AUGUSTYNA KORDECKIEGO
według społecznego portretu znajdującego się
w filarctorze Czesłochowskim.

Konstantym i Jakóbem synami, Augusta II i Augusta III z żoną i całą rodziną jego królewską, odwiedzających to miejsce święte.

Trojaki jest cel pielgrzymowania, czyli nawiedzania miejsc świętych.

1. Uczczenie Boga w Świętych Pańskich, a osobliwie na tém miejscu, uwielbienie Boga w ludzkim ciele Jezusa Chrystusa i Matki Jego Najświętszej, w tym cudownym obrazie od Łukasza św. malowanym, od książęcia Opolskiego Władysława zostawionym, a dla wielości łask i cudów świadczonych, od Klemensa XI, ukoronowanym roku pańskiego 1717 dnia 8 Września, czyli w dzień Narodzenia Najświętszej Maryi.

2. Na wyplacenie się Bogu za grzechy; cierpliwie znosząc wszystkie przykrości, niewygody i trudy, w téj świętej podróży.

3. Dla uproszenia sobie lub komu łask Boskich przez pośrednictwo Najświętszej Maryi.

Wybierając się więc w podróż na miejsca święte, a osobliwie na Jasną-Górę, każdy pielgrzym pobożny, wiedzieć powinien, co ma czynić w podróży? co na tém miejscu? co na odchodzie do domu?

I. Mający w podróż świętą wychodzić, a osobliwie z dalszych miejsc i królestw, powinien pojednać się z Bogiem przez Sakrament świętej pokuty; Ciałem i Krwią Jezusa posilić się na drogę, wzorem Eliasza Proroka, idącego na Górę Horeb. (III Reg. v. 18), darować nieprzyjaciółom urazę przykładem Dawida odpuszczającego Saulowi, (I Reg. 24 et 26), wiaść błogosławieństwo na drogę od Kapłanów w kościele; nakoniec zbawienną uczynić intencję podróży swojej na to święte miejsce, prosząc N. Maryi o błogosławieństwo, i Stróża swojego Anioła o pilną straż w téj drodze.

II. Wybrawszy się z domu już w drogę, pobożny pielgrzym powinien myśli, słowa i uczynki, kierować ku większej chwale Boga i uwielbieniu Najświętszej Maryi; a potem nabożnie rozmyślać odprawiane podróże Matki Jezusa, które w swém życiu doczesném czyniła.

A gdy już pobożny pielgrzymie, ujrzysz tę górę, i na niej wzniesioną świątynię Bogu Najwyższemu na honor Maryi, w której już lat 478

obraz cudowny Najświętszej Boga-rodzicy złożony zostaje, padnij na kolana, wzbudź w sercu swoim różnych cnót uczucia, pozdrów Najświętszą Maryę z świętym Archaniołem Gabrielem mówiąc: „Zdrowaś Marya,” albo pieniem Apostolskim: „Witaj Królowa Nieba i Matko litości,” albo Litanią Loretańską z Antyfoną: „Pod Twoję Obronę.”

Gdy zaś pod samą przychodzisz górę i krok pierwszy na nią w tej podróży uczynić zamysłasz, przypomnij sobie słowa Dawida w Psalmie 23, w. 3: „Kto wnijdzie na Górę Pańską, i stanie na świętym miejscu jego?” a spytaj się samego siebie, czyś jest godzien wniknąć na tę górę świętą i do tego przybytku Pańskiego? Jeżeli cię grzechowe ciężary przyciskają do ziemi? zrzuc je z siebie pod górą przez prawdziwą skruchę i żal za nie serdeczny, z mocnym przedsięwzięciem uczynienia dokładnej spowiedzi.

A gdy staniesz szczęśliwie na tej świętej górze, obfitemi łzami pobożnych ludzi skropionej, na której nie marmurowe tablice Mojżesza, dziesięciorgiem przykazania Boskiego zapisane, ale drewniany stolik z cyprysu, zrobiony ręką Józefa św. w Nazarecie, ale obraz cudowny Najświętszej Maryi, na tym stoliku jeszcze za życia Jój, odmalowany od Łukasza św. w Jerozolimie, a od księcia Opolskiego Władysława złożony zostaje. Nie naśluduj dumnego Faryzeusza, w tej świątyni Boskiej chęłpiącego się z swoich dobrych uczynków i pogardzającego bliźnimi, ale pokornego publikana w kącie stojącego, bijącego się w piersi i korzącego się przed Bogiem. Owszém: przejm na siebie obraz marnotrawnego syna, powracającego do Ojca swojego Niebieskiego, przez Sakrament pokuty świętej. (Luc. 15). Rzuć się szczerze do nóg Jezusowych z Magdaleną jawno grzesznicą, a dostąpisz odpuszczenia wszystkich grzechów twoich, tak, jak ona odebrała odpuszczenie w domu Faryzeusza (Luc. 7 v. 48).

III. Ujrzysz w tutejszej świątyni cztery konfessyonały łaskami opatrzone; wiedzieć ci więc potrzeba, że łaski te: 1, znaczą spowiedników Papieżkich czyli Apostolskich, których Namiestnik Chrystusa Urban VIII Papież dnia 26 Czerwca 1625 roku na wieczne czasy uprzywilejował, tak jak spowiedników Watykanu w Rzymie i Lorecie, nadając im władzę rozgrzeszania od grzechów, samej Stolicy Apo-

stolskiej do rozwiązania zostawionych, odmieniania i uwalniania od ślubów, tak, jak w czasie Jubileuszu.

2. Kto z nabożeństwem pod tę łaskę skłoni się i nią dotkniętym zostanie, po wznieconym w sobie żalu za grzechy, ten dostępuje odpuszczenia grzechów powszednich i 100 dni odpustu.

3. Kto przed odprawieniem spowiedzi, skłoni się pod tę łaskę i nią dotkniętym będzie, ten dostępuje błogosławieństwa na godne odprawienie nabożeństwa swojego; a kto toż samo uczyni przed opuszczeniem świątyni tutejszej, ten otrzymuje błogosławieństwo Apostolskie na szczęśliwą podróż do domu.

IV. Gdy już czas nadejdzie wychodu twojego z tego miejsca świętego do domu, i ostatni moment zbliży się pożegnania twojego sercem i affektem z Maryą, przed Jój cudownym obrazem od żalu serca nie jedno może westchnienie, nie jedna łza z oczów twoich spłynie i spełźnie; bo jeżeli Dawid z Jonatą przy rozstaniu się rzewliwie płakali nad sobą, (I Reg. 20). Jeżeli Sara, matka młodego Tobiasza, utulić się od płaczu nie mogła przy odchodzie syna swego do Rages, chociaż przyrzeczeniem anielskim Rafała św. była upewniona, że jak zdrowy syn Jój z domu wychodzi, tak też za przewodnictwem tego Niebieskiego posłańca zdrowy odprowadzony będzie do domu (Tob. 5). Jeżeli płacz wielki był przy pożegnaniu się Pawła Apostoła z uczniami swojemi, (Acta. 20), a osobiwie z tych słów pochodzący, gdy im nadmienił: że się już więcej z niemi widzieć nie spodziewał. O jakiż żal serce twoje pobożny pielgrzymie przenikać powinien? jakimi łzami zalewać ci się należy przy pożegnaniu twoim z tym cudownym obrazem, nie wiedząc: czy ci Bóg więcej téj łaski udzieli, przybyć na to święte miejsce i twarz Maryi w Jój obrazie oglądać?

A gdy już odchodzisz do domu twojego, pobożny pielgrzymie, wzięwszy błogosławieństwo Kapłańskie na drogę, padnij krzyżem przed cudownym obrazem Maryi, a oddawszy Jój duszę i ciało swoje w macierzyńską opiekę, wstań i idź usprawiedliwiony do domu w towarzystwie świętego Anioła Stróża twojego, rozmyślając podróże Maryi czynione w Jój życiu.

MODLITWY.

A K T Y

PRZED CUDOWNYM OBRAZEM N. PANNY MARYI.

Bądź pozdrowiona uczczeniem wszystkiego Kościoła, przeczysta Boga-rodzico Panno, najpiérwsza po Bogu ucieczko i nadziejo grzeszników. Dziękuję Ci z najgłębszą wdzięcznością, błogosławiona Matko Boga najwyższego, żeś mię macierzyńską opieką Twą dotychczas osłaniała; i tejże świętej łasce miłosierdzia Twego na wieki się z ufnością poruczam.

Niechaj Cię błogosławi, Boga-rodzico Panno, to miejsce, na którym sobie obrałaś mieszkanie, iżbyś na ludzi łaski niebieskie zlewała.

Niechaj Cię błogosławią, Boga-rodzico Panno, wszystkie modlitwy, próśby i błagania, które tu kiedykolwiek od wiernych Chrystusowych były przed tron Twój zaniesione.

Niechaj Cię błogosławią, Boga-rodzico Panno, wszystkie łaski, dobrodziejstwa, pociechy i dary, przez których u Syna Twego uproszenie, wysłuchiłaś tu modły ufnością do Ciebie czynione.

Niechaj Cię błogosławią, Boga-rodzico Panno, wszystkie serca ludzkie, tu kiedykolwiek do szczerzej spowiedzi i prawdziwej skruchy, za Twą przyczyną, nawrócone.

Niechaj Cię błogosławią, Boga-rodzico Panno, wszystkie łaski niebieskie, tu kiedykolwiek przy Kommuniach świętych za Twoją pomocą, otrzymane.

Niechaj Cię błogosławią, Boga-rodzico Panno, wszyscy Aniołowie dobrzy, którzy tu kiedykolwiek przejęci byli radością z pokuty i nawrócenia się grzeszników.

Panno przeczysta, broń nas od pokus wszelkich. Panno zawsze z Bogiem złączona, uprosz nam żarliwą chęć do modlitwy. Panno żadnego grzechu nie znająca, uprosz nam skuteczne wszystkich grzechów naszych obrzydzenie. Panno rozkazom Boga posłuszna, uprosz nam wierne rozkazów Syna Twego wypełnienie. Panno najwięcej Boga miłująca, uprosz nam miłość Boga nieodmienna, tu i w wieczności szczęśliwej. Amen.

Zdrowaś Maryo, i t. d.

MODLITWA

DO NAJŚWIĘTSZÉJ MARYI PANNY,

przed Jój cudownym obrazem.

Miejsce upodobania Boskiego i Twego, Najświętsza Panno i Matko miłosierdzia, pokornie nawiedzamy, iżbyśmy z najgłębszą wdzięcznością i czcią złożyli Ci dzięki za wszelkie łaski i dobrodziejstwa doznane tu kiedykolwiek za Twą przyczyną, lub jeszcze okazać się mające. Tyleś tu cudów i darów wiernym Chrystusowym u najmilszego Syna Twego uprosić raczyła; tylu pociechami i błogosławieństwami obdarzyłaś, Panno Święta, wszystkich żebrzących Twego miłosierdzia ze szczérą i żywą wiarą: że lubośmy grzesznicy najniegodniejsi, i tyle razy łask Boga, Pana naszego, poznać, przyjąć i uczcić nie umieliśmy, śmiemy jednak upaść tu czołem przed nieograniczonym miłosierdziem Twojem i błagać Cię, Opiekunko i Pocieszycielko nasza, Pani i Matko nasza, która nikogo nie opuszczasz i nikim nie gardzisz, iżbyś nas we wszystkich potrzebach, modlitwach i nadziejach naszych

wysłuchać raczyła. Otocz nas swém najświętszém błogosławieństwem; obdarz łaską i pożądaném pocieszeniem; okaż nad żałującemi niewyczerpane swe zmiłowanie, błogosławiona Matko Zbawiciela: abyśmy za Twą przyczyną stawszy się w tém życiu godnemi łaski Jezusa Chrystusa, mogli tegoż Syna Twego, Pana naszego, na wieki wraz z Tobą w Niebie wychwalać i Nim się cieszyć. Amen.

POZDROWIENIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

na każdy czas.

Bądź pozdrowiona, Maryo, Córko Boga Ojca. Bądź pozdrowiona, Maryo, Matko Syna Bożego. Bądź pozdrowiona, Maryo, Oblubienico Ducha Świętego. Bądź pozdrowiona, Maryo, Świątnico Bóstwa. Bądź pozdrowiona, Maryo, najwdzięczniejsza Różo Dworu Niebieskiego. Bądź pozdrowiona, Maryo, Panno nad Pannami, Panno mocna, słodkości i pokory pełna, z której się narodził i przez którą był karmiony Król nieba. Bądź pozdrowiona, Maryo, Królowo Męczenników, której duszę miecz boleści przeniknął. Bądź pozdrowiona, Maryo, Królowo Nieba, serca mego Matko, Żywocie słodkości i Nadziejo moja. Bądź pozdrowiona, Maryo, Matko najukochańsza, najczystsza, najboleśniejsza, najcierpliwsza, najdoskonalsza, najradośniejsza i najchwalebniejsza. Bądź pozdrowiona, Maryo, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami, i błogosławion Owoc żywota Twego, Jezus. Niech będzie błogosławiony Oblubieniec czystości Twojej, Józef św. Niech będzie błogosławiony ojciec Twój, Joachim św. Niech będzie błogosławiona matka Twoja, Anna św. Niech będzie błogosławiony syn Twój przysposobiony, Jan św. Niech będzie błogosławiony Anioł Twój, Gabriel św. Chwała Bogu Ojcu, który Cię wybrał; chwała Bogu Synowi, który Cię ukochał; chwała Bogu Duchowi Świętemu, który Cię przyjął. Niech będą błogosławieni wszyscy, którzy Cię

kochają i błogosławią, Panno Maryo, błogosław nam, Panno Święta, z Synem Twym najmilszym; racz nam zjednać łaskę u Niego, teraz i w godzinę śmierci naszej, przez wszystkie zasługi życia, męki, śmierci i zmartwychwstania Syna Twojego, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Ojcem i z Duchem Świętym żyje i króluje po wszystkie wieki wieków. Amen.

MODLITWA

Ś. BERNARDA DO NAJŚWIĘTSZÉJ MARYI PANNY.

Pomnij o najmiłosierniejsza Panno Maryo! iż nie słyszano nigdy, aby ktokolwiek co się pod Twoję obronę uciekał, o Twoje wstawienie się błagał, i żebrał wspomnienia Twego, od Ciebie został opuszczony. Taką ufnością ożywion, o Panno nad Pannami, Matko! do Ciebie biegnę, przed Tobą stawam w mój nędzy i grzesznik płaczący rzucam się pod nogi Twoje. O Matko Słowa Wcielonego! nie gardź wołaniem mojem, ale je usłysz łaskawie i wysłuchaj. Amen.

Przez Twoje święte i niepokalane poczęcie o Najświętsza Maryo Panno oczyść ciało, serce i duszę moję. Amen.

MODLITWA

DO NAJŚWIĘTSZÉJ MARYI PANNY,

przy wyjściu z kaplicy po nieszpiorach.

O Maryo! prawdziwa Panno i Matko Boga mojego, pokaż miłosierdzie Swoje nademną, albowiem miłosierna jesteś i pełna litości, uprosz mi grzechów odpuszczenie. Polecam się Twojej opiece tój

nocy, broń mnie modlitwą świętą Twoją od wszelkich natarczywości nieprzyjaciela, abym tego potrzebnego snu mógł użyć na chwałę Syna Twojego. Amen.

OFIAROWANIE SIĘ W OPIEKĘ N. M. PANNY,

przy wyjściu do domu.

Już mam opuścić to miejsce, któreś sobie za Tron i Stolicę obrała, Najświętsza Maryo! i przed cudownym obrazem Twoim od Łukasza św. malowanym, łaskami i cudami od lat 478 tutaj wsławionym, padam (nie wiem czy nie raz ostatni) na twarz moję, prosząc Cię pokornie, ażebyś mi z tego stołu swojego, przy którym za życia z Jezusem i Oblubieńcem Twoim Józefem św. w Nazarecie zgłodniałe Ciało Twoje posilałaś, udzieliła odrobin łaski i miłosierdzia swego. Wejrzyj na upokorzoną duszę moję i uproś mi u Syna swego a Pana naszego Jezusa Chrystusa łaskę szczęśliwego do domu powrotu i skutecznego wytrwania w dobrém aż do śmierci.

Pamiętaj na mnie, pokornie Cię proszę, o Maryo! w ostatnim zgonie życia mojego, abym bez pokarmu Najświętszego Ciała i Krwi Syna Twego nie zszedł z tego świata.

Pamiętaj na mnie, o cudowna w tym obrazie Maryo! a osobliwie w tém czas, kiedy własne moje odstapia mię siły, i usta moje nie będą mogły wzywać Twego Najświętszego Imienia.

Pamiętaj na mnie, o Maryo! i bądź mi przytomną w godzinę śmierci moję, tak, jak byłaś obecną przy śmierci Oblubieńca Twojego Józefa, i Syna Twojego Jezusa Chrystusa, na górze Kalwaryi umierającego na krzyżu. Uproś mi szczęśliwe z tym światem rozstanie się, niech usłyszę z Dyzmasem od Syna Twojego: „dziś będziesz ze mną w Raju.“ Amen.

ANTYFONA.

Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami nie racz gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód, racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogosławiona, Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza! z Synem Twoim nas pojednaj, Synowi Twojemu nas zalecaj, Twojemu Synowi nas oddawaj.

Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko,
Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się.

Łaskę Twoją, prosimy Cię Panie! racz wlać w serca nasze, aby, którzyśmy za zwiastowaniem Anielskiem Wcielenie Chrystusa Syna Twego poznali, przez mękę i krzyż do chwały zmartwychwstania byli doprowadzeni. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Ojcem i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

PIEŚŃ

O NAJŚWIĘTSZÉJ PANNIE MARYI. (¹)

(Melodya: Boże w dobroci nigdy nieprzebrany).

Dozwól nam Panno, chwalić Twoje cnoty,
I opowiadać prześliczne przymioty,
Któremiś tutaj, na świecie jaśniała,
Kiedy Cię niemi, moc Stwórcy przybrała.

(¹) Ponieważ pielgrzymi, do Częstochowy na wozach jadąc, lub pieszo wędrując, ten chwalebny zwyczaj utrzymują, że zoczywszy w drodze po pierwszy raz wieżę Jasno-górską, zastanawiając się, na kolanach N. P. Maryą pozdrawiają, może im na ten cel ta pieśń posłużyć.

Choć Cię nie władną, godnie cześć Anieli,
Nie słusznie przecież, byśmy milczyć mieli;
Więc Ciebie chcemy, Panno błogosławić,
Roztropne dzieła, Boskie w Tobie chwalić.

Tyś wywyższona nad Anielskie chóry,
Zdobisz niebieskie Twą światłością dwory,
Uszczęśliwiona, nad wszelkie stworzenia,
Najwyborniejsząś, z ludzkiego plemienia.

Tyś wybraną córką Najwyższego,
Stałaś się godną matką syna Jego;
Oblubienico, Ducha najświętszego,
Zrodziłaś na świat, Boga wcielonego.

I któż się Tobie, Maryo porówna?
Najświętsza matko, niebieska Królowna,
Gdyżeś najlepszą, częśćkę wybrała,
Która się żadnej, z niewiast nie dostała.

Tyś jest jedyna z narodu naszego,
Którą minęła zdrada węża złego;
Bo Cię przed światem, Opatrzność wybrała:
Byś pierworodnej, zmazy nie doznała.

Ester łagodna! proś za lud strapiony,
By za przyczyną Twą był pocieszony;
Boś wiele Boskiej, dobroci doznała:
Wszyscy zgrzeszyli, Tyś w łasce została.

Ciebie znaczyła już Arka Noego,
Przez którą szczycił Bóg ludu swojego.
Jak się w téj Noe, z potopu ratował,
Tak nam Bóg przez Cię, zbawienie darował.

W Arce zakonnój, manna z rószechką była,
Tyś zaś w żywocie Twym Boga nosiła,
I gdy ją zewsząd, złotem wykładano,
Na Cię strumienie, łask żywych wylano.

Teraz, o Pani! do Ciebie wołamy,
Spraw, niech żadaną pomoc otrzymamy.
Módl się za nami, błagaj Twego Syna,
Boć Twoja nie jest, bez skutku przyczyna.

Niechaj nam swoich łask świętych daruje,
Od nieprzyjaciół dusznych zachowuje.
W Twoim nadzieje, pokładamy Synie,
Niech chwała Jego, na wiek wieków słyńcie.

Oblubienico Ducha najświętszego,
Proś za nas, Matko! Ojca Syna Twego.
Uproś skon szczęśny, zamknij nam powieki,
Byśmy żyć mogli w niebiesiech na wieki.

P I E Ś Ń

DO NAJŚWIETSZÉJ MARYI PANNY,

*Napisana w r. 1715 z approbatą Antoniego (Comes ab Hatzfeld
et Gleichen) Administratora w Wrocławiu d. 2 Lutego 1715 r.*

Ty! któraś piękne dni Swoje skończyła,
I w Palestynie szczęśliwie zasnęła:
Daj dobrze skonać,—bez grzéchu poczęta,
Panienko Święta!

Kiedy nam przyjdzie ostatnia godzina:
Uproś nam łaskę u Swojego Syna,
I żal za grzechy,—bez grzechu poczęta,
Panienko Święta!

Kiedy nam język śmiertelność skrepuje,
I myśli nasze rozum rozwiązuje:
Uproś nam skrucę, bez grzechu poczęta,
Panienko Święta!

Twój Syn, a Bóg nasz, był przy zejściu Twojem,
Gdy będziem konać,—Świętém Ciałem Swojém,
Niech nas posili,—bez grzechu poczęta,
Panienko Święta!

Tobie dwanaście Kapłanów służyli,
Prosiemy: żeby i ci z Tobą byli,
Przy naszej śmierci,—bez grzechu poczęta,
Panienko Święta!

Józef panieństwu Twemu poślubiony;
Ty z jednéj, a Oni także z drugiejj strony,
Niech przy nas będą,—bez grzechu poczęta,
Panienko Święta!

Ziemi gdy ciało śmiertelne legniemy:
W godzinę śmierci, duszę oddajemy
Do ręki Twoich,—bez grzechu poczęta,
Panienko Święta!

Ciebie do Nieba z tryumfem Duchowie,
Zaprowadzili, współ Aniołowie.
Nam téż dopomóż,—bez grzechu poczęta,
Panienko Święta!

Szczęśliwaś! której panieńskiego ciała,
Okrutna się śmierć dotykać nie śmiała;
Broń naglęj śmierci,—bez grzechu poczęta,
Panienko Święta!

Przez boleść Twoję, którąś w on czas miała,
Gdy Syn Twój konał,—Tyś pod krzyżem stała.
Uproś dobrą śmierć,—bez grzechu poczęta,
Panienko Święta!

A że przy Tobie dano Raj łotrowi,
Za Twą przyczyną i mnie grzesznikowi,
Niech, o! niech dadzą,—bez grzechu poczęta,
Panienko Święta!

Szczęśliwyś łotrze, że z litości Swojej,
Jezus z Maryą był przy śmierci twojej.
Uproś lekką śmierć,—bez grzechu poczęta,
Panienko Święta!

A ci, którzy już dni swoje skończyli,
I ten straszny termin odprawili;
Niech mają pokój,—bez grzechu poczęta,
Panienko Święta! Amen.

PRZYPISY I DODATKI

dla pielgrzymów odwiedzających

JASNA-GÓRĘ W CZĘSTOCHOWIE.

1. Przy kościele Jasno-górskim znajduje się pięć bractw pobożnych: 1. Arcybractwo śś. Aniołów Stróżów. 2. Koronacyi N. P. M. Częstochowskiej. 3. Św. Szkaplerza. 4. Różańca. 5. Św. Anny.

2. Dla wiadomości pielgrzymów co do Mszy św., wotywami zwanych, podaje się: królowa Marya Kazimiera, żona Jana Sobieskiego uczyniła roku 1684 zapis 12,000 złotych na utrzymanie 6 kościelnych dziadów, z włożeniem obowiązku, aby ci w ubiorze przez Nią wskazanym w każdą sobotę na konwenckiej wotywie obecnymi byli. Ubiór zaś ten stanowi płaszcz półkolisty, koloru granatowego, na którego lewem ramieniu w czerwonym polu był orzeł biały, mający na piersiach obraz N. Panny.

Konwencką, albo klasztorną wotywą nazywa się pospolicie Msza św. śpiewana codziennie o N. M. Pannie, po ukończeniu której odbywają się suplikacye z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. W środy i soboty takowa odprawia się uroczyście z wystawieniem Najświętszego Ciała Pańskiego przez całą wotywę i nadaniem dla słuchających 15 lat odpustu od Stolicy Apostolskiej.

Roku 1727 kardynał Michał Radziejowski, arcybiskup Gnieźnieński, darował kościołowi Jasno-górskiemu małą wprawdzie, lecz bardzo kosztowną monstrancję złotą, 1,000 dukatów ważącą, gusto-

wnie rubinami ozdobioną, od której zrobienia 1,000 czerwonych złotych wylczył.

Kościół na Jasnej-Górze dwa ma tytuły: Wniebowzięcia N. M. Panny, który jeszcze przed sprowadzeniem obrazu św. nosił i Znalezienia Krzyża Św. dopiero przy wymurowaniu kościoła przez Władysława książęcia, przy konsekracyi onegoż nadany.

Odpusty bractwa ukoronowanej N. M. Panny Częstochowskiej nadane, są dwojakie: zupełne i niezupełne, czyli częstkowe. Odpustu zupełnego dostępują ci: 1. Którzy w dzień wpisania się w toż bractwo, po odprawionej spowiedzi i Komunii św. przyjmują. 2. W dzień Znalezienia Krzyża Św. 3. W dzień N. M. Panny szkaplerznej, śnieżnej, tudzież Narodzenia i Imienia Maryi. 4. W godzinę śmierci, po dopełnionej spowiedzi i przyjęciu Komunii św., lub przynajmniej skruszonym sercem, Imienia Jezusa wzywają. Niezupełnych odpustów dostępują bracia i siostry tego św. stowarzyszenia pod opieką Maryi. Siedm lat i tyleż kwadragen, ci którzy cztery razy w rok w świątyni tutejszej Mszy św. słuchają i inne przepisane obowiązki pełnią.

Kruk na wysokiej Jasno-górskiej wieży, unoszący się nad trzema złoconemi gałkami i chorągwią, w kształcie smoka trzymającego bułkę chleba, oznacza herb klasztorny, który ma początek swój z takiej legendy. Kiedy św. Paweł, pierwszy Pustelnik, przebywał na puszczy, kruk ciągle przez lat 60 przynosił mu codzień pół bułki chleba, a kiedy św. Antoni przyszedł go odwiedzić słabego już przed śmiercią, kruk całą bułkę przed nim położył.

Kto chce poznać wiadomość o łaskach i cudach, jakich wierni za przyczyną Najświętszej Panny Maryi od sprowadzenia Jój cudownego obrazu na Jasnej-Górze doznali, niechaj czyta dzieło pod tytułem: „Odrobiny stołu królewskiego, z aktów klasztoru przez ks. Niezporkiewicza, roku 1757.“ Kiedy zaś ta książka obecnie bardzo rzadko gdzie się nadarza, dziwić się wypada, dla czego się drukarnia Jasno-górska o nowe wydanie jej nie stara. Także powinno być z dziełem: „Starowolski, Diva Claromontana, seu Oratio de Laudibus,“ i innemi tegoż rodzaju.

Miasta Stara i Nowa Częstochowa zostały za panowania Alexandra I, Cesarza Wszech Rosyi i Króla Polskiego, pod jeden magistrat połączone. Za wolą i nakazem tegoż Monarchy była ulica N. Maryi założona. Na wystawienie domów w tejże i rozprzestrzenienie miasta udzielał skarb pożyczki, które z procentem w 20tu latach mogły być spłacone. Mimo tego uwzględniania jeszcze wiele próżnych placów pozostało, zwłaszcza kiedy się wielu tu zamieszkających płócienników w inne fabryczne miejsca rozeszło.

STARA CZĘSTOCHOWA.

Jako Jasna-Góra przy Częstochowie już od dawnych czasów nosiła nazwisko „Jasna,” już to dla tego, iż oczom przyjemny sprawuje widok, już też, że szczególniejszem położeniem swoim nad rozległą panuje równiną; tak nazwisko samo *Częstochowa*, z gruntu sławiańskie i polskie znamię nosi, lubo początek jego nieznany, sięga może czasów przedchrześcijańskich. Jako bowiem na Szląsku miasto Gliwice ztąd nazwę swoją wzięść miało, że na tém miejscu pierwotnie, dla obszernych pastwisk były chlewy, szopy, czyli chlewnice, w których bydło rogate z Ukrainy, Podola i Wołoszczyzny na sprzedaż w zachodnie kraje przechodzące, tam stawało, tak też podobnie w Częstochowie zboża i różne towary na składach *często* przechowywane bywały, jak to miejsce do dziś dnia często tysiące pielgrzymów na miejsce święte uczęszczających przechowuje.

Gdy przed pół wiekiem z Jasnej-Góry do Stariej Częstochowy piaszczystą drogą przechodziłem, stał na lewo tylko jeden dom zajezdny, austeryą zwany u pochyłości tejże góry, między kaplicą św. Jakóba i twierdzą klasztorną, który roku 1734 królowi Augustowi III od 23 do 28 Marca za gospodę służył. Naprzeciw pomienionej kaplicy była w pośród drogi kaplica murowana o czterech filarach a w niej wizerunek kamienny upadku Zbawiciela świata pod krzyżem, pod którą mieszkający pustelnik przechodniów o jałmużnę wzywał. Po obydwóch stronach drogi stały zwiędłe młode na podobę alei

w ziemi utkwione brzozy, bo dwa dni przedtém przejeżdżał tędy król Saski książę Warszawski do Warszawy. Mój ojciec mówił: „tak to niejednemu oczy zamydlone bywają. Szkoda tych brzezin. Lepiejby było, żeby w lesie dla potomków rosły, aniżeli tak krótkotrwałą przyjemność sprawiały.“ Przed farnym kościołem Stariej Częstochowy był obszerny cmentarz z kaplicą św. Krzyża na około obmurowany. Jakże wielkie od owego czasu tu zaszły odmiany? Cmentarz ten wraz z kaplicą zniesiono w roku 1825 jako niestosownie w pośród miasta znajdujący się, dla otwarcia widoku na Jasną-Górę i upiększenia miejsca, albo raczej utworzenia nowego rynku. Grunt cmentarza przekopano wtedy zupełnie, wybierano z niego trumny i kości zmarłych, przeprowadzając te szczątki do wielkiego dołu obok kościoła farnego, którym pospólny uroczysty pogrzeb sprawiono.

Kościół tutejszy farny św. Zygmunta, niegdyś filia Jasno-górskiego, jest dawny, nie ma wszakże żadnych pamiątek, prócz bardzo starego obrazu św. Stanisławowi podobnego, jaki się na Skałce w Krakowie znajduje i starożytnego jakiegoś nagrobku z muru niezgrabnie wyrobionego w kształcie ambony, z dwoma medalionami fundatorów, pod którymi jest herb Jelita, ale napisy zatarte. Na jednym z korytarzów klasztornych widzieć się daje portret sławnego przeora Paulinów Częstochowskich, księdza Augustyna Kordeckiego, jak twierdzą bardzo podobny. Kaplica z upadkiem Chrystusa została roku 1825 na róg miasta przy drodze ku Koziegłomom przestawiona. Niedaleko od niej założono obszerny około murem opasany cmentarz, na którym później kaplica stanęła. Na lewo od kościoła św. Zygmunta jest drugi rynek, kamienicami otoczony, a za nim nad rzeką Wartą okazała żydowska bóżnica. Zresztą jest kilka małych ulic większą częścią niskimi domami z drzewa obudowanych. W XVI wieku było to wszystko jak niesie podanie miejscowe wałem otoczone. Przewagę ludności Stariej Częstochowy stanowią starozakonni; nie wolno im jednak na mocy przywilejów osadzać się w Nowej Częstochowie, ani w ulicy Panny Maryi.

DODATEK

DLA TYCH, CO OD WARSZAWY PRZEZ GIDLE
NA JASNĄ-GÓRĘ PRZYCHODZĄ.

Przed 34 laty w uroczystość Ś. P. Apostołów Piotra i Pawła, w dniu 29 t. j. dniu moich urodzin, byłem z żoną i dziatwą moją na Jasnój-Górze. Widząc ztąd odchodzące kompanie do Gidel, pojechałem za nimi, by po pierwszy raz widzieć to odpustami sławne miejsce. Wtedy, wyprawiając się w tę podróż z Starój Częstochowy traktem Warszawskim, trzeba było iść pieszo obok furmanki, bo konie w głębokiej piaszczystej kolei swych sił nateżać musiały, żeby próżny powóz za sobą wyciągnęły. W niniejszym czasie można za tanią opłatą trzy mile od Częstochowy ku temu miejscu zbliżać się żelazną koleją.

Przybywszy do wsi *Rędziny* i stanawszy na wyniosłości, na której stoi starodawny murowany kościółek św. Ottylii, który na około kilka odwiecznych drzew ocienia, razem parafijalny tejże wsi, z rozczeniem zwróciliśmy wzrok nasz, oglądając się nazad ku Jasnój-Górze i wspaniałe szyty, zdobiące kościół Panny Maryi. Tęsknotą i uszanowaniem ku temu miejscu przejęci, życzyliśmy sobie: jutro zaś w powrocie na nim zdrowo stanąć. Zmrok wieczorny chciał już krepą swoją widnokrag zaciągnąć. W tej właśnie chwili zbliżała się

ku kościołowi liczna processya na Jasną-Górę dążąca, pod przewodnictwem sędziwego kapłana, jako swego pasterza. Pielgrzymi kurzem okryci i upałem słońca znużeni, rozłożyli się na emętarsu na spoczynek, a mieszkańcy wsi zalegli z żonami i dziećmi tłumnie drzwi chałup i powspinali się na płotach obrzeżających wążki wawozowy gościniec, oczekując na przyjęcie w noclegi przychodniów. Obiły się w tej poważnej chwili gorące modlitwy i pieśni podróźnych o błękitne sklepienia pogodnego nieba, jak M. Baliński się wyraża, a miliony gwiazd okazywały nieograniczoną wszechmocność Boga, który wszystkim rządzi i wszystko zachowuje.

Ten małychny kościółek starożytnością swą i tradycją o swojej patronce, księżniczce Burgundzkiej i orędownicze ślepych, w wielkiem jest poważaniu. Blisko niego z pod małej kapliczki murowanej, albo raczej słupa wydrażonego, z umieszczonym wewnątrz posągiem tejże świętej, wytryska źródło kryształowej wody, która ma własność cudownego uzdrawiania cierpiących na oczy.

O tej św. Ottylii niechaj pielgrzymom następująca wiadomość posłuży:

Nad Renem, w tej czarownej krainie niezliczonych pomników dzikiej siły i bogobojności razem, jest góra św. Ottylii. Srogi to miał być człowiek, ojciec jej Elicho książę Burgundzki, (podobien do ojca św. męczenniczki Barbary) a ona córka jego, pełna cnót i bogobojności, a piękna, jak wiosna. Zamiłowana w samotności, zajęta myślami o Bogu, udała się w góry, i tam pustelnicze wiodąc życie, błagała niebios żeby natchnęły ludzkością okrutnego rodzica. Bóg wysłuchał czułych jej modłów. Elicho upamiętał się i serce jego dało przystęp łagodniejszym uczuciom; na pamiątkę zaś tej zmiany wzniósł na zwaliskach odwiecznej warowni rzymskich legionów, klasztor z kościołem dla zakonnic, nad którymi przełożył córkę swą księżniczkę Ottylię. Kościół uznał ją po śmierci za świętą, i grób jej w tymże samym kościele odwiedzany był i uczczony do późnych wieków, relikwije zwłok roznoszone od pobożnych wieków po świecie aż póki swawola ludzka w poprzedzającym stuleciu nie znieważyła świętego miejsca,

W kościele św. Ottylii w Rędzinie znajduje się pomnik marmurowy, przez pewnego obywatela z Krakowa niedawnemi czasy wystawiony, a to na pamiątkę swego od ślepoty wybawienia. Pomiedzy relikwiami téj świętej, znajduje się tu jój głowa.

G I D L E.

Mała ta osada ma aż trzy kościoły, a każdy z nich zasługuje na szczególniejszą uwagę. W środku jój tuli się pod zgrzybiałe konary trzystoletnich dębów, niziuchny a ubogi kościółek farny, jak ów dom modlitwy, w pierwiastkach chrześcijaństwa rękami nowochrześciców zbudowany. Fara tutejsza jest tak starożytnym drewnianym kościołem, że w całej Polsce może dawniejszego nadeń nikt nie znajdzie. Jeszcze w roku 1059 zatknięto krzyż Chrystusa na tych samych ścianach, które naszych czasów dotrwały. Osobliwsza budowa i cała postać tego kościółka nadaje mu szczególniejszą i zgrzybiałą już postawę, jakby starca nieznanego od spółżyjących i nie mającego już równiennika na ziemi (jakim był w roku 1854 na Szląsku zgorzały z modrzewiowego drzewa wystawiony kościół w Smogorzowie, o milę ku północy od Namysłowa, jako matka wszystkich szląskich kościołów).

Wcale inne czyni na pielgrzymia wrażenie drugi nowy, jasny i wiek zaledwo bytu swego liczący kościół zwyczajnej budowy, cudownym obrazem Boga-rodzicy słynący.

Legenda o tym obrazie, jak ją lud wiejski do naszych czasów dochował, jest następująca: W roku 1516 około piérwszej niedzieli majowej, na tém właśnie miejscu, gdzie później zbudowano dzisiejszą kaplicę, orał pole swoje parą wołami kmieć wsi Gidel, nazwiskiem Jan Czeczek. Ale wśród pracy wstrzymał się nagle pług, i woły jakby uszanowaniem jakimś zdjęte ukłękły pokornie. Ani wołanie, ani bicie, nie mogły ich zmusić do podniesienia się, czém zdziwiony rolnik idzie naprzód chcąc dopomódz do powstania znużonym, czy upartym bydłtom. W tém postrzega leżący przed niemi w bruździe maluchny

wizerunek N. Panny z Panem Jezusem na ręku, w koronach na głowie, z glazu prosto wyciosany. Ucieszony tak niespodzianą zdobyczą, zabiera do domu, i żonie tylko opowiedziawszy swoje zdarzenie, chowa do skrzyni na sam spód między bieliznę. Tymczasem ile razy on lub żona otworzyli skrzynię, zawsze ów wizerunek znajdowali na wierzchu. Wszelkie usiłowania żeby go zatrzymać w głębi schowania, były próżne; a jednak Czeczek nie chciał wyjawić tajemnicy. Gdy się to działo, ciężka ślepotą opanowała jego i żonę; miłosierni więc sąsiedzi pospieszyli dać im do usługi jakąś pocziwą ze wsi kobietę. Ta gdy raz dla jakiejś potrzeby skrzynię otwiera, widzi ów obrazek na wierzchu jasność wielką i zapach wydający.

Przywołany gospodarz wyznaje wtenczas całe zdarzenie; służąca zaś widząc w niem cud Boski, uwiadamia o wszystkim plebana, który przyszedłszy z processją do domu kmiotka, bierze obraz i uroczyscie przenosi do farnego kościółka św. Magdaleny. Wtenczas dopiero Jan Czeczek i żona jego nagle światło dzienne zobaczyli. Nie dosyć na tém; nowy cud zadziwia mieszkańców wsi Gidel. Jakaś światłość w tém samém miejscu na polu, gdzie był obrazek znaleziony, zaczyna się ukazywać. Pleban otwiera cyboryum w którym go złożył za wyniesieniem z chałupy ślepego kmiotka, ale nie znajduje go, śpieszy więc na miejsce owęj jasności i postrzega ten sam wizerunek.

Wzniesiony na prędce słup drewniany, mieści zrazu w wydrażeniu umyślnie zrobioném święte owo zjawisko, wkrótce zaś dziedzice wsi wystawili dom i w nim umieścili straż dla obrazu.

Syn ich Marcin, oskarżony niewinnie na Szląsku o zabicie człowieka, polecivszy się Najświętszej Pannie w Gidlach cudownie znalezionęj, ślubuje wystawić na cześć jęj świątynię, jeżeli będzie z tęg przygody wybawionym. Następnęj nocy objawia mu się we śnie N. Panna, a on niedługo potém wolność cudownie odzyskuje. Za powrotém tenże Marcin Gidzielski zbudował zaraz drewniany kościół, a w sto lat dopiero po znalezieniu obrazu, innego już imienia dziewczeczka, (Anna z Roszocie Dąbrowska, kasztelanowa Wieluńska) wystawiła kaplicę, która i dotąd mieści w sobie obraz z cudownym wizerunkiem. Osadzeni przy nim Dominikanie za pomocą pobożnych

i szczodrobliwych okolicy téj chrześcijan wymurowali kościół z klasztorem. Kościół ten ma piękne presbyteryum, wśród niego ołtarz; na ścianie za nim obraz Wniebowzięcia N. P. Maryi, w nawie na prawo ową kaplicę z cudownym wizerunkiem, żelazną kratą przedzieloną, naprzeciw drugą z chórem zakonników, w tyle zaś na wielkim chórze piękne organy. Kościół zdobią dwie blachą pokryte wieże i jedna wieżyczka, sygnaturą zwana.

Trzeci kościół Gidelski o wiorstę na końcu téj miejsciny położony, wznosi się ocalony dotąd od zupełnego zniszczenia nad ruiną klasztoru Kartuzów, których był świątynią, lubo już opuszczony. Zwaliska tego niegdyś porządnego i rozległego ustronia tych ścisłej reguły zakonników, sprawiają przychodniowi nader smutny widok. W tych gruzach trzy izby sklepione z małemi oknami i mały przy nich ogródek, były całym światem dla każdego zakonnika. W jednej z nich sypiał on w trumnie, w drugiej się modlił, w trzeciej pracował na jakimkolwiek warsztacie, zkąd dla urozmaïcenia zatrudnień przechodził czasami kopać w ogrodzie. Świeże ślady zniszczenia, bo zaledwo czterdzieści lat mające, smutniejsze czynią wrażenie, niż wszelkie starodawne ruiny. W roku 1826 żył tu jeszcze sędziwy przełożony, tego zakonu, który nas w kościele oprowadzał.

Baliński mówi: „Mocna musiała być jego wiara, wielki hart duszy, kiedy zdołał przetrwać zagładę swojego zakonu i poddać się mężnie większemu nad wiele innych, bo codziennemu myśli i serca umartwieniu. Żył on jakby ostatni pomnik wśród zwalisk egiptskiego miasta, oszczędzony przez czas, niezwalczony przez ludzi. Ostatni ten samotnik widział niegdyś spokojny i błogi byt swoich braci: świadkiem, pocieszycielem był potém upadku ich i zgonu; a nakoniec otoczony grobami całego zgromadzenia, rozpamiętywał już tylko dni ubiegłe jego świętobliwej pomyślności, modlił się za umarłych i za siebie, błagając nieba o prędszy koniec swoich udręczeń.“

„Dwa niespełna wieki upłynęło od osadzenia tego zakonu w tém ustroniu (roku 1640) przez Zuzannę z Przerembskich, rzadkich cnót i pobożności matronę, a siedmdziesiąt lat zaledwo minęło (roku 1768).

od postawienia murowanej świątyni na miejscu pierwiastkowej z drzewa budowanej: a już klasztor leżał w gruzach, kościół tyle tylko ochroniony, ile zabezpieczenie od ostatniej ruiny wymagało, został w posępnych gruzach, od pobożnych zaniedbany. Wnętrze jego gustowne i poważne, chór zakonny marmurami ozdobiony, malowidła dobrego pędzla, okazują że włoscy artyści i rzemieślnicy należeli do wykonania tej pięknej budowy.“

Do reguły Kartuzów należało milczenie. Godłem ich było: Memento mori! (Pamiętaj na śmierć!) które się i na tych rozwalinach sprawdziło.

K O N I E C.



SPIS RZECZY.

	stron:
Przedmowa	I
Wstęp, czyli pobożne westchnienie autora	VII
Oddział I. Piérwsza i powtórna pielgrzymka na Jasną-Górę	1
Oddział II. Powierzchnowa i wewnętrzna postać Jasnój-Góry.	9
Oddział III. Widzenia godne przedmioty.	28
Oddział IV. Historia obrazu N. P. Maryi i sprowadzenie go na Jasną-Górę. Wieczór przed szczytém kaplicy z wizerunkiem N. P. Maryi na Jasnój-Górze	45
Oddział V. Paulini na Jasnój-Górze. Widok z Jasno-górskiej wieży. Prze- chód z Jasnój-Góry do kościoła św. Barbary. Przechód z Jasnój- Góry przez Nową Częstochowę do kościoła św. Rocha	56
Oddział VI. Pomnik Kordeckiego	68
Zakonnice Maryawitki	73
Sposób zbawienego odprawiania podróży na miejsca święte, 76	
Modlitwy	80
Przypisy i dodatki dla pielgrzymów odwiedzających Jasną-Górę w Częstochowie.	
Stara Częstochowa	90
Dodatek dla tych, co od Warszawy przez Gidle na Jasną-Górę przechodzą.	94

SPIS RYCIN EDYCJI ILLUSTROWANÉJ.

- 1) Obraz cudowny Matki Boskiej Częstochowskiej.
- 2) Na karcie tytułowej znajdujący się medal bronzowy opisany jest w Ga-
binecie medalów polskich Raczyńskiego tom III str. 532. Z jednej strony tego
medalu widziemy obraz Boga-rodzicy trzymającej Chrystusa Pana na ręku, z napi-
sem w otoku: Sancta Maria Ora pro Nobis. Strona odwrotna wystawia nam kla-
sзатор Częstochowski dawnego kształtu, z napisem u góry Mona(sterum) B(eata),
M(aria), V(irginis), Częstochoven(sis). U spodu processya z chorągwiami, niżej
w obwodzie litery: C. S. J. K. A. Zdaje się że medal ten wybity został na pamiątkę
Koronacyi cudownego obrazu.
- 3) Piérwszy stan kościoła na Jasnój-Górze.
- 4) Klasztor Częstochowy w latach 1620—1690.
- 5) Widok klasztoru i twierdzy Częstochowskiej tak jak była w roku 1815.
- 6) Plan twierdzy Częstochowskiej w roku 1813.
- 7) Widok klasztoru ks. Paulinów na Jasnój-Górze w Częstochowie w tera-
źniejszym stanie 1860 r.
- 8) Wizerunek ks. Augustyna Kordeckiego według społecznego portretu
znajdującego się w klasztorze Częstochowskim.
- 9) Pomnik ks. Kordeckiego w Częstochowie, zdjęty na miejscu i rysowany
na kamieniu przez L. Piechaczka.